



**ARTYSTYCZNA PODRÓŻ
Z ŻOLIBORZA NA WARMIĘ** \4



**TU NAWIAZUJE SIĘ PRZYJAŹNIE
I ROZWIJAJĄ PASJE** \5



**RATOWNICTWO TO NIE ZAWÓD
— TO POWOŁANIE** \8



**W OLSZTYNIE PAMIĘTAJĄ
O WĘGIERSKIM PAŹDZIERNIKU** \11

ŚRODA
130/10/2024

GAZETA OLSZTYŃSKA

130
LAT

GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 3,99 zł (w tym 8% VAT)



SPORT



**LISEK: SZUKAJĄC FORMY NA
DOCELOWEJ IMPREZIE** \14



**IRENEUSZ NALAZEK:
ŚMIAŁYM SZCZĘŚCIE
SPRZYJA** \15



**RODRI NAJLEPSZY
NA ŚWIECIE!?** \16

ISSN 0137-9127



9 770137 1912033

ZA TROSKĘ O TO MIEJSCE PODZIĘKOWAŁ MU PAPIEŻ FRANCISZEK



Już dziś specjalny dodatek z „Gazetą Olsztyńską”

Ostatnia Podróż



Fundacja „Borussia” z Olsztyna otrzymała Nagrodę Specjalną POLIN 2024. — Chciałbym nagrodzić organizację, która przywraca pamięć o wielokulturowej historii Warmii i Mazur i wspiera działania obywatelskie w sferze kultury, edukacji i integracji społecznej, organizację, która od kilkunastu lat rozwija współpracę, prowadzi dialog z sąsiadami i zajmuje się przekazywaniem doświadczeń związanych z polską drogą do demokracji — powiedział w czasie wręczenia nagród laureatom dyrektor Muzeum POLIN Zygmunt Stępiński. — I która jest nieobojętna na niszczenie materialnego dziedzictwa żydowskiego, czego najlepszym dowodem jest to, że uratowała od niepamięci i zniszczenia unikatowy budynek Bet Tahary, który dziś stanowi miejsce pamięci o losach olsztyńskich Żydów i działań dla dobra ogółu — podkreślił.



Prezes Kornelia Kurowska odbiera Nagrodę Specjalną dla Fundacji „Borussia”. Obok Ewa Romanowska i Ewa Pohlke

— Jubileuszowy konkurs Nagroda POLIN jest okazją do dostrzeżenia i docenienia działań wielu wspaniałych ludzi, których mamy wokół. Każdego roku jesteśmy pod wrażeniem liczby osób i organizacji, które chronią pamięć o polsko-żydowskiej historii miast i miasteczek, tych, którzy w swoich lokalnych społecznościach niestrudzenie realizują przesłanie Mariana Turskiego i nie są obojętni. To oni pozwalają nam mieć nadzieję, że świat, w którym żyje-

my, zmierza także czasem w dobrym kierunku, wzajemnego szacunku i pamięci — stwierdził Radosław Wójcik, kierownik konkursu Nagroda POLIN 2024. Zadaniem konkursu jest promocja postaw i działań zgodnych z misją Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, które mieści się w sercu przedwojennej żydowskiej Warszawy, w dzielnicy, którą podczas wojny Niemcy przekształcili w getto.

Laureatami nagrody są społecznicy pielęgnujący

pamięć o historii polskich Żydów oraz przyczyniający się do kształtowania wspólnej przyszłości, wzajemnego zrozumienia i szacunku. Nagrodę POLIN — przyznaną od 2015 roku — otrzymało dotychczas 10 laureatów, a w finale konkursu znalazło się ponad 65 osób.

BORUSSIA OD PONAD 30 LAT PRZYWRACA PAMIĘĆ O WIELOKULTUROWEJ HISTORII WARMII I MAZUR ORAZ WSPIERA DZIAŁANIA OBYWATELSKIE W SFERZE KULTURY, EDUKACJI I INTEGRACJI SPOŁECZNEJ. FUNDACJA „BORUSSIA” ZOSTAŁA ZAŁOŻONA W 2006 ROKU. KONTYNUUJE I WSPIERA DZIAŁALNOŚĆ PROWADZONĄ DO TEJ PORY PRZEZ ZAŁOŻONE W 1990 ROKU STOWARZYSZENIE WSPÓLNOTA KULTUROWA „BORUSSIA”.

POLIN 2024 DLA OLSZTYŃSKIEJ BORUSSII

W 2010 roku Borussia pozyskała unijne fundusze na remont i przystosowanie zabytkowego domu oczyszczalni Bet Tahara do celów edukacyjnych, kulturalnych i turystycznych. Dzięki temu zaprojektowany przez pochodzącego z Olsztyna światowej sławy architekta Ericha Mendelsohna budynek stał się ważnym miejscem na kulturalnej mapie Olsztyna.

Laureatami głównej nagrody POLIN 2024 zostali Ewa Teleżyńska-Sawicka i Paweł Sawicki, którzy są

członkami zarządu fundacji Pamięć Treblinki. Od lat upamiętniają osoby zamordowane w tym obozie zagłady. Tworzą Księgę Imion — internetową bazę ofiar. Jest w niej już prawie 109 tys. osób, a na opracowanie czeka kolejnych 20 tysięcy. W tym roku po raz pierwszy w historii konkursu dyrektor Muzeum POLIN Zygmunt Stępiński przyznał Nagrodę Specjalną POLIN 2024 w kategorii kultura i media. Jej laureatem został ksiądz Adam Boniecki.

OPRAC. IH

DZIŚ PRYMAS TYSIĄCLECIA STANIE NA COKOLE

Dziś przed południem, po wielu miesiącach oczekiwań, na placu przy kościele bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Olsztynie stanie jego popiersie. Cokół jest gotowy od kilku tygodni, ale samo popiersie ukończono niedawno. Uroczyste odświeżenie zaplanowano na 9 listopada.

To dla mnie wielki dzień, na który długo czekałem — mówi Władysław Kałudziński, prezes Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym „Pro Patria” i jeden z inicjatorów projektu. Cokół, na którym od dziś już w pełnej krasie będzie stało popiersie Prymasa Tysiąclecia, ma szczególną lokalizację: u zbiegu ulic Wilczyńskiego i Krasińskiego. Obie noszą imiona wielkich biskupów warmińskich, którzy odcisnęli swoje piętno na losie całego regionu, ale i kraju.

— Choć początkowo planowaliśmy pomnik w pełnej postaci kardynała i nawet myśleliśmy

o jego ustawieniu przed olsztyńską katedrą, muszę przyznać, że wybór placu przy kościele bł. kardynała Stefana Wyszyńskiego okazał się bardzo trafny — przyznaje Kałudziński. — Marzy mi się, aby pobliskie rondo nosiło imię Prymasa Tysiąclecia. To byłoby piękne zwieńczenie naszych starań o upamiętnienie kardynała — dodaje.

Inicjatywa budowy pomnika wyszła od Stowarzyszenia „Pro Patria”. Wartość całego projektu wyniosła 120 tys. złotych, z czego koszty wykonania popiersia pokrył Instytut Pamięci Narodowej, a sto-



Fot. archiwum prywatne

Władysław Kałudziński czeka, aż na cokole zostanie zainstalowane popiersie Prymasa Tysiąclecia

warzyszenie zobowiązało się do sfinansowania postumentu i fundamentu.

Błogosławiony kardynał Stefan Wyszyński, Prymas

Tysiąclecia, to jedna z najważniejszych postaci w historii Kościoła katolickiego w Polsce. Jego niestrudzone działanie na rzecz wiernych i nieugięta postawa wobec reżimu komunistycznego przyniosły mu wielki szacunek nie tylko wśród katolików, ale także w całym społeczeństwie. Był duchowym przywódcą, ale także obrońcą wolności i godności człowieka, który z odwagą sprzeciwiał się próbom ateizacji i laicyzacji polskiego społeczeństwa przez władze PRL.

Internowany przez komunistów (1953-1956), m.in. w Stoczku Klasztornym na Warmii, przygotował treść

„Ślubów jasnogórskich Narodu”. W czasie uwięzienia napisał słynne „Zapiski więzienne”, które są świadectwem głębokiej wiary i miłości do ojczyzny. Przez wielu był nazywany interrexem i za niego uważany.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

Stowarzyszeniu „Pro Patria” mimo wsparcia ze strony IPN oraz wielu ofiarodawców nadal nie udało się uzbierać całej potrzebnej sumy. Wciąż brakuje 20 tys. złotych. Wpłaty na pełne sfinansowanie upamiętnienia Prymasa Tysiąclecia w Olsztynie można dokonywać na konto stowarzyszenia nr 30 8858 0001 2001 0026 6099 0501.



Fot. arch. L. Szawłowski/Facebook

LESZEK SZAWŁOWSKI NIE ŻYJE

Leszek Szawłowski był od 1981 roku działaczem NSZZ „Solidarność” Regionu Warmińsko-Mazurskiego. Jako specjalista ds. informacji zajmował się drukiem „Solidarności Rolniczej” i wydawnictwa Niezależna Inicjatywa Wydawnicza (NIW). 13 grudnia 1981 r. został internowany — przebywał w ławie i Kwidzynie. W kwietniu 1983 r. wyemigrował do USA. Mieszkał w Providence, Rhode Island.

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zazrad@gazetaolsztyńska.pl
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Gryglewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
wydawca@gazetaolsztyńska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztyńska.pl
514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztyńska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztyńska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl
PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539



Lewicy udało się przeforsować rentę wdowią i od przyszłego roku wdowy i wdowcy będą mogli liczyć na część emerytury po zmarłym współmałżonku. Wprawdzie projekt zakładał duże wyższe świadczenia niż zapisane ostatecznie w ustawie, ale na pewno renta wdowia będzie wsparciem dla wielu owdowiałych seniorów. Czy Lewicy uda się też przepchnąć przez Sejm emerytury stażowe?

Dwa projekty na stole

Już w lutym tego roku odbyło się pierwsze czytania dwóch projektów dotyczących wprowadzenia emerytur stażowych. Jeden jest projektem obywatelskim, pod którym Solidarność zebrała 235 tys. podpisów, a który wypłynął do Sejmu 30 września 2021 r. Drugi — poselskim, który przygotowała Lewica przy udziale OPZZ, a który trafił na Wiejską 30 stycznia 2024 r. Oba zakładają podobne rozwiązanie: na emeryturę można byłoby przejść niezależnie od wieku, jeśli ma się odpowiedni staż pracy (chodzi tu zarówno o okresy składkowe, jak i nieskładkowe). I tak dla kobiet byłoby to 35 lat pracy, a dla mężczyzn — 40 lat. A emerytura stażowa nie mogłaby być niższa niż minimalne świadczenie, czyli obecnie 1780,96 zł brutto.

Posłowie odesłali oba projekty do dalszych prac w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. I zapadła cisza. Jaki więc los czeka emerytury stażowe?

— Mam nadzieję, że w końcu emerytury stażowe wejdą w życie — mówi Jarosław Szunejko, przewodniczący Rady OPZZ Województwa Warmińsko-Mazurskiego. — Tym bardziej że jest duże oczekiwanie społeczne co do wprowadzenia takiego rozwiązania, ale też jest dobry klimat w rządzie, szczególnie w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, jeśli chodzi o wprowadzenie tego typu regulacji prawnej.

Przywilej, a nie przymus

OPZZ od lat zabiega o emerytury stażowe. Pierwszy projekt w tej sprawie związek złożył do Sejmu już 12 lat temu. Idea jest prosta: emerytura stażowa to byłoby uprawnienie, przywilej, a nie przymus — podkreślają związkowcy.

— EMERYTURY STAŻOWE SĄ PROPOZYCJĄ GŁÓWNIEM DLA OSÓB, KTÓRE Z UWAGI NA WARUNKI PRACY, WYPALENIE ZAWODOWE NIE MAJĄ JUŻ SIŁY I ZDROWIA, ŻEBY DALEJ PRACOWAĆ — DODAJE PRZEWODNICZĄCY SZUNEJKO.

EMERYTURY STAŻOWE: DALEJ CZY BLIŻEJ?

GDYBY PRZEPISY WESZŁY W ŻYCIE, TO POLACY, MAJĄC ODPOWIEDNI STAŻ PRACY, MIELIBY PRAWO PRZEJŚCIA NA EMERYTURĘ WCZEŚNIEJ, NIŻ WYNOSI WIEK EMERYTALNY. NO I GDYBY SPRAWY NIE UTKNĘŁY W SEJMIE, BO NAJWYRAŹNIEJ EMERYTURY STAŻOWE TO GORĄCY KARTOFEL.

— Zdajemy sobie sprawę z tego, że im dłuższy staż pracy, tym wyższa emerytura, dlatego emerytury stażowe będą niższe od emerytury wypracowanej w normatywnym wieku emerytalnym, a więc 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Ale dzięki temu rozwiązaniu pracownicy nie mający już siły dalej pracować zyskaliby pewne zabezpieczenie finansowe. Dziś zostają z niczym.

Komisja pracuje

Jednak to, że temat emerytur stażowych nie przeżywa się w przestrzeni publicznej, nie znaczy, że nie dzieje się w tej sprawie. Prace nad projektami toczą się, choć wielu to tempo

może nie zadowalać. Pod koniec lipca komisja zapoznana się ze stanowiskiem w tej sprawie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, które przedstawił wiceminister Sebastian Gajewski.

Obecnie są procedowane dwa projekty: obywatelski i Lewicy, ale w Sejmie od trzech lat leży też projekt prezydencki przygotowany przez Andrzeja Dudę. Zakłada, że staż pracy (okresy składkowe i nieskładkowe) umożliwiające przejście na emeryturę ma wynosić 39 lat dla kobiet i 44 lata dla mężczyzn. Zpozeru projekt był mniej korzystny dla pracowników, bo zakłada dłuższy staż, ale wydaje się, że dużo lepiej niż pozosta-

łe zabezpieczać przyszłość finansową przyszłych emerytów. Bo trzeba pamiętać, że emerytura to świadczenie, za które przyjdzie nam żyć do końca naszych dni, i jeśli dostaniemy jakąś podwyżkę, to będzie ona wynikać tylko z corocznej waloryzacji emerytur.

Dlatego eksperci przestrzegają, że emerytury stażowe mogą okazać się pułapką dla wielu przyszłych emerytów, bo ich emerytura będzie na poziomie minimalnego świadczenia, czyli obecnie 1780,96 zł brutto, co zwiększa ryzyko ubóstwa emerytalnego, zwłaszcza wśród kobiet, które statystycznie żyją znacznie dłużej niż mężczyźni, a mogłyby przechodzić na emeryturę już w wieku 50 i więcej lat, a następnie być zmuszone przez kolejnych 20-30 lat lub dłużej utrzymać się za środki zbliżone do kwoty minimalnej emerytury.

Jakie będą koszty?

Tym, co może przekreślić sprawę emerytur stażowych, są pieniądze, bo uchwalając emerytury stażowe, trzeba też pamiętać o kosztach takiego rozwiązania dla całego systemu emerytalnego. Według autorów projektu Lewicy wejście go w życie spowoduje zwiększenie kosztów po stronie Funduszu Ubezpieczeń Społecznych o ok. 13 mld zł rocznie, a po

stronie Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego — o ok. 1,5 mld zł.

„Należy jednak podkreślić, że rzeczywiste koszty wejścia w życie projektowanej ustawy mogą być niższe od szacowanych, ponieważ liczba osób uprawnionych do emerytury stażowej z pewnością nie będzie tożsama z liczbą osób zainteresowanych skorzystaniem z prawa do niej” — czytamy w uzasadnieniu projektu.

Według byłej prezes ZUS prof. Gertrudy Uścińskiej w przypadku projektu Solidarności nawet przy założeniu, że z tego rozwiązania skorzysta połowa uprawnionych, wygeneruje to wzrost wydatków na emerytury i zmniejszenie wpływów składkowych włącznej wysokości ok. 87 mld zł w dziesięcioletniej perspektywie.

Z kolei, jak podał „Dziennik Gazeta Prawna”, według resortu finansów skutki finansowe proponowanych rozwiązań mogą być wyższe i wynieść nawet ok. 24 mld zł w 2025 roku, jeśli na emerytury stażowe przejdą wszyscy, którzy uzyskają takie prawo. Wprawdzie w kolejnych latach ten koszt będzie malał, to patrząc na to, co dzieje się z budżetem państwa, bardziej można się spodziewać cięcia wydatków niż ich zwiększania.

ANDRZEJ MIELNICKI

a.mielnicki@gazetaolszynska.pl

BYŁE DO PIERWSZEGO...

Aż 42,5 proc. Polaków zapytanych na początku roku o ich plany finansowe zamierzało więcej oszczędzać. Teraz, z okazji obchodzonego 31 października Dnia Oszczędzania, Barometr Providenta sprawdził, jak to wyszło w praktyce. Mieliliśmy ambitne plany. Do wydatków, które zamierzaliśmy ograniczać należały jedzenie na mieście lub na wynos (wskazało tak 42,7 proc. planujących oszczędności), rozrywka i kultura (29,7 proc.) czy oszczędności w domu, takie jak rachunki (26,6 proc.). Co czwarty ankietowany chciał oszczędzić

na wyjazdach urlopowych lub zakupach odzieżowych. Większość Polaków stara się odłożyć pewną część środków finansowych na koniec każdego miesiąca. Według badania agencji Kantar, wykonanego na zlecenie IPF Group, właściciela Providenta Polska, ponad 60 proc. respondentów oszczędza każdego miesiąca. Około 40 proc. robi to regularnie, jednak nie ma określonej kwoty, którą odkłada na później, natomiast co czwarty przeznaczają na ten cel stałą sumę co miesiąc. Największą systematycznością wyróżniają się osoby w wieku 35-44 lat, z których aż 73,1 proc. oszczędza

każdego miesiąca. Inną grupą, która charakteryzuje się regularnością w zarządzaniu budżetem, są mężczyźni — regularnie odkłada 67,4 proc. z nich w porównaniu do 54 proc. kobiet. W ostatnim czasie dużo mówi się o znaczeniu poduszki finansowej, która zabezpiecza nas w przypadku utraty głównego źródła dochodu czy pojawienia się nagłych, nieplanowanych wydatków. Minimalnie powinna ona wynosić równowartość 3-miesięcznych wydatków, a optymalnie 6-miesięcznych. Badanie pokazało, że aż 49 proc. ankietowanych zgroma-

dziło fundusze wystarczające właśnie na minimum 6 miesięcy, a 13 proc. na 3 miesiące, co pozytywnie świadczy o nawykach finansowych Polaków. Co ważne, Polacy są w oszczędzaniu coraz bardziej systematyczni, a liczba osób, które oszczędzają każdego miesiąca, stale rośnie — według tegorocznej edycji badania to już 60,6 proc. Polaków. Jeszcze 2 lata temu była to nieco ponad połowa ankietowanych (50,6 proc.), a w 2023 r. 53,8 proc. Jednak aż 14 proc. ankietowanych nie zebrało żadnych dodatkowych funduszy podczas ostatnich 12 miesięcy.



Czy Polacy mają z czego wygospodarować środki na przyszłość? Więcej niż co trzeci ankietowany podaje, że na koniec każdego miesiąca, po odliczeniu wydatków, wciąż ma na koncie sumę pieniędzy przekraczającą 20 proc. przychodów.

45 proc. badanych dysponuje niewielką sumą, a niecałe 10 proc. respondentów deklaruje, że po uwzględnieniu wydatków nie zostają im żadne środki na koniec miesiąca.

ŹRÓDŁO: BADANIE AGENCJI KANTAR NA ZLECENIE IPF GROUP, RED.

Z ŻOLIBORZA NA WARMIE. ARTYSTYCZNA PODRÓŻ GRAŻYNY PRIMKE

GRAŻYNA PRIMKE, ARTYSTKA I PASJONATKA
NUMEROLOGII, TO KOBIETA O WIELU
TALENTACH I BOGATYM ŻYCIORYSIE.

URODZONA I WYCHOWANA NA WARSZAWSKIM
ŻOLIBORZU, SVOJĄ ARTYSTYCZNĄ PASJĘ
ODKRYŁA DOPIERO PO CZTERDZIESTCE, CHOĆ
SZTUKA TOWARZYSZYŁA JEJ OD DZIECIŃSTWA.

Po wielu latach pracy zawodowej w różnych branżach osiedliła się na Warmii, gdzie z mężem znalazła swój wymarzony dom. Obecnie angażuje się w życie lokalnej społeczności, organizując warsztaty malarskie i numerologiczne, a także kontynuuje swoją artystyczną działalność, malując obrazy pełne emocji i symboliki. W rozmowie z nami dzieli się swoją historią, pasją do malarstwa oraz planami na przyszłość.

— Czym się pani zajmowała zawodowo przed przejściem na emeryturę?

— Zajmowałam się wieloma rzeczami w życiu. Pracowałam jako księgowa w firmie zajmującej się stolarką budowlaną, a ostatnio byłam sekretarką dyrektora w Parku Kultury w Powsinie, gdzie dodatkowo zajmowałam się organizacją zajęć artystycznych i sportowych. Bardzo lubiłam tę pracę, zwłaszcza zapraszanie zespołów i teatrów dla dzieci oraz koordynowanie różnych wydarzeń.

— A jak wygląda pani życie po przejściu na emeryturę?

— Trzy lata temu przeszedłam na emeryturę, a cztery lata temu, razem z mężem, kupiliśmy dom na Warmii, w Klejdytach. Szukaliśmy miejsca tylko na Warmii, ponieważ zakochaliśmy się w tym regionie. Chcieliśmy rozpocząć nowy etap życia, z dala od zgiełku

miasta, choć życie na wsi nie zawsze jest tak spokojne, jak się wydaje.

— Czy malarstwo towarzyszyło pani zawsze?

— Maluję obrazy, choć jestem amatorką. W mojej rodzinie były osoby zajmujące się malarstwem zawodowo, m.in. mój pradziadek Zygmunt Wierciak, który był malarzem akademickim i scenografem w teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Mam w sobie pasję do malarstwa od dzieciństwa, choć zaczęłam malować na poważnie dopiero po czterdziestce. Maluję codziennie; to stało się nieodłączną częścią mojego życia. Inspirują mnie ludzie, otoczenie i emocje, które staram się wyrażać na płótnie.

— Zajmuje się pani także numerologią. Jak to się zaczęło?

— Osiemnaście lat temu zainteresowałam się również numerologią. Uczylam się, jak z daty urodzenia wyliczać liczbę drogi życia i określać potencjały człowieka. W zeszłym tygodniu w bibliotece w Kiwitach prowadziłam spotkanie, na którym przedstawiłam podstawy numerologii i zorganizowałam warsztaty, podczas których uczestniczki same obliczały swoje diagramy urodzenia.

— Jak wyglądał pani rozwój artystyczny w malarstwie?

— Jeśli chodzi o malarstwo, najpierw tworzyłam obrazy w domu, a potem postanowiłam je pokazać szerszemu gronu. Uczęsz-



Fot. Sylwester Kasprzowicz

czałam na zajęcia artystyczne w szkole im. Cervantesa, gdzie konfrontowałam się z młodymi ludźmi zdającymi na studia artystyczne. Było to dla mnie trudne, ale jednocześnie satysfakcjonujące, bo zdobyłam wyróżnienia od wykładowców. Wiele nauczyłam się także na plenerach malarskich z Moniką Skarzyńską, akademicką malarką.

— Jak opisałaby pani swój styl malarski?

— Moje malarstwo jest mieszkanką impresji, minimalizmu i abstrakcji — to moje emocje przebrane na płótno. Inspirują mnie

także sny, jak ten, w którym zobaczyłam wielką, kolorową rybę, która posłużyła jako temat namalowanego obrazu. Jednym z moich obrazów jest „Orion”, inspirowany zimowym niebem, kiedy często widziałam ten gwiazdozbiór podczas naszych poszukiwań domu na Warmii.

— Czy angażuje się pani w życie lokalnej społeczności?

— Obecnie mieszkam w Klejdytach, gdzie współpracuję z lokalną społecznością, w tym z aktywną sołtys, Zofią Kalinowską, ponieważ zostałam także radną sołecą. Wspólnie

organizujemy różne inicjatywy na rzecz wsi, a jednym z moich marzeń jest stworzenie plenerowej galerii, gdzie mieszkańcy z kilku okolicznych wsi mogliby spotkać się, by oglądać sztukę.

— Wiem, że w bibliotece odbywa się teraz wystawa pani prac. Czy może pani o tym opowiedzieć?

— Tak, od poniedziałku można zobaczyć moje prace w bibliotece. Są tu głównie po to, by pokazać, czym się zajmuję. Wystawa jest dostępna przez cały miesiąc i można ją oglądać.

— Jakie ma pani plany na przyszłość, jeśli chodzi o warsztaty i inne działania?

— Planuję prowadzić warsztaty malarskie i numerologiczne w zależności od zainteresowania, które się pojawi. Na razie nie mam sprecyzowanych planów, ale jestem otwarta na współpracę i nowe projekty.

SYLWESTER KASPROWICZ

s.kasprzowicz@gazetaolsztynska.pl

NAJWAŻNIEJSZA JEST INTEGRACJA. SENIORZY ŚWIĘTOWALI

Dzień Seniora to tradycyjne już spotkanie w sali iławskiego kina, w którym biorą udział seniorzy z Iławy, aby uczcić ten wyjątkowy dzień, będący okazją do spotkania i integracji zarówno na widowni, jak i na scenie.

Podczas tego święta doceniamy ogromną rolę seniorów w społeczeństwie, wzmacniamy międzypokoleniową integrację i popularyzujemy udział seniorów w życiu kulturalnym. Oni sami udowadniają, że jesień życia ma przeogromną paletę barw. Zrobili to na scenie m.in. ar-

tyści chóru Integracja, grupa taneczna Nejra oraz Tancerki SIS. Ogromne brawa za wspiane występy dla każdego z artystów.

— Dziękujemy także niezastąpionej Młodzieżowej Orkiestrze Dętej przy Zespole Szkół im. Bohaterów Września 1939 za niesamowite doznania muzyczne. Wspaniałą niespodzianką były laurki dla seniorów przygotowane przez uczniów ze szkół podstawowych nr 4 oraz nr 5 w Iławie. Dziękujemy z całego serca — podsumowują organizatorzy. **AL**



Uniwersytet trzeciego wieku to dobre rozwiązanie dla osób, które przeszły na emeryturę i ciężko znoszą bezczynność. Brak zajęcia, uczucie bezużyteczności i bezsensu życia to częste przyczyny depresji starszych osób, zaś mniejsza aktywność fizyczna związana z nieustannym przebywaniem w domu to podupadanie na zdrowiu.

Dlatego w wielu krajach w ramach aktywizacji seniorów i przeciwdziałania ich wykluczeniu ze społeczeństwa z powodu wieku tworzy się miejsca oferujące różnego rodzaju szkolenia, kursy i warsztaty. Choć idea ta nie powstała w Polsce, to jednak w naszym kraju jest również bardzo popularna.

Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Szczytynie powstało w 2013 roku. Od początku oferuje swoim członkom rozmaite formy ustawicznego dokształcania, rozwoju ciała i umysłu. Na warsztatach, zajęciach praktycznych i spotkaniach seniorzy odkrywają swoje talenty, urzeczywistniają pasje i uczą się nowych rzeczy pod okiem wykwalifikowanych instruktorów. UTW to nie tylko nauka, ale też integracja jej członków, osób pochodzących z odmiennych środowisk, o zróżnicowanych zainteresowaniach, wykształceniu i w różnym wieku. Od 2019 roku prezesem stowarzyszenia jest Marianna Zajac.

— Uniwersytet trzeciego wieku to idealne rozwiązanie dla seniorów, którzy są wciąż aktywni, nie znoszą bezczynności i mimo przejścia na emeryturę chcą poszerzać swoją wiedzę — mówi Marianna Zajac. — Nasz uniwersytet to grupa około 250 osób. Staramy się spędzać bardzo aktywnie czas. Organizujemy wykłady, spotkania z ciekawymi osobami, różne warsztaty. Jeździmy na koncerty, do teatru, na wycieczki. Mamy zajęcia na basenie, nordic walking, grupę rowerową, zajęcia jogi i gimnastyczne. Mamy dwie grupy języka angielskiego i jedną niemieckiego. Jest też sekcja miłośników gier stolikowych,

TU NAWIAZUJE SIĘ PRZYJAŹNIE I ROZWIJA PASJE

STOWARZYSZENIE UNIwersYTET TRZECIEGO WIEKU W SZCZYTNI OFERUJE NIE TYLKO MOŻLIWOŚĆ NAUKI, ALE RÓWNIEŻ INTEGRACJĘ SPOŁECZNĄ I AKTYWIZACJĘ OSÓB W STARSZYM WIEKU. JEST TO MISJA WSPIERANIA ROZWOJU SPOŁECZNEGO, POPULARYZACJA NAUKI ORAZ PRZECIWDZIAŁANIE IZOLACJI SENIORÓW. — TRZEBA SIĘ INTEGROWAĆ. MY, SENIORZY, NIE MAMY CZASU NA NUDE, NA SMUTKI. CHCEMY KORZYSTAĆ Z UROKÓW ŻYCIA — MÓWI MARIANNA ZAJĄC, PREZES SUTW W SZCZYTNI.



Fot. arch. SUTW w Szczytynie

grupa malarska, rękodzielnicza, teatralna i chór Preludium, w którym śpiewa 30 osób. Współpracujemy z samorządami, stowarzyszeniami, szkołami i innymi organizacjami.

W tym roku członkowie SUTW w Szczytynie byli na wycieczce w Tunezji. Już planują kolejne wycieczki w kraju i za granicą.

— Pod koniec września prawie 40-osobowa grupa seniorów przebywała w północnej Afryce, w Tunezji, łączącej wpływy kultury muzułmańskiej, afrykańskiej i francuskiej — opowiada pani prezes. — Zażywaliśmy kąpiele słonecznych nad Morzem Śródziemnym oraz korzystaliśmy z uroków tego kraju. Zanurzyliśmy się w spokojnej atmosferze pustyni Sahara, zarówno tej solnej, jak i piaskowej. Jeździliśmy jeepami po pustyni, a co odważniejsi wsiedli na quady i wielbłądy. Zwiedziliśmy starożytne ruiny Kartaginy i Tunis z bogatą historią, wąskimi uliczkami i ruchliwymi targami. Poznaliśmy zwyczajnie zamieszkujących tam plemion Berberów, chlubiących się unikatowymi tatuażami, i smakowaliśmy regionalną kuchnię. To był wspaniały czas, a cudowne wspomnienia pozostaną w nas na długo.

Po przejściu na emeryturę wiele osób zastanawia się, co zrobić z wolnym czasem. Brak obowiązków, celów i dążeń szybko prowadzi do poczucia zagubienia. Jednak seniorzy nie muszą być skazani na bierne siedzenie przed telewizorem. Najstarszy uczestnik szczycieńskiego SUTW ma 89 lat, jego

żona również uczęszcza na zajęcia uniwersytetu.

Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Szczytynie zachęca seniorów do wstąpienia w swoje szeregi.

— Najważniejsze jest to, żeby nie siedzieć w domu — zachęca Marianna Zajac. — Na seniorów czekają unikalne aktywności sportowe: gimnastyka, ruch w wodzie, joga, rowerowe wyprawy czy nordic walking. Wiele starszych osób boryka się z problemem samotności... U nas wiele się dzieje, tu nawiązuje się przyjaźnie, rozwija zainteresowania, niektórzy odkrywają swoje pasje. Tu nic nie trzeba, tu po prostu robimy to, co nam sprawia przyjemność i na co zdrowie pozwala. Gdziekolwiek pojedziemy i są tańce, to wszyscy wokół się dziwią, że my, seniorzy, nie schodzimy z parkietu. Bawimy się lepiej niż niejeden młody człowiek... Dobrze jest być seniorem!

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

HYMN UNIwersYTECKI „UŻYWAJ DNIA”

1. *Nigdy nie było łatwo za bary życia się brać
Dzisiaj, choć siły nie te,
chcemy smakować świat
Tyle jeszcze zakątków do oglądania mamy
Tyle marzeń i wiary, że wciąż jeszcze kochamy*
Refren: *Żyj radośnie pełnią życia*
*Nigdy nie poddawaj się
Nie oglądaj się za siebie
Hasłem twoim „Carpe diem”*
2. *Tylko tu, w naszej gromadzie jest radość i życia sens
Tu uwierzysz wszak, że miłość nie kończy się
Tutaj są fajni ludzie, tu marzenia spełnisz swe
Tu się nigdy nie nudzisz, bo wiele dzieje się*
3. *Choć czas jak rzeka płynie, marzenia ciągle miej
I kochaj się w dziewczynie, choć srebrne włosy jej
Choć latek wciąż przybywa i strzyka tu i tam
Pamiętaj, że wiek każdy uroki swoje ma*

SŁOWA: HANNA SŁOWIŃSKA

MUZYKA: JOANNA GAWRYSZEWSKA

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia Wójta Gminy Dywity o przetargach na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Dywity



- Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek gruntu przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną:** • 35/1 o pow. 0,1856 ha obręb Gradki, cena wywoławcza 64 000,00 zł + 23% VAT • 35/2 o pow. 0,1872 ha obręb Gradki, cena wywoławcza 64 700,00 zł + 23% VAT, • 168/5 o pow. 0,0746 ha i 169/9 o pow. 0,0511 ha obręb Dywity, cena wywoławcza 75 000,00 zł + 23% VAT • 202 o pow. 0,0314 ha obręb Tuławki, cena wywoławcza 18 700,00 zł + 23% VAT.
 - Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym nr 3 i budynkiem gospodarczym położoną w Pułkach, oznaczonej jako działki nr 35 o pow. 0,0618 ha i nr 36/1 o pow. 0,0027 ha — cena wywoławcza 110 000,00 zł**
 - Przetarg ustny ograniczony do właścicieli nieruchomości zabudowanych Tuławki nr: 43a, 43b, 43c, 43d, 43e, 43f, 43g, na sprzedaż 3 działek gruntu pod budowę garaży o nr: 80/11, 80/12, 80/13, cena wywoławcza pojedynczej działki o pow. 0,0023 ha wynosi: 1200,00 zł + 23% VAT wraz z udziałem 1/7 cz. w działce nr 80/22 o pow. 0,0782 ha — cena wywoławcza udziału wynosi: 2800,00 zł + 23% VAT.**
- Przetargi odbędą się 3 grudnia 2024 r. od godz. 12.00 w sali nr 30 w budynku „C” Urzędu Gminy przy ul. Olsztyńskiej 32 w Dywitach. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium wynoszącego 5% ceny wywoławczej (na każdą działkę) najpóźniej do 29.11.2024 r. na rachunek Gminy Dywity nr: 54 1030 1508 0000 0008 2362 9007. Ogłoszenie znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Dywitach oraz na stronach internetowych www.bip.ugdywity.pl i www.gminadywity.pl. Szczegółowych informacji o przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Urzędu Gminy Dywity tel. 89-5247652, 89-5247653.

Opieka nad starszymi osobami nadal jest przez nas postrzegana jako powinność i obowiązek. Nie zawsze mamy jednak możliwość, aby zając się seniorem – bardzo często wynika to po prostu z braku czasu czy odpowiednich umiejętności. Obecnie wielu z nas pracuje też za granicą, a w kraju zostawiło swoich rodziców czy dziadków, którzy prędzej czy później będą potrzebować pomocy. Jeśli natomiast podejmujemy się opieki, zazwyczaj jest to zajęcie bardzo obciążające, również psychicznie – zwłaszcza jeśli opiekujemy się seniorem samodzielnie.

Jak i gdzie uzyskać opiekę nad starszą osobą?

W momencie, kiedy nie jesteś w stanie zapewnić pełnej opieki starszym osobom samodzielnie, możesz szukać form wsparcia w różnych miejscach. Wszystko zależy od tego, w jakim stanie zdrowia jest podopieczny, bo to przede wszystkim chodzi o komfort oraz stan pacjenta. Miejskie ośrodki pomocy społecznej i placówki służby zdrowia mają możliwość udzielenia pomocy. Świadczą one usługi opieki nad starszymi osobami o różnorodnych schorzeniach i wymagającymi różnego stopnia pomocy. Oferują nie tylko opiekę pielęgnacyjną, ale także prowadzenie terapii leczniczych i świadczenie opieki w domu (jeśli stan pacjenta na to pozwala). Pomoc starszej osobie w domu mogą świadczyć środowiskowe oraz lekarze, którzy regularnie odwiedzają pacjenta.

Pomoc starszej osobie w miejscu zamieszkania

Opieka medyczna w miejscu zamieszkania przysługuje chorym osobom, które nie wymagają pobytu w hospicjum, jednak nie są w stanie w pełni funkcjonować samodzielnie. Najczęściej są to osoby starsze lub samotne, które z pewnych powodów nie mogą liczyć na pomoc bliskich. Jeżeli jednak sprawujesz opiekę nad starszą osobą samo-

SENIORZY POTRZEBUJĄ WSPARCIA I OPIEKI

OSOBY W STARSZYM WIEKU BARDZO CZĘSTO POTRZEBUJĄ NIE TYLKO NASZEJ UWAGI I CZASU, ALE PRZED E WSZYSTKIM OPIEKI I POMOCY W CODZIENNYCH CZYNNOŚCIACH. WCIAŻ POWSZECHNY W NASZYM KRAJU TRADYCYJNY MODEL RODZINY SPRAWIA, ŻE W POLSCE OBOWIĄZEK TEN NAJCZĘŚCIEJ SPADA NA BLISKICH SENIORA – JEGO DZIECI CZY DAJSZYCH KREWNYCH. JEDNAK NIE ZAWSZE SĄ ONI W STANIE ZAPEWNIĆ STARSZEJ OSOBE ODPOWIEDNIE WSPARCIE, TYM BARDZIEJ, ŻE ROLA OPIEKUNA TO W WIELU PRZYPADKACH PRACA NA CAŁY ETAT.

dziennie, jednocześnie pracując, to możesz korzystać z dni wolnych w roku kalendarzowym specjalnie na ten cel. W dodatku pracodawca musi ci wypłacić wynagrodzenie za dni wolne, w trakcie których opiekujesz się seniorem.

Usługi opiekuńcze

Usługi opiekuńcze mają różny wymiar w zależności od stanu zdrowia podopiecznego i jego potrzeb. Podstawowa opieka nad seniorem w domu obejmuje pomoc w wykonywaniu codziennych czynności higienicznych i życiowych, jak również zalecone czynności medyczne. Choremu powinno się również ułatwiać kontakt z otoczeniem. Z kolei specjalistyczne usługi opiekuńcze dotyczą najczęściej osób ze schorzeniami. Specjalistyczna opieka nad starszymi osobami oznacza profesjonalną pomoc medyczną i pielęgnacyjną ze strony osób specjalnie przygotowanych zawodowo w tym

kierunku. Dotyczy ona chorych osób, które są w pełni niesamodzielne albo niepełnosprawne.

Kto przyznaje usługi opiekuńcze?

Decyzję o przyznaniu opieki starszym osobom wydaje ośrodek pomocy, który ma taką możliwość. Ustala też szczegółowe wytyczne dotyczące pomocy w ramach świadczenia opiekuńczego. Natomiast kwestiami finansowymi zajmuje się rada gminy, która ustala warunki płatności i wymiar kwoty, a także możliwość częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłat z tytułu usług opieki nad starszą osobą. Z tego powodu warunki przyznania pomocy mogą być zróżnicowane w poszczególnych gminach.

Domy opieki społecznej

Inną formę opieki nad starszymi członkami społeczeństwa stanowią ośrodki całodobowej opieki specjalistycznej. Jeżeli starsze



Fot. Pixabay

Starsze osoby wymagają więcej pomocy, troski i opieki. Nie każdy jest w stanie samodzielnie zapewnić odpowiednią opiekę seniorom. Mogą oni wymagać fachowej opieki pielęgniarzkiej ze względu na konieczność zabiegów medycznych lub opieki i pomocy przez cały czas.

Wniosek o przyznanie opieki nad starszą osobą – opieka długoterminowa

W przypadku osób przewlekle chorych oraz obłożnie chorych, a niezgadzaających się własnowolnie lub przez opiekuna na umieszczenie w ośrodku opieki można ubiegać się o długoterminową opiekę nad starszymi osobami. Taka forma opieki udzielana jest na podstawie wniosku o przyznanie opieki nad starszą osobą. Jest to forma opieki nad seniorem w domu, którą świadczy pielęgniarka środowiskowa. Pomoc osobie starszej w domu trwa pół roku, nie więcej.

Opieka nad starszą osobą w zakładzie opiekuńczo-leczniczym

Do zakładów opiekuńczo-leczniczych i przyszpitalnych ośrodków pomocy kierowane są osoby po operacjach, terapii zachowawczej lub pobycie w szpitalu przez dłuższy okres czasu. Pacjenci nie podlegają dalszej hospitalizacji, lecz ze względu na stan zdrowia lub stopień niepełnosprawności potrzebują medycznej opieki. Pobyt w zakładzie może wynikać również z potrzeby procesu rehabilitacji. W większości przypadków w przyszpitalnych zakładach umieszczane są osoby nie będące w stanie samodzielnie funkcjonować w domowym środowisku.

Kto się kwalifikuje do pielęgniarzkiej opieki nad seniorem w domu?

W przypadku trwałej opieki nad seniorem w domu chorzy nie wymagają hospitalizacji w oddziałach leczenia stacjonarnego lub nie zgadzają się na wysłanie ich do centrów opieki długoterminowej. Do form pomocy starszym osobom w domu kwalifikują się przewlekle chorzy. W celu przyznania długoterminowej opieki nad starszą osobą konieczne jest skierowanie wystawione przez lekarza we współpracy z NFZ, jak również opinii pielęgniarki środowiskowej. **OPR. JK**

Zgodnie z danymi GUS z 2020 r. osoby po 60 roku życia stanowiły 25,6 proc. społeczeństwa – liczba seniorów wynosiła wówczas 9,8 mln. Według prognoz w Polsce w 2030 r. liczba ta ma wzrosnąć do poziomu 10,8 mln, a w 2050 r. wyniesie 13,7 mln. Osoby te będą więc stanowiły około 40 proc. ogółu ludności Polski. W związku ze starzeniem się społeczeństwa prawdopodobnie w każdej rodzinie znajdą się seniorzy potrzebujący stałej opieki.

Do cmentarza w Łąkorku wiedzie aleja obsadzona starymi lipami, którą dochodzi się do malowniczego wzgórza z widokiem na jezioro. Niewielki cmentarz związany jest z miejscowym majątkiem ziemskim rodziny Lange. Od chwili założenia pełnił funkcję cmentarza rodowego właścicieli dóbr, prawdopodobnie służył także wszystkim mieszkańcom majątku.

Jedyny nagrobek z czarnego granitu

Na środku kameralnego cmentarzyka jest jedyny nagrobek, który postawiony został z inicjatywy nowomiejskiego oddziału Stowarzyszenia Ludności Pochodzenia Niemieckiego. Na tablicy z czarnego granitu wyryte jest nazwisko doktora medycyny Friedricha Lange z latami 1849-1927. Kim był Friedrich Lange, którego nazwisko, szczególnie w powiecie nowomiejskim, wymieniane jest do dnia dzisiejszego?

Był synem Edwarda Lange, administratora domeny rządowej w Łąkorku koło Nowego Miasta Lubawskiego. Studiował medycynę w Królewcu, a następnie pracował jako chirurg tam oraz w Kilonii. W 1891 roku przeniósł się do Nowego Jorku. Tam zatrudniony został jako starszy lekarz na oddziale chirurgicznym. Następnie pracował w Bellevue Hospital i później jako chirurg konsultant w Presbyterian Hospital. Założył własną klinikę i uważany był za pioniera niemieckiej chirurgii w Ameryce.

Leczył rękę Ignacego Jana Paderewskiego

Stare dokumenty mówią, że dzięki doktorowi Lange sprawność w dłoni odzyskał Ignacy Jan Paderewski, bowiem ten znany muzyk po odniesionej kontuzji chciał przerwać karierę.

Po zakończeniu praktyki w USA Friedrich Lange powrócił do rodzinnego Łąkorka. Okazał się wielkim filantropem i z własnych funduszy wy-



Pan Waldemar podczas prac porządkowych na cmentarzu w Łąkorku

OPIEKUJE SIĘ CMENTARZEM, PODZIĘKOWAŁ MU PAPIEŻ

WE WSI ŁĄKOREK KOŁO BISKUPCA ZNAJDUJE SIĘ TROCHĘ ZAPOMNIANY CMENTARZYK. TU SPOCZYWA DOKTOR FRIEDRICH LANGE, ZNANY CHIRURG. OD WIELU LAT TYM MIEJSCEM PAMIĘCI OPIEKUJE SIĘ WALDEMAR MODRZEWSKI, MIESZKANIEC POBLISKICH BIELIC.

— MOJA INICJATYWA ZAUWAŻONA ZOSTAŁA W WATYKANIE, SKĄD OTRZYMAŁEM PODZIĘKOWANIE ZA TROSKĘ O CMENTARZ — MÓWI WOLONTARIUSZ.

budował szpital w Nowym Mieście Lubawskim, a także dom dla osób psychicznie chorych i niepełnosprawnych w Biskupcu Pomorskim. Okazały dom z czerwonej cegły stoi do dzisiaj. Jest nazywany przez miejscowych kryplem, a pełni funkcje mieszkalne.

Po śmierci spoczął na cmentarzu w Łąkorku

Waldemar Modrzewski, dobrze znający historię rodziny Friedricha Lange, opowiada, że doktor wiele razy podróżował za ocean, do Ameryki, oraz jeździł po Europie. — Był wielokrotnie uczestnikiem międzynarodowych sympozjów lekar-

skich — opowiada Waldemar Modrzewski.

Doktor Lange zmarł w sanatorium w Babelsbergu po udarze mózgu. Został przewieziony do rodzinnego Łąkorka, gdzie spoczywa obok żony Adele. Swoją majątek zapisał szpitalowi w Nowym Mieście Lubawskim, który od 10 czerwca

2008 roku nosi imię fundatora. Uroczystość nadania imienia patrona miała miejsce w stulecie istnienia nowomiejskiego szpitala.

Uzgodnił z wójtem uporządkowanie cmentarza

— Od dawna fascynowała mnie postać doktora Friedricha Lange i historia majątku w Łąkorku. Rodowy cmentarzyk był zaniedbany i wymagał uporządkowania. Już w 2011 roku w porozumieniu z ówczesnym wójtem gminy Biskupiec uporządkowałem teren cmentarza. Dwa lata później otrzymałem oficjalne zezwolenie na prowadzenie prac porządkowych na terenie cmentarza ewangelickiego w Łąkorku. Taki dokument wydał warmińsko-mazurski wojewódzki konserwator zabytków. Dowiedziałem się, że miejsce to ujęte jest w gminnej i wojewódzkiej ewidencji zabytków i posiada kartę cmentarza — opowiada Waldemar Modrzewski.

Mam satysfakcję, że mogę się tak realizować

Co tak doprawdy skłoniło mieszkańca Bielicy do wolontariackiej pracy na trochę zapomnianym cmentarzu?

— JESTEM MOCNO RODZINNIE ZWIĄZANY Z TYM TERENEM, ALE SZCZEGÓLNY SENTYMENT MAM DO TEGO KAMERALNEGO MIEJSCA. MÓJ OJCIEC POCHODZI Z POBLISKIEGO RYWAŁDZIKA, A DZIADEK MAKSYMILIAN MODRZEWSKI Z GLAZNOT KOŁO LUBAWY, GDZIE BYŁ KIEROWNIKIEM SZKOŁY POWSZECHNEJ. MAM SATYSFAKCJĘ, ŻE W TEN SPOSÓB MOGĘ SIĘ LOKALNIE REALIZOWAĆ — PRZYNAJĘ PAN WALDEMAR.

Nasz rozmówca na bieżąco odwiedza cmentarzyk rodziny Lange i wykonuje prace porządkowe. Wycina zbędne zakrzaczenia i usuwa suche, połamane gałęzie starych drzew. Szcze-

gólnie jednak porządkuje cmentarz przed Wszystkich Świętych. Teren jest zawsze wygrabiony, a pan Waldemar swoim sprzętem wywozi opadłe liście.

Wolontariacka pasja nie jest łatwą rzeczą

— Nie ukrywam, że moja wolontariacka pasja nie jest łatwą rzeczą. Co pewien czas piszę o wsparciu do urzędów i instytucji. Zreguły otrzymuję podziękowania z dopiskiem, że nie ma możliwości udzielenia pomocy.

„Pana zaangażowanie i wysiłek włożony w godne upamiętnienie zmarłych i pochowanych w Łąkorku są godne podziwu. To ważny wkład w dobre relacje polsko-niemieckie na płaszczyźnie międzyludzkiej. Chcę z całego serca Panu za ten wysiłek podziękować” — napisała Cornelia Pieper, konsul generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.

List z podziękowaniem od papieża Franciszka

W innej korespondencji, którą Waldemar Modrzewski przesłał do sekretariatu stanu w Watykanie, nasz rozmówca pisał o zupełnie innej sprawie, dotyczącej odnalezienia portretów papieża, ale nie omieszczał wspomnień o swojej opiece nad cmentarzem w Łąkorku.

— Byłem uradowany, kiedy otrzymałem odpowiedź z sekretariatu papieża Franciszka z podziękowaniem za troskę o cmentarz. Asesor mons. Roberto Campisi napisał: „W imieniu Jego Świątobliwości Franciszka, dziękując za gesty szacunku dla godności osoby ludzkiej, dla pamięci o zmarłych oraz miejsc pochówku, Ojciec Święty poleca Pana i Jego Bliskich w swojej modlitwie i udziela błogosławieństwa”.

— Ten list szczególnie mnie wzruszył i jest motywacją do kontynuowania mojej osobistej pasji — dodaje mieszkaniec Bielicy.

STANISŁAW R. ULATOWSKI
s.ulatowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

— Ostatnio wzięliście, panowie, udział w zawodach w ratownictwie medycznym. Jak się do nich przygotowywaliście i z jakim wynikiem je zakończyliście?

— Co roku od ponad 20 lat organizowane są w Polsce zawody w ratownictwie medycznym — opowiada Daniel Rożko, ratownik medyczny, zastępca koordynatora ratowników medycznych ze Szpitala Powiatowego w Bartoszycach. — W kilku miastach w Polsce odbywają się eliminacje i z reguły najlepsza 10 otrzymuje przepustkę do mistrzostw Polski, które rozgrywają się najczęściej jesienią. Bierze w nich udział 50-60 najlepszych drużyn z całej Polski. Nasz szpital od ponad 10 lat czynnie bierze udział w zawodach. W naszym dorobku mamy tytuł mistrza województwa (2015) oraz brązowy medal mistrzostw Polski (2016). Jak można zauważyć, czekaliśmy na podobny sukces blisko 8 lat! Nasi ratownicy w tegorocznej edycji mistrzostw Polski zajęli dumne 4. miejsce, ocierając się o podium.

— Jak wyglądają przygotowania do takich zawodów?

Co trzeba zrobić, żeby startując, czuć, że podium rzeczywiście jest osiągalne?

— To trudne pytanie. Myślę, że o tym wewnętrznym przekonaniu, iż sukces jest osiągalny, decyduje przede wszystkim codzienna praca ratowników, rzetelna i na bardzo wysokim poziomie — mówi dr n. med. in. ozdr. Wojciech Stefaniak, specjalista medycyny ratunkowej, koordynator Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Szpitala Powiatowego w Bartoszycach. — Praca z prawdziwymi pacjentami, w prawdziwych sytuacjach, z którymi codziennie muszą się mierzyć. Także ich profesjonalne podejście. Uważam też, że oprócz samokształcenia i uczestnictwa w codziennej pracy na wysokim poziomie ratownik powinien mieć czas i miejsce na przygotowanie się do tych zawodów. Choć nie ukrywam, że — co sam widziałem — oni tego czasu zwyczajnie nie mieli. Jeden z uczestników pojechał na te zawody wprost z dyżuru.



Tym bardziej towarzyszy mi dziś i zaskoczenie, i duma z tak wysokiej pozycji.

— Nasz sukces w dużej mierze zawdzięczamy naszemu przełożonemu — dodaje Daniel Rożko. — Dzięki nim mamy możliwość szkolić się i korzystać z dobrego sprzętu. W naszym szpitalu działa komórka szkole-

— Państwa praktyka jest na bardzo wysokim poziomie, a ta praktyczna strona jest niezwykle cenna. Tak to widzę.

— To doświadczenie jest dwukierunkowe: życiowa praktyka pomaga w decyzyjności i kreatywności na zawodach, a doświadczenie z zawodów przekłada się na codzienną pracę, pomagając

— Jedną z konkurencji opierała się też na aspektach prawnych. Konkurencji łącznie było 7, z czego 2 w godzinach nocnych. To były też pierwsze zawody, w których zastosowano system wspomagania dowodzenia PRM, czyli — dokładnie tak samo jak w pracy — działaliśmy na tabletach.

RATOWNICTWO TO NIE ZAWÓD — TO POWOŁANIE

WE WRZEŚNIU RATOWNICY MEDYCZNI ZE SZPITALA POWIATOWEGO IM. JANA PAWŁA II W BARTOSZYCACH WZIĘLI UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH POLSKI W RATOWNICTWIE MEDYCZNYM. ZAJĘLI 4. MIEJSCE. DZIŚ OPOWIADAJĄ O TRUDNEJ PRACY RATOWNIKA, O TYM, JAK ZOSTALI RATOWNIKAMI, JAK WALCZĄ ZE STRESEM I CO SPRAWIA IM NAJWIĘKSZĄ RADOŚĆ W CZASIE WEZWANIA DO WYPADKU.

niowa o nazwie Centrum Edukacji Ratownictwa Medycznego, w której ćwiczymy i doskonalimy się zawodowo.

— Wydaje mi się, że to nie jest tylko kwestia merytorycznego przygotowania — uważa Patryk Paczuski, ratownik medyczny ze Szpitala Powiatowego w Bartoszycach.

rozwiązywać sytuacje zastane w życiu — potwierdza Daniel Rożko.

— A jakie były scenariusze na tegorocznych mistrzostwach?

— Mieliliśmy pacjentów internistycznych, urazowych i pediatrycznych — opowiada Sebastian Szydlik, ratownik medyczny ze Szpitala Powiatowego w Bartoszycach.

— Na czym to polega?

— Otrzymywaliśmy wezwania na tablet, w którym były podstawowe informacje: rodzaj zdarzenia, miejsce oraz wiek pacjenta. A po zdarzeniu uzupełnialiśmy dokumentację medyczną.

— A która konkurencja była najtrudniejsza?

— Myślę, że najtrudniejszą są zazwyczaj konkurencje

z dziećmi. Nasi pacjenci to głównie dorosłe osoby. A tu zostaliśmy wezwani do dziecka, które upadło z wysokości, było nieprzytomne, a na miejscu nie było rodzica. Wskutek upadku dziecko doznało urazu czaszkowo-mózgowego i wewnętrznego krwotoku. Mieliliśmy bardzo dużo rzeczy do zbadania, wdrożenia odpowiedniego leczenia i zabezpieczenia tego małego pacjenta tak, żeby przeżył. To ta konkurencja była sporym wyzwaniem.

— Wspomnieliście już o Centrum Edukacji Ratownictwa Medycznego. Z tego, co wiem, jest to państwa autorski pomysł, a w dodatku to wolontariat...

— To komórka, która szkoli personel medyczny naszego szpitala — tłumaczy Patryk Paczuski. — Staramy się również edukować najmłodszych, odwiedzamy przedszkola i szkoły. Prowadzimy certyfikowane kursy z resuscytacji osób, a w planach mamy rozszerzenie tej tematyki o pacjentów pediatrycznych. W dalszej perspektywie chcielibyśmy się zająć edukacją zdrowotną naszych mieszkańców.

— CERM powstał w ubiegłym roku, w maju — wspomina Daniel Rożko. — Tworzymy go wspólnie: dr Stefaniak, ja oraz Łukasz Rozbicki, ratownik medyczny, którego wkład zarówno w wynik na mistrzostwach, jak i powstanie CERM-u jest bardzo duży. Mając doświadczenie w szkoleniach, postanowiliśmy nasze siły wykorzystać w szpitalu. CERM jest osobną komórką wpisaną w strukturę placówki, ale nieobsadzoną etatowo — zajmujemy się nią wszyscy w tak zwanym międzyczasie i skupiamy na wewnętrzszpitalnej działalności, doskonaląc personel medyczny z wewnętrzszpitalnego zatrzymania krążeń. Jesteśmy też akredytowanym ośrodkiem Europejskiej i Polskiej Rady Resuscytacji uprawnionym do prowadzenia certyfikowanych kursów z zakresu zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych u osób dorosłych. Ponieważ właśnie zdobywamy instruktorskie uprawnienia,

mamy zamiar uruchomić podobne kursy dotyczące pacjentów pediatrycznych. Nawiązaliśmy też współpracę z Warmińsko-Mazurską Izbą Lekarską i mamy za sobą 3 edycje wspomnianego kursu. Staramy się również współpracować z placówkami oświatowymi, włączając się w edukację dzieci i młodzieży i zapoznając ich z naszym zawodem.

— Co zdecydowało, że zostaliście ratownikami medycznymi? Co panów powołało?

— O tym, że poszedłem na ratownictwo medyczne, zaważył mały incydent medyczny. Będąc w gimnazjum, podczas gry zderzyłem się z koleżanką i przypadkowo rozciąłem jej łuk brwiowy — opowiada Daniel Rożko. — Pomoc, która wówczas była potrzebna, tak mnie zainspirowała, że postanowiłem pójść w tym kierunku.

— U mnie zaczęło się jeszcze w czasach harcerstwa — wspomina Sebastian Szydlik. — To tam pierwszy raz obserwowałem różnego typu zabezpieczenia medyczne, szkolenia z pierwszej pomocy. W jakiś sposób zawsze mnie to interesowało. Z drugiej strony ta chęć niesienia pomocy drugiej osobie też była istotnym elementem. Dlatego taką decyzję podjąłem i jestem zadowolony.

— U mnie to był przypadek — przyznaje Patryk Paczuski. — Myślałem, że zostanę funkcjonariuszem Państwowej Straży Pożarnej; zawsze ciągnęło mnie wszeregi straży. Wiedziałem jednak, że z moimi wynikami z matury nie uda mi się dostać do Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, stwierdziłem więc, że dostanę się jakby od tyłu — zostanę ratownikiem medycznym, a to daje punkty przy naborze do służby w PSP. Ale gdy kończyłem ratownictwo, zaczęły się u mnie pojawiać problemy ze słuchem, co ostatecznie zdyskwalifikowało mnie jako strażaka na zawsze. I tak trafiłem w fajne miejsce, do Bartoszczy — mam nadzieję, że kiedyś zostanie nagrodzone tytułem mistrza Polski w ratownictwie medycznym.

— Ja z kolei muszę się cofnąć do lat 90 — mówi dr Stefaniak. — Moją przegrodę z wydziałem lekarskim poprzedziło szaleństwo pierwszego emitowanego w Polsce serialu medycznego pod tytułem „Ostry dyżur”... I w sumie tyle. Innych przesłanek, jeśli chodzi o mój wybór, nie było.

— Chciał pan być jak dr Ross?

— Nie, jak dr Carter: najmłodszy doktor, który zrezygnował z chirurgii, żeby być lekarzem medycyny ratunkowej.

— Jak się buduje taki zespół?

— Bardzo trudno i jest to proces wieloetapowy — mówi dr Stefaniak. — Działa to trochę na zasadzie przyciągania pojedynczej owieczki do naszego stada. A trzeba też powiedzieć, że jednak takich ratowników jak Sebastian i Patryk jest niewielu. Pamiętajmy, że ta praca mocno wpływa na życie rodziny i powoduje, że sama pasja czasami maleje, a czasami niestety ginie. Aw zawodzie medycznym pasja powinna być. Tymczasem, niestety, liczba godzin poświęcana na życie zawodowe powoduje, że odbywa się to kosztem czegoś. I to dlatego budowa takiego zespołu jest trudna. Tym bardziej jesteśmy dumni z tych efektów. Mam nadzieję, że uda się nam pozyskać nowych członków naszego zespołu. Aczkolwiek jestem już na takim etapie, że dostrzegam, jak jedno pokolenie pielęgniarek przemija. I jestem dumny, że te pielęgniarki, które zaczynały pracę na szpitalnym oddziale ratunkowym, pozostały na nim do emerytury. Nie odeszły na inny, lepszy oddział. Mam nadzieję, że Sebastian i Patryk pójdą tym samym śladem, a za jakiś czas staną się mentorami dla młodszych współpracowników.

— Na co dzień pracujecie w bardzo trudnych, stresujących warunkach. Jak to jest być ratownikiem? Co się czuje, gdy się wyjeżdża na wezwanie?

— Z jednej strony ludzką ciekawością, co tam zastaniemy — mówi Sebastian. — Także co tam się może wydarzyć, bo informacja,



którą dostajemy w wezwaniu, i to, co rzeczywiście zastajemy na miejscu, czasem się różnią. W czasie dojazdu w pewnym stopniu staramy się ustalić sobie w głowie jakiś tok postępowania z pacjentem na miejscu zdarzenia.

— Trudne pytanie. Jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Dla mnie to po prostu moja praca i dobrze się w niej odnajduję. Staram się stale pogłębiać wiedzę, by nieść jak najlepszą pomoc. I pilnuję, by nie przynosić jej do domu, bo to się może odbić na życiu rodzinnym. Zwykła pomoc i zwykłe człowieczeństwo, które oferujemy, przyjeżdżając na wezwania ludzi, dają mi poczucie spełnienia, że chociaż dobrym słowem pomogłem. To często znacząco i pozytywnie wpływa na dalsze leczenie i samopoczucie pacjenta — uważa Patryk.

— Moim zdaniem wszystko zależy od tego, na jakim etapie życia zawodowego się jest — dodaje Daniel. — Gdy jako młody, świeżo upieczony ratownik wchodzi się w ten zawód, jadąc do wezwania, w głowie jest jedna wielka niewiadoma. Co zastanę na miejscu? Czy to będzie bardzo poważne? W miarę nabywania doświadczenia w czasie wyjazdu pojawia się element przewidywania tego, co za chwilę zastanę, ale z drugiej strony pali się ostrzegawcza lampka, by się nie zafiksować, bo na miejscu

może się okazać, że nie jest tak, jak to sobie wyobrażaliśmy. W miarę upływu czasu i pogłębiania wiedzy i doświadczenia staramy się opracować plan na bardzo wymagające zdarzenie i mieć też w głowie plan B. Zaplanować coś, ale i umieć to na miejscu zmodyfikować. Planowanie działań i plan awaryjny sprawiają, że na miejscu zdarzenia możemy działać szybciej i efektywniej.

— A jak radzicie sobie, panowie, ze stresem?

— Moją odskocznią jest boks. Staram się regularnie trenować i myślę, że to odpowiednia forma odreagowania — mówi Sebastian.

— Ja chodzę na boks razem z Sebastianem — dodaje Daniel. — A do tego uwielbiam gry planszowe, które sprawiają mi dużą satysfakcję.

— Popieram i potwierdzam — dodaje Patryk. — Również staram się korzystać z różnych form aktywności fizycznej. Najczęściej jest to siłownia, ewentualnie sporty walki.

— Najtrudniejsze przypadki?

— Przyjeżdżamy na miejsce zdarzenia do pana z zawałem mięśnia sercowego, który z nami rozmawia. Na naszych oczach i rodziny dochodzi do zatrzymania krążenia. Prawie dwugodzinna resuscytacja z przerwami, bo krążenie powraca i znika, kończy się niepowodzeniem i musimy pacjenta z powrotem przełożyć na łóżko, ale

już martwego. To jest dla ratownika emocjonalna bomba, ponieważ właśnie została przegrana walka o życie — wspomina Daniel.

— To była osoba dorosła, mieliśmy wezwanie do upadku z drugiego piętra, z balkonu. Mąż pacjentki, która wypadła, nieumyślnie odkręcił barierkę z zamiarem jej wymiany, ale nie poinformował o tym żony. Na miejscu mnóstwo rzeczy do wykonania na oczach całej rodziny... Decyzja, że transportujemy do szpitala, ale w międzyczasie zatrzymanie krążenia i półtoragodzinna reanimacja, która, niestety, kończy się negatywnie. I trzeba całą rodzinę poinformować... Myślę, że to na psychikę człowieka ma duży wpływ, zwłaszcza młodego ratownika... — przyznaje Sebastian.

— A ja mam zawsze takie trzy czynniki. Po pierwsze dzieci. Po drugie dzieci maltretowane, dzieci, które cierpią psychicznie i często też fizycznie. To mi w pracy daje mocno w kość. A po trzecie czynniki atmosferyczne. Na drodze mogą zdarzyć się różne rzeczy. Na miejscu zdarzenia też bywa niebezpiecznie, co wywołuje umnie stres — wylicza Patryk.

— Chciałbym, żeby to wybrzmiało: ratownicy i lekarze też się stresują. A wydaje mi się, że w społeczeństwie funkcjonuje przekonanie, że przyjeżdżając do wypadku, wszyscy w zespole karetki są opanowani i dokładnie

wiedzą, co mają robić. Tymczasem jest bardzo możliwe, że przyjechali ludzie, którzy zderzają się z tą sytuacją po raz pierwszy. Ponadto emocje rodziny i świadków też wpływają na ratowników. Zatem my też się stresujemy, tego nie da się uniknąć. Ba! Jeśli ratownik podczas wymagającego zdarzenia przestaje się stresować, to zachodzi możliwość, że nastąpiło wypalenie zawodowe, a to bardzo źle. Dlatego tak ważne są szkolenia, które nad tym stresem pomagają zapanować — dodaje Daniel.

— Jeśli młody człowiek zastanawia się, czy zostać ratownikiem medycznym, co byście mu, panowie, powiedzieli?

— Praca w ochronie zdrowia jest częścią pasji. Myślę więc, że jeśli młody człowiek ma taką pasję, jest tym bardzo zainteresowany i chciałby się w tym kierunku rozwijać, to ja z własnej perspektywy polecam. Brakuje nam w tym zawodzie ścieżki rozwoju, choćby specjalizacji różnych dziedzin medycyny. W przeciwnieństwie do pielęgniarstwa ratownicy wciąż muszą znać się na wszystkim, a ratownictwo jest ogólną dziedziną. Ale prócz tego same pozytywne! — zachęca Sebastian.

— POLECIBYM
ZAWÓD RATOWNIKA
MEDYCZNEGO,
A NAJBARDZIEJ
POLECIBYM WYDZIAŁ
LEKARSKI, A POTEM
SPECJALIZACJĘ
Z MEDYCYN
RATUNKOWEJ
— MÓWI PATRYK.

— W Polsce to mało ceniona specjalizacja, ale samo ratownictwo jest u nas bardzo rozwinięte, chyba najlepiej na świecie. Mamy szeroki wachlarz leków, dobry sprzęt. Ratownictwo to ciężki zawód, wymagający, ale daje wiele satysfakcji. Pozwala na wielką kreatywność; często ta kreatywność jest w naszej pracy ważna, bo nawet nie mając wielu rzeczy, możemy wymyślić coś, co pacjentowi pomoże. Coś zmienić, coś dodać, coś odjąć, alternatywną drogą podać lek tak, by choćby

dziecko nie miało traumatycznych wspomnień związanych z pogotowiem ratunkowym. Na przykład podać go drogą donosową, która jest w ogóle bezbolesna, a wchłania się praktycznie tak samo jak przy aplikowaniu dożylnie.

— Jestem wykładowcą akademickim, kształcę ratowników medycznych, ale przygotowując ich merytorycznie, staram się też budować pozytywne wzorce tego zawodu. A patrząc przez pryzmat własnych doświadczeń, mogę powiedzieć młodym ludziom: trzeba czuć potrzebę, żeby nie powiedzieć: powołanie! Powinno się czuć potrzebę niesienia pomocy. Jeśli kogoś interesuje medycyna, zachęcam do wyboru ratownictwa, a nawet szczebel wyżej — zachęcam do studiów na wydziale lekarskim. W całej niedoskonałości naszego systemu ochrony zdrowia ratownictwo to naprawdę piękny zawód! Jeśli wyjazd do zdarzenia nawet nie był zbyt wymagający, ale otrzymujemy szczerzy uśmiech i podziękowanie, to proszę mi wierzyć, to jest coś, co nas dowartościowuje i bardzo cieszy! — uważa Daniel.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA
m.bukowiecka@gazetaolsztynska.pl

Od autorki

Rzeczywiście. Ratownictwo medyczne to powołanie i śmiem twierdzić, że ratownikiem wręcz trzeba się urodzić. Ratownicy medyczni to jedna z tych grup ludzi, których na wejście darzę absolutnym szacunkiem i bezgranicznym zaufaniem. Tym bardziej, że jest to odwzajemnione uczucie. Smuci mnie natomiast fakt, że wciąż jeszcze zdarzają się sytuacje, gdy ratownik jedzie do wypadku, używa swojej wiedzy, umiejętności i doświadczenia, by ratować ludzkie zdrowie i życie, a spotyka go agresja. Nie zgadzam się na agresję, a w szczególności nie zgadzam się na agresję wobec ratowników medycznych! Jednocześnie bardzo dziękuję za Waszą pełną poświęceń pracę i życzę Wam, by w ambulansie lub na miejscu zdarzenia jak najczęściej przychodziło na świat nowe życie, a jak najrzadziej życie umykało...

CZY WOŚP ZAWIŚNIE NA TABLICZKACH?

ZNAJDUJE SIĘ U ZBIEGU ULIC KRASICKIEGO, WITOSA I WILCZYŃSKIEGO NA STYKU GRANIC PIECZEWA I JAROT. WCZEŚNIEJ BYŁO TAM TRADYCYJNE SKRZYŻOWANIE. W RAMACH BUDOWY NOWEJ TRASY TRAMWAJOWEJ, KTÓRA POŁĄCZYŁA PIECZEWO Z CENTRUM OLSZTYNA ORAZ Z DWORCEM GŁÓWNYM PKP, POWSTAŁO TAM RONDO Z PLACEM POŚRODKU. TERAZ TEN PLAC CZEKA NA SWOJĄ NAZWĘ.



Zbieg ulic Wilczyńskiego i Krasickiego w Olsztynie

Sprawa dotyczy placu położonego na granicy dwóch największych osiedli w Olsztynie. Powstał w wyniku budowy nowej trasy tramwajowej.

Znajduje się u zbiegu ulic Krasickiego, Witosza i Wilczyńskiego na styku granic Pieczewa i Jarot. Wcześniej, do czasu budowy nowej trasy tramwajowej, która połączyła Pieczewo z centrum Olsztyna oraz z dworcem głównym PKP, było tam tradycyjne skrzyżowanie. Teraz jest rondo z placem pośrodku. Władze postanowiły nadać mu patrona. W tej sprawie gotowy jest projekt uchwały Rady Miasta Olsztyna, który zostanie poddany pod głosowanie na

październikowej sesji. Zgodnie z tym dokumentem ma nazywać się placem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Z wnioskiem w tej sprawie do ratusza wystąpili wolontariusze z olsztyńskiego sztabu WOŚP, zarejestrowanego przez Związek Stowarzyszeń „Razem” w Olsztynie. Ten od kilku lat z powodzeniem organizuje finał WOŚP w Olsztynie, a zrzesza 300-350 wolontariuszy kwestujących na terenie miasta oraz okolic, rokrocznie pobijając rekordy kwot zbieranych na rzecz Fundacji WOŚP.

Zastuguje na upamiętnienie
„Finał WOŚP jest cyklicznym wydarzeniem, który

stał się tradycją i częścią kultury mieszkańców miasta Olsztyna. Działalność Fundacji od ponad 30 lat otwiera ludzkie serca, jednocząc wszystkich” — czytamy w projekcie uchwały Rady Miasta.

Zdaniem Łukasza Łukaszewskiego, jej przewodniczącego, „jest to bez wątpienia jedna z najsłabszych inicjatyw w naszym kraju i zasługuje na swoje formalne miejsce na mapie Olsztyna”.

— Plac imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Olsztynie to wyraz szacunku dla misji fundacji i jej nieocenionego wkładu w ratowanie zdrowia i życia Polaków — podkreśla przewodniczący Rady Miasta Łukasz Łukaszewski. — Jak mówią sami inicjatorzy pomysłu, jest to miejsce, które zasługuje na formalne upamiętnienie na mapie miasta, stanowiąc symbol wsparcia i uzna-

nia dla pracy tysięcy osób, które każdego roku bezinteresownie angażują się w pomoc potrzebującym.

Propozycja nie przypadła do gustu

Zgodnie z obowiązującymi procedurami przed głosowaniem radnych w tej sprawie wypowiadają się osiedlowi społecznicy. A tym propozycja nie przypadła do gustu. Przedstawioną propozycję zaopiniowali negatywnie. Teresa Antczak, przewodnicząca Rady Osiedla Jaroty, zaznacza, że to nie jest wyraz sprzeciwu wobec działalności WOŚP. — Na naszym osiedlu, podobnie jak na sąsiednich, jest wielu mieszkańców, którzy angażują się w wolontariat na różne sposoby, nie tylko akcje WOŚP. Wskazanie uhonorowaniem działalności wolontariuszy sztabów WOŚP zawęża grono tych osób. Nie mamy nic

przeciwko, by Orkiestrę uhonorować np. skwerem — mówi przewodnicząca Antczak.

Spółeczniczka z Jarot dodaje, że rada pracuje nad znalezieniem adekwatnego patrona dla tego charakterystycznego miejsca, jakim jest plac powstały po budowie nowej linii tramwajowej. — Chcemy do tego wrócić w połowie listopada. W tej sytuacji liczymy, że nadanie patrona nadal będzie sprawą otwartą — zaznacza przewodnicząca Rady Osiedla Jaroty i dodaje: — Chociażby członkowie samorządowych rad osiedli to też wolontariusze z prawdziwego zdarzenia.

PiS: To wbrew mieszkańcom

Okazuje się, że zgody co do proponowanego patrona nie ma także wśród radnych. W trakcie głosowania na posiedzeniu komisji gospodarki ko-

munalnej Rady Miasta, która zajmuje się m.in. sprawami nazewnictwa, padł remis przeciwników i zwolenników.

Radna PiS Edyta Markowicz zwraca uwagę, że istotą problemu są negatywne opinie rad osiedlowych dotyczące placu WOŚP. — I to zarówno rady z osiedla Jaroty, jak i Pieczewo — mówi radna Markowicz. — Dla nas jako klubu radnych PiS głos mieszkańców jest najważniejszy i powinniśmy go słuchać.

Radna PiS dodaje, że pojawiła się już alternatywna propozycja. — Chodzi o nazwanie tego placu imieniem Olsztyńskich Wolontariuszy — mówi Edyta Markowicz.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

g.szydowski@gazetaolsztynska.pl

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl



Ksiądz Wojciech Płoszek

Zakończyły się konsultacje w sprawie nazw nowo powstałych rond w Ostródzie. Mieszkańcy mogli zgłaszać

GŁOS ZA RONDEM REFORMACJI

swoje propozycje, jak nazwać rondo łączące ulice Adama Mickiewicza i Olsztyńską oraz Drwęcką, Grunwaldzką, Mikołaja Kopernika i 1 Dwiwizji. Głos w tej sprawie zabrał ks. Wojciech Płoszek, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ostródzie proponując nazwę Rondo Reformacji, parafia mieści się właśnie przy zbiegu ulic Olsztyńskiej i Adama Mickiewicza. „Urodziłem się w Bydgoszczy. W rodzinie ewangelickiej od pokoleń. Rodzinie, która

również od pokoleń zaangażowana jest w służbę Polsce. Sam dziś jestem oficerem Wojska Polskiego. Pisząc te słowa spoglądam na ramkę, w której dumnie spoczywają ocalone z wojennej pożogi ślady przeszłości. Trzy Krzyże Zastugi, Krzyż Walecznych, Odznaka Orłąt Lwowskich, Legii Akademickiej i inne. (...) Dziś jako dorosły człowiek, mieszkając na Mazurach, staram się każdego dnia poznawać historię tego pięknego regionu, nierozdzielnie

związanego z luteranizmem. Jako proboszczowi parafii ewangelickiej przez ostatnie 11 lat dane jest mi służyć wśród ludzi, którzy mieszkają tu całe życie, wielu z nich to autochtoni. Do dziś ciężko jest mi pogodzić się z ilością cierpienia i niesprawiedliwości jaka spotkała mazurską i ewangelicką ludność tych terenów. (...) I my jako ewangelicy chcemy kultywować naszą tradycję. Opowiadać o naszej historii. Chcemy być dumni

z tego, kim jesteśmy i jak wiele dla tej krainy zrobiliśmy. Jesteśmy Polakami, Mazurami, Ewangelikami. Nie wstydzimy się tego i nie czujemy się gorsi. Nie pozwolimy odebrać sobie naszej historii, tożsamości i dziedzictwa. Dlatego właśnie chcemy, by przed budynkiem naszej parafii powstało Rondo Reformacji. (...) Okrągła rocznica Hołdu i Reformacji jest świetnym pretekstem, by upamiętnić mazurskie dziedzictwo,

historię i tradycję. To wspólny przyczynku ku temu, by opowiedzieć także o tym co w tej historii trudne i o czym trzeba jeszcze rozmawiać. Jednego jestem jednak pewien. Nie można mówić o Mazurach, bez ewangelików. Tak jak o Warmia bez katolicyzmu. Chcemy więc mieć prawo do tego, by zaistnieć w przestrzeni publicznej. By móc być dumnymi z tego, kim jesteśmy. By nasza obecność była zaakcentowana. (...)

BCL

Dzisiaj odbędą się regionalne obchody 68. rocznicy protestu olsztyńskich studentów przeciwko agresji Rosji sowieckiej na Węgry. Organizatorami są Instytut Kultury Węgierskiej im. Liszta, Starostwo Powiatowe w Olsztynie, Stowarzyszenie Historyczne im. Grota-Roweckiego w Olsztynie i Związek Pilsudczyków RP.

Film i przemarsz w rocznicę października

O godzinie 12 w sali nr 4 kina Helios w Olsztynie odbędzie się premiera filmu „Pamięć pozostaje” w reżyserii Aleksandra Krempecia. Przedstawia on przebieg olsztyńskich wydarzeń z perspektywy Piotra Sikorskiego, uczestnika studenckich protestów, który w 1956 roku studiował na ART Olsztyn. — W filmie występują polscy i węgierscy historycy. Oprawę muzyczną filmu przygotował Marcin Rumiński z zespołu Shannon — informuje Waldemar Ziarek, jeden z organizatorów obchodów 68. rocznicy największego w Europie protestu przeciwko agresji Rosji sowieckiej na Węgry. W premierze wezmą udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Węgier z konsulem generalnym Węgier dr. P.A.

W OLSZTYNIE PAMIĘTAJĄ O WĘGIERSKIM PAŹDZIERNIKU

OLSZTYN UCZCI ROCZNICĘ WYDARZEŃ Z PAŹDZIERNIKA 1956 ROKU NA WĘGRZECH.

W STOLICY WARMII I MAZUR ODBYŁ SIĘ WTEDY NAJWIĘKSZY W POLSCE WIEC POPARCIA DLA WALCZĄCEGO BUDAPESZTU.

Illesem na czele, a także konsul honorowy Litwy Stefan Duk (wspominający w filmie swój udział w akcji oddawania krwi dla Węgrów), samorządowcy, przedstawiciele organizacji pozarządowych i olsztyńska młodzież.

— Po projekcji uczestnicy sformują pochód i drogą, jaką maszerowali studenci w 1956 roku, przejdą pod budynek Starostwa Powiatowego, gdzie odbędzie się ceremonia złożenia kwiatów przy tablicy upamięt-

niającej tamten protest — zapowiada Ziarek.

Poparcie dla odwilży w Polsce

Rewolucja na Węgrzech rozpoczęła się 23 października 1956 roku od studenckiego wiecu pod pomnikiem gen. Józefa Bema w Budapeszcie. Protestujący chcieli wyrazić poparcie dla odwilży w Polsce, do której doszło za sprawą nowego sekretarza generalnego KC PZPR Władysława Gomułki. Był



Fot. Wacław Kapusto

Tysiące mieszkańców Olsztyna wyszło na ulice, żeby wyrazić swoją solidarność z Węgrami

to czas polskiego października — rozliczeń ze stalinizmem i demokratyzacji realnego socjalizmu — kiedy pierwszym sekretarzem został właśnie Gomułka.

Podczas demonstracji powiewały polskie flagi, śpiewano „Mazurka Dąbrowskiego” oraz pieśń „Boże, coś Polskę” z węgierskim tekstem. W tłumie znaleźli się też polscy studenci. Obecni byli także literaci Adam Ważyk i Zbigniew Herbert, który napisał potem wiersz zatytułowany „Węgrom”. Manifestacja przerodziła się w powstanie narodowe, krwawo stłumione przez radzieckie czołgi na początku listopada 1956 roku. Węgrzy zapłacili wysoką cenę za próbę wyrwania się spod sowieckiego jarzma. Zginęło około 2700 Węgrów, a kraj objęła fala represji.

Pamiętki po 1956 roku w Olsztynie

Szczególną solidarność z walczącymi Węgrami okazało polskie społeczeństwo. Polacy masowo ustawiali się w stacjach krwiodawstwa, oddając krew węgierskim braciom. Na ulicach stały puszkiz napisem „Na lekarstwa dla Węgrów”, a zakłady pracy i fabryki ofiarowały swoje produkty, których wtenczas brakowało na Węgrzech. Największa manifestacja uliczna, będąca wyrazem poparcia dla węgierskich dążeń, odbyła się 30 października w Olsztynie. Jak wynika z akt bezpieki, ok. 10 tysięcy olsztyńian i studentów ówczesnej Wyższej Szkoły Rolniczej manifestowało swoje poparcie dla Węgrów, a plac Armii Czerwonej symbolicznie przemianowano na plac Powstańców Węgier-

skich. To był najliczniejszy w Polsce wiec solidarnościowy z walczącym z Armią Czerwoną Budapesztem. O wydarzeniach sprzed 68 lat na Węgrzech przypominają w Olsztynie trzy miejsca: tablica pamiątkowa na budynku Starostwa Powiatowego w Olsztynie, pobliski wiadukt, który nosi imię Powstańców Węgierskich 1956, oraz plac Bema. Tablica w języku polskim na gmachu Starostwa Powiatowego w Olsztynie jest już od 2006 roku. W 2018 roku, 62 lata po tym pamiętnym wiecu, we wtorek, 30 października, została odsłonięta tablica o identycznej treści w języku węgierskim, ufundowana przez olsztyńskie Starostwo Powiatowe i Węgierski Instytut Kultury w Warszawie.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI

g.szydowski@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA

Bezpieczna ewakuacja osób niepełnosprawnych z urzędu

Do Starostwa Powiatowego w Olsztynie trafiły trzy specjalistyczne schodolazy ewakuacyjne LG Evacu Plus. W razie zagrożenia i konieczności szybkiego opuszczenia budynku z pomocą wyszkolonych pracowników mogą z nich skorzystać osoby mające problem z samodzielnym zejściem po schodach.

Urząd przy placu Bema od kilku lat systematycznie wprowadza udogodnienia zapewniające dostępność osobom ze szczególnymi potrzebami. Po instalacji pętli indukcyjnych, tyfłomapy, ścieżek z prowadnicami, oznaczeń w alfabecie Braille'a, zmodernizowaniu toalety, uruchomieniu dostępnej strony internetowej, zamontowaniu platformy przyschodowej dla osób niepełnosprawnych starostwo rozpoczęło wymianę windy

w urzędzie. Teraz zostały zakupione mobilne schodolazy.

— To rodzaj foteli, jakie są wykorzystywane m.in. w szpitalach i innych budynkach użyteczności publicznej. Od teraz mamy też takie w starostwie, na każdym z trzech pięter po jednym fotelu. Zostały one tak zaprojektowane, żeby nie tylko szybko ewakuować osobę potrzebującą tego, ale przy tym by zadbać o jej bezpieczeństwo w trakcie przewozu. Jest więc specjalny system napędowy wyposażo-

ny w gąsienice z zabezpieczeniami, żeby fotel nie zsunął się samodzielnie po schodach, są pasy bezpieczeństwa zapinane na wysokości klatki piersiowej oraz zagłówek z pasami zapinanymi na wysokości czoła, pedały stopujące, wysuwane przednie uchwyty do transportu wózka również od przodu i szereg innych funkcjonalnych elementów. Maksymalne obciążenie fotela wynosi 160 kg. Użyte w nim tkaniny ognioodporne — mówi Andrzej Abako, sta-

rosta olsztyński. Zakup schodolazów o wartości 15 tys. zł był możliwy dzięki środkom otrzymanym z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach realizacji projektu pn. „Urząd Starostwa Powiatowego w Olsztynie dostępny dla osób niepełnosprawnych”. Pracownicy urzędu zostali już przeszkoleni z obsługi foteli ewakuacyjnych, a te są w każdej chwili gotowe do użycia.



NASZA BRYGADA JEST NAJWIĘKSZA W POLSCE

4 Warmińsko-Mazurska Brygada Obrony Terytorialnej jest jedną z najmłodszych jednostek wojskowych w województwie warmińsko-mazurskim, ale największą spośród wszystkich tego typu związków taktycznych Wojsk Obrony Terytorialnej. Na przestrzeni 8 lat zdobyła zaufanie i przygotowała grunt dla współdziałania z instytucjami, stowarzyszeniami oraz jednostkami operacyjnymi, wojskami sojusznymi, Strażą Graniczną, policją, strażą pożarną, służbami medycznymi, a także urzędami oraz wydziałami bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego. W miniony weekend na Warmii i Mazurach szkoliło się blisko 400 terytorialsów. Obecnie ponad 150 żołnierzy zaan-

gażowanych jest w operację Feniks i ochronę wschodniej rubieży państwa.

Trzonem Brygady są trzy bataliony lekkiej piechoty (Olsztyn, Morąg, Elk) i dwa bataliony obrony pogranicza (Braniewo, Giżycko) oraz wspierające na co dzień cztery kompanie z zespołem zabezpieczenia medycznego. To w tych pododdziałach żołnierze 4WMBOT regularnie się szkolą, aby móc działać na rzecz bezpieczeństwa kraju.

W miniony weekend żołnierze 44 Batalionu Lekkiej Piechoty w Elku przeprowadzili rotacyjne szkolenie, doskonaląc umiejętności bojowe i współpracę z innymi służbami. Poza zespołową musztrą i marszem na azy-



mu przeciwnika odbyły się ćwiczenia strzelców wyborowych, którzy trenowali przenikanie na pozycje i zakładanie posterunków obserwacyjnych.

Szkoliła się również kompania saperów. Wspólnie z Komendą Powiatową Policji w Elku doskonaliła ona techniki interwencji oraz walki z tłumem. Po ćwiczeniach z policją żołnierze kontynuowali zajęcia ze szturm na stanowi-

ska ogniowe, które odbyły się przy użyciu materiałów wybuchowych.

Służba w WOT to czas intensywnego treningu. Żołnierze biorą udział w wielu szkoleniach wojskowych, specjalistycznych, a także przeciwkryzysowych — doskonałą udzielanie pomocy lokalnym społecznościom i wspieranie służb ratowniczych w ich działaniach w czasie katastrof naturalnych i technicznych.

Przykładem praktycznego wykorzystania tych umiejętności są działania żołnierzy, którzy kontynuują niesienie pomocy mieszkańcom terenów dotkniętych powodzią. W operacji Feniks, której celem jest wsparcie w odbudowie zniszczonej infrastruktury, stale uczestniczą siły wydzielone z 4WMBOT. Do tej pory ponad 600 żołnierzy z podległych brygadzie jednostek wzięło udział w zwalczaniu skutków powodzi, która nawiedziła południowo-zachodnią część Polski we wrześniu tego roku.

— Nowoczesne podejście do szkolenia sprawia, że żołnierze wiedzą, co mają robić, gdy pojawia się potrzeba udziału w akcjach. Czas pandemii, działania na granicy, wsparcie insty-

tucji odpowiedzialnych za pomoc uchodźcom z Ukrainy i pomoc rodakom pokazały, jak ważne jest zaangażowanie i wsparcie terytorialsów. Nie osiadamy na laurach. Brygada nadal się rozwija. Główny nacisk kładziemy na wyszkolenie bojowe naszych żołnierzy — podsumowuje dowódca 4WMBOT płk Jarosław Kowalski.

W Wojskach Obrony Terytorialnej służy dziś ponad 40 tys. żołnierzy, w tym około 3,5 tys. to żołnierze 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej. 15 listopada rusza kolejne szkolenie podstawowe skierowane do osób, które nie posiadają wojskowego doświadczenia. Zakończy się ono przysięgą wojskową w Braniewie. **RED.**

WALCZYŁY O MIEJSCA W POPULARNYCH FESTIWALACH

Mieszkanka Olsztynka starała się o możliwość zaśpiewania na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, natomiast olsztynianka walczyła o reprezentowanie Polski na Eurowizji Junior 2024. Siedemnastoletnia Kornelia Zych z Olsztynka wystąpiła niedawno w programie „Szansa na sukces”, gdzie walczyła

o możliwość zaśpiewania na słynnym Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. „To świetna wiadomość! Cieszymy się, że mieszkanka Olsztynka Kornelia Zych powalczy o szansę występu w prestiżowym wydarzeniu, jakim jest Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu. Nie można tego przegapić” — zachęcano na oficjalnym

profilu gminy na Facebooku. Podczas niedzielnego odcinka młodzi wykonawcy zmierzali się z utworami jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów oraz twórcy muzyki filmowej Włodzimierza Korcza, który tego dnia zasiadł na kanapie jury. Towarzyszyli mu Alicja Majewska i Artur Andrus. Nastolatka wylosowała

utwór wykonywany przez Michała Bajora „Ogrzej mnie”, z którym poradziła sobie wyśmienicie, co docenili internauci. Nieco wcześniej swoich sił próbowała Iga Kaczyńska, mieszkanka Olsztyna. Nastolatka wystąpiła w finale preselekcji, które miały wyłonić reprezentanta Polski podczas Eurowizji Junior 2024. Iga

wykonała utwór z repertuaru Månsa Zelmerlöwa „Heroes”, czemu bacznie przysłuchiwały się Sara James i Luna, czyli reprezentantki naszego kraju z poprzednich lat. Młoda wokalistka skradła serca nie tylko publiczności, ale również jury. Studio opuściła ze specjalnym wyróżnieniem.

WIKTORIA PODLEWSKA



foto: TVP2 / Facebook

OLSZTYŃSKIE KINA

Repertuar Multikino Środa, 30 października

VENOM 3: OSTATNI TANIEC / dubbing: 11:30, 12:35, 16:10, 19:35; VENOM 3: OSTATNI TANIEC / napisy: 15:10, 17:45, 18:45, 20:20, 21:20; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 10:30, 12:50, 16:05, 18:30; U PANA BOGA W KRÓLOWYM MOŚCIE: 17:15, 20:00; TERRIFIER 3 / napisy: 15:15, 18:00, 20:55; UŚMIECHNIJ SIĘ 2 / napisy: 15:20, 18:15, 21:10; EMMA ODWAŻNA / familijny / dubbing: 11:50, 15:05; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 14:30, 20:30; KULEJ. DWIE STRONY

MEDALU: 11:25; SUBSTANCJA / napisy: 20:45; GRU I MI-NIONKI: POD PRZYKRYWKĄ / familijny / dubbing: 15:00; MÓJ PRZYJACIEL PINGWIN / familijny / dubbing: 14:00; WROOKLYN ZOO: 17:30; DEMON / napisy: 19:00, 21:10; ELLI I EKIPA STRASZAKÓW / familijny / dubbing: 10:20; QUO VADIS / dubbing: 13:50; WYBRANIEC / napisy: 16:20

Repertuar Helios

Środa, 30 października
VENOM 3: OSTATNI TANIEC / dubbing: 11:45, 16:30; VENOM 3: OSTATNI TANIEC / napisy:

15:00, 17:30, 19:00, 20:00, 21:30; DEMON / napisy: 13:20, 18:30, 20:30; U PANA BOGA W KRÓLOWYM MOŚCIE: 16:15, 19:45; ELLI I EKIPA STRASZAKÓW / familijny / dubbing: 12:20, 14:00; EMMA ODWAŻNA / familijny / dubbing: 11:40, 14:30; MEGALOPOLIS / napisy: 19:15; QUO VADIS / dubbing: 13:10; TERRIFIER 3 / napisy: 12:10, 17:00, 20:15; DZIKI ROBOT / familijny / dubbing: 15:15, 17:45; UŚMIECHNIJ SIĘ 2 / napisy: 14:15, 18:00, 19:30; JOKER: FOLIE A DEUX / napisy: 15:00; KULEJ. DWIE

STRONY MEDALU: 13:00; SUBSTANCJA / napisy: 13:45; WROOKLYN ZOO: 20:45

Repertuar Awangarda Środa, 30 października

Ojciec roku - prod. USA: godz. 17.45; U Pana Boga w Królowym moście - prod. Polska: godz. 17.45; Wanda Rutkiewicz. Ostatnia wyprawa - prod. Polska, Szwajcaria: godz. 18.00; Megalopolis - prod. USA: godz. 19.30; Wybraniec - prod. USA: godz. 19.45; The Death Don't Hurt - prod. Dania: godz. 20.00

30 PAŹDZIERNIKA Urodziny Olsztyna z Miejską Biblioteką Publiczną

Olsztyn

Spotkanie autorskie z Weroniką Mathią, autorką z Iławy, której książki rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. Jej kryminał „Żar” zdobył pierwsze miejsce w plebiscycie Lubimy czytać w kategorii „Debiut”. We wrześniu 2024 roku ukazała się jej trzecia powieść „Rój”.

Godz. 17.00, Filia nr 6 MBP, ul. Jarocka 65.

30 PAŹDZIERNIKA Spektakl „Wciąż mamy siebie”

Olsztyn

Spektakl „Wciąż mamy siebie...” Integracyjnego Teatru Tańca AUTentYcZni My.

Stowarzyszenie Wyjątkowe Serce zaprasza osoby dojrzałe i seniorów na bezpłatny spektakl „Wciąż mamy siebie”. Integracyjny Teatr Tańca zawsze porusza, wzrusza, skłania do refleksji... Ten spektakl będzie podróżą w głąb serca.

Godz. 11.00, Aula im.

A. Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2024. Zobacz, kto jest na czele rankingów i poznaj wspaniałych uczestników

Katarzyna Borek
katarzyna.borek@polskapress.pl

Po raz kolejny głosami naszych Czytelników zostaną wybrane placówki edukacyjne i nauczyciele cieszący się największym szacunkiem oraz uznaniem uczniów i ich rodziców.

Trwa kolejna edycja największego plebiscytu edukacyjnego w Polsce. Odbывается równocześnie we wszystkich województwach. - Co roku w Plebiscycie Edukacyjnym nagradzani są nauczyciele z prawdziwym powołaniem. Tacy, którzy nie tylko doskonale przekazują wiedzę, ale także motywują, inspirują i wspierają swoich

uczniów, pozostając w ich pamięci na całe życie - wyjaśnia Daria Kaczmarek, menedżer plebiscytów. Jak dodaje: - Wyróżnienia zdobyte w plebiscycie są szczególnie wartościowe, ponieważ są przyznawane głosami mieszkańców naszego regionu. Każdy głos jest dowodem uznania i wdzięczności.

Uczestników plebiscytu najpierw nominują do nagród ci, którzy mają do tego największe prawo - uczniowie i ich rodzice. Zaszczególne tytuły zostaną przyznane w powiecie, później w województwie, a następnie w skali całego kraju. Laureatów wyłoni głosowanie, które będzie prowadzone na każdym szczeblu edukacji -

od przedszkola, przez szkoły, licea i technika, aż po szkoły językowe. Nagrodzeni zostaną nie tylko nauczyciele, lecz także placówki edukacyjne, a także ich dyrektorzy.

Nagrody zostaną wręczone podczas uroczystej wojewódzkiej gali, natomiast wiosną przyszłego roku przyjdzie czas na wielkie podsumowanie całego plebiscytu. Na ogólnopolską galę zostaną zaproszeni laureaci w każdej kategorii z każdego województwa. Odbędzie się ona w Sali Wielkiej na Zamku Królewskim w Warszawie!

Już sama nominacja nauczyciela, dyrektora czy placówki edukacyjnej do nagrody w plebiscycie jest wyróżnieniem i powodem do dumy.

Tym bardziej, że uczestników akcji będziemy regularnie prezentować w naszym serwisie internetowym, Facebooku, serwisie www.naszemiasto.pl, a także w gazecie. I właśnie dziś możecie poznać bliżej pierwszych bohaterów tej prestiżowej akcji. - Naszym dziennikarskim zadaniem jest pokazanie wyjątkowej roli, jaką w lokalnych społecznościach pełnią nauczyciele. Plebiscyt edukacyjny jest do tego idealną okazją - mówi Daria Kaczmarek. Warto podkreślić, że tę wyjątkową rolę pięknie widać już na etapie zbierania nominacji nauczycieli wśród naszych Czytelników. Są one naprawdę wyjątkowe. Pełne wdzięczności i sympatii!

Stopnie to tylko cyfra, nie określa jako człowieka



Natalia Adamczewska, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Mikołaja Kopernika, Dobrze Miasto

Najpiękniejszy moment w pracy? Trudno znaleźć jeden. Było ich kilka i ma nadzieję, że jeszcze wiele takich przed nią.

- Fajne jest to, że moi absolwenci wracają do swojej „podstawówki”, czasem ze zwykłym „co słychać?”, czasem jako praktykanci, innym razem po prostu pogadać. I każde z tych spotkań to wartościowa rozmowa z ukształtowanymi już dorosłymi - mówi.

Chciałaby, aby pamiętali, że w życiu nie będą liczyły się stopnie zdobyte w szkole, że to tylko cyfra, która nie określa ich jako człowieka. Przecież wzorowy uczeń nie zawsze równa się wzorowy człowiek, a bycie po prostu dobrym jest wartością samą w sobie.

- Każda sytuacja i osoba pojawiająca się w naszym życiu coś do niego wnosi. Jest po coś. Niektóre wywierają na nas wielkie wrażenie i euforię, pozostając w naszych głowach na długo. Inne wręcz przeciwnie, powodują złość, lęk, bezradność, czasem są niezauważalne - wyjaśnia.

Co ją zainspirowało do wyboru tego zawodu? Początkowo przypadek, choć mówi, że przypadków nie ma. - Lubię pracę z ludźmi i wśród ludzi. Dzielić się z innymi tym, co wiem, umiem, potrafię. Lubię działać. Jednak z perspektywy czasu nie wiem, czy to nie jest spełnieniem marzenia mojej mamy, która po cichu marzyła, by jedna z jej córek poszła w jej ślady i została nauczycielem - wyjaśnia.

To jest Jej powołanie i spełnienie zawodowe



Patrycja Dudzińska, Przedszkole Publiczne nr 6, Bartoszyce

- Każda chwila jest wyjątkowa, bo jesteśmy jak rodzina - mówi.

- Najpiękniejsze momenty w mojej pracy to są momenty, kiedy widzę uśmiech, zadowolenie i szczęście moich przedszkolaków. Kiedy przez przypadek powiedzą do mnie „mamo”. Albo kiedy z uśmiechem na twarzy mówią „Pani, Kocham cię”. To są wspaniałe momenty - dzieli się spostrzeżeniami i wzruszającymi momentami z codziennej pracy Patrycja Dudzińska (Przedszkole Publiczne nr 6, Bartoszyce).

Chciałaby przekazać swoim dzieciom, że najważniejsze w życiu jest to, aby być dobrym człowiekiem, aby mieć dobre serce, potrafić pomagać innym

ludziom i wiedzieć, że rodzina oraz przyjaciele to są w życiu wartości najważniejsze.

A jakie chwile z pracy nauczyły ją samą czegoś ważnego o życiu, sobie lub o zawodzie? - Dzięki tej pracy uświadomiłam sobie, że potrafię kochać tak wiele dzieci jednocześnie. Każda chwila z przedszkolakami jest wyjątkowa, bo jesteśmy jak rodzina. Wspólnie przechodzimy smutne i szczęśliwe chwile, pomagamy sobie. To jest cudowne! - mówi z zaangażowaniem i uczuciem.

Ten zawód chciała wykonywać od najmłodszych lat. - Już od szkoły podstawowej przez kolejne szczeble edukacji mówiłam, że będę nauczycielką. Po prostu to jest moje powołanie i spełnienie zawodowe. Kocham to, co robię! - podkreśla.

POZNAJ LIDERÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do wtorku do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. Aleksandra Browarska, OREW, Działdowo
2. Ewa Krawczyk, Szkoła Podstawowa Sportowa nr 6, Braniewo
3. Dorota Kriger, Przedszkole Niepubliczne Safari, Elbląg
4. Katarzyna Jarzębska, Przedszkole Publiczne nr 7 TWP Poziomka, Olsztyn
5. Iwona Bordzio, Przedszkole z Oddziałami Integracyjnymi Krasnal, Olecko

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. Paulina Wiśniewska, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika, Nidzica
2. Dagmara Łęgowska, Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika, Biskupiec
3. Wiesława Witkowska, Szkoła Podstawowa nr 9 im. Jana Pawła II, Elk
4. Aleksandra Olewnik, Publiczna Szkoła Podstawowa im. Państwowej Straży Pożarnej, Nowakowo
5. Iwona Ćwikowska, Szkoła Podstawowa nr 3 z Oddziałami Integracyjnymi im. Mikołaja Kopernika, Giżycko

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. Beata Dziemidowicz, Szkoła Podstawowa nr 12 im. Michała Kajki, Elbląg
2. Dorota Kurpiewska, Szkoła Podstawowa, Gawliki Wielkie
3. Karolina Salska, Niepubliczna Szkoła Podstawowa Piątka z Oddziałem Dwujęzycznym, Olsztyn
4. Natalia Adamczewska, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Mikołaja Kopernika, Dobrze Miasto
5. Agnieszka Górecka, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka, Iława

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. Tomasz Otręba, II Liceum Ogólnokształcące im. K. I. Gałczyńskiego, Olsztyn
2. Daria Sitek, Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących im. 9 Drezdeńskiej Brygady Artylerii, Morąg
3. Robert Sielicki, Zespół Szkół Zawodowych Centrum Kształcenia Ustawicznego im. Stanisława Staszica, Orneta
4. Beata Szymborska, II Liceum Ogólnokształcące im. Gustawa Gizewiusza, Giżycko
5. Michał Brodowski, Zespół Szkół Zawodowych, Gołdap

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. dr Stanisław Szmitka, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn
2. Kornelia Szmit, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
3. dr Anna Prusik, Olsztyńska Szkoła Wyższa, Olsztyn
4. mgr Marzena Szlitter, Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych, Elbląg
5. insp. dr Michał Bukowski, Akademia Policji, Szczytino

PSYCHOLOG/PEDAGOG SZKOLNY

1. Lidia Cynt, II Liceum Ogólnokształcące im. K. I. Gałczyńskiego, Olsztyn
2. Olga Talkun, Szkoła Podstawowa nr 6 im. Kornela Makuszyńskiego, Ostróda
3. Roma Makowska, Zespół Szkół Zawodowych nr 1 im. gen. Sylwestra Kaliskiego, Działdowo
4. Anna Małgorzata Opońska-Nosek, Zespół Szkół Leśnych im. UE, Ruciane-Nida
5. Marcin Rybak, Britannica - Międzynarodowe Przedszkole, Olsztyn

DYREKTOR PLACÓWKI EDUKACYJNEJ

1. Bożena Krupińska, Zespół Oświatowy, Mikołajki
2. Agnieszka Bielicka, Punkt Przedszkolny Zielony Balonik, Działdowo
3. Artur Malinowski, Niepubliczny Zespół Szkół i Placówek, Ramsowo
4. Sylwia Olszewska, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Stefana Żeromskiego, Morąg
5. Adrian Ziółkowski, Zespół Szkół im. Rodu Działyńskich, Bratian

PRZEDSZKOLE ROKU

1. Sportowo-Językowe Przedszkole i Żłobek Norlandia Sielska, Olsztyn, Sielska 12D
2. Przedszkole Niepubliczne Dwujęzyczne Bajkowy Zakątek, Lidzbark, Główny Dworzec 7A
3. Przedszkole Niepubliczne Safari, Elbląg, Pułaskiego 1F

SZKOŁA ROKU

1. Niepubliczna Szkoła Podstawowa, Kolno, Lutry 8
2. Niepubliczna Szkoła Podstawowa, Dylewo 6
3. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka, Iława, Sucharskiego 3

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. Zuzanna Witkowska Niemiecki & Tłumaczenia, Małdyty, Szkoła Językowa Online
2. Agnes - Szkoła Języka Angielskiego, Mrągowo, Mickiewicza 11/15
3. Akademia Rozwoju What's up, Barczewo, Wojska Polskiego 19L

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gazetaolsztynska.pl/nauczyciel

PIOTR LISEK: SZTUKĄ JEST POKAZAĆ FORMĘ NA DOCELOWEJ IMPREZIE

LEKKOATLETYKA\\\\ „Rywalizowanie z Armandem Duplantisem jest raczej mobilizujące niż frustrujące. Na pewno propaguje naszą konkurencję” – powiedział PAP rekordzista Polski w skoku o tyczce Piotr Lisek, który był uczestnikiem konferencji Biegowe 360 Stopni w Zakopanem.

W tym roku karierę zakończył wielki rywal i kolega Liska z reprezentacji Polski – Paweł Wojciechowski, który w 2011 roku wygrał mistrzostwa świata w koreańskim Daegu. Tyczkarza niedawno pożegnano podczas uroczystej gali Złote Kolce w Chorzowie. „Uczyłem się i czerpałem wzorce z jego techniki. Zwłaszcza że Paweł jest bardzo dobrze ułożony technicznie. Można się wzorować na jego skokach i pokazywać jako przykład” – wyznał Lisek.

W tym sezonie Szwed Armand Duplantis trzykrotnie poprawiał rekord świata. Podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie skoczył 6,26 m. W igrzyskach olimpijskich w Paryżu uzyskał 6,25 m, a w mityngu Diamentowej Ligi w Xiamen – 6,24 m.

„Rywalizowanie z nim jest raczej mobilizujące niż frustrujące. Na pewno propaguje naszą konkurencję. Dzięki niemu o skoku o tyczce jest trochę głośniejsze. Na pewno trudno się z nim konkuruje, bo gdy jest na liście startowej, to wiadomo, że walczy się o drugie miejsce. Chociaż to jest sport i wszystko może się zdarzyć. Wychodzę z założenia, że jak już jadę, to daję z siebie 100 procent i staram się nawiązać walkę, ale nie jest łatwo rywalizować z kimś, kto regularnie bije rekordy świata” – oznajmił reprezentant Polski.

Wygrywał z Armandem

W 2019 roku Lisek zdobył brązowy medal mistrzostw świata w Dausze. Wówczas triumfował Amerykanin



Piotr Lisek

Sam Kendricks przed Duplantisem. Natomiast od 2020 roku „Mondo” nie ma sobie równych.

„Pamiętam mityngi, gdy wygrywałem z Armandem. On wtedy był wschodzącą gwiazdą z wielkim potencjałem. Wtedy razem się śmialiśmy. Do dziś bardzo się lubimy, choć w tamtym okresie nasza relacja była zupełnie inna. Już wtedy wiedziałem, że będzie skakał wysoko, ale chyba nikt się nie spodziewał, że tyle osiągnie. W Dausze czuć było jego oddech na naszych plecach i tyczkach, jednak nikt nie przewidywał, że będzie skakał tak wysoko” – wspominał lekkoatleta.

Duplantis jest bardzo szybkim zawodnikiem. Pokonał nawet norweskiego płotkarza Karstena Warholma w biegu na 100 m, uzyskując czas 10,37. Natomiast Lisek jest mniej dynamiczny.

„Jestem trochę wolniejszy z racji swoich gabarytów i fizyczności. Myślę, że przy maksymalnym treningu złamałbym 11 sekund. Niewątpliwie szybkość jest jego

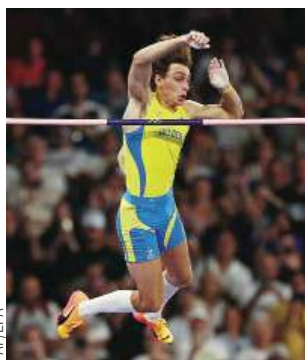
głównym atutem, ale to nie wszystko. On potrafi odpowiednio włożyć tyczkę do dolki i przekazać energię szybkiego rozbiegu do tyczki, która później wynosi go na niebotyczną wysokość” – wyjaśnił.

Rywale łapią drugi oddech

Lisek uczestniczył już w trzech igrzyskach olimpijskich. W Rio de Janeiro i w Tokio włączył się do walki o medale. Jednak w tym roku w Paryżu nie udało mu się awansować do finału. W dodatku przeżywał w tym czasie rodzinną tragedię.

„Było to dla mnie duże rozczarowanie. Jadąc tam, nie przewidywałem takiego scenariusza. W życiu prywatnym i zawodowym na pewno nie był to dla mnie łatwy sezon. Mogę sobie zarzucać, że byłem dobrze przygotowany, a nie wykorzystałem tego. Sztuką jest pokazać formę na docelowej imprezie, a nie na treningu” – zdradził doświadczony zawodnik.

Należący do Liska rekord Polski od 2019 roku wynosi 6,02 m. Z takim rezultatem w tym roku zostałyby medalistą halowych MŚ w Glasgow, mistrzostw Europy w Rzy-



Armand Duplantis

mie, a nawet igrzysk w Paryżu. Natomiast jego najlepszy wynik w 2024 roku to 5,82 m. Sportowiec nie ma pewności, czy kiedyś poprawi swój rekord życiowy.

„Droga obrona przez nas na treningu jest słuszną. Musimy uświadomić sobie, ile waży 6 m. To jest naprawdę kawał ciężkiej roboty. Nie bez przyczyny mówi się o elitarnym klubie sześciometrowców. Należy do niego niewielu sportowców. To obrazuje, jak wielki jest to wyczyn” – podkreślił.

W 2023 roku w Stambule Lisek ex aequo z Grekiem Emmanouilem Karalisem zdobył srebrny medal halowych ME. W marcu przyszłego roku impreza tej rangi odbędzie się w holenderskim Apeldoorn.

„Mam nadzieję, że przygotuję się do nich tak dobrze jak do ostatniego halowego czempionatu, na którym zostałem wicemistrzem Europy. Życzylbym sobie takiego obrotu spraw. Na pewno nie będzie lekko. Rywale łapią drugi oddech. Armand czy Sam pokazują, że regularnie mogą skakać wysoko. Ta konkurencja jest bardzo dobrze obsadzona” – ocenił. Zimą Lisek ma zamiar wystartować w mityngach w Łodzi i w Toruniu. Do halowego sezonu planuje trenować w Polsce.

„Myślę, że grudzień i styczeń spędzę w Spale. Już od paru lat dobrze się nam tam trenuje. Mamy wszystko pod ręką. Jesteśmy na polskiej, ukochanej ziemi i możemy się tam optymalnie przygotować do startów w hali” – powiedział.

ŹRÓDŁO: PAP

SPRINTEM

NARCIARSTWO ALPEJSKIE\\\\ Niespełna 20-letnia Włoszka Matilde Lorenzi zmarła w szpitalu w Bolzano w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku na treningu – poinformowała Międzynarodowa Federacja Narciarstwa i Snowboardu (FIS). Urodzona 15 listopada 2004

roku Lorenzi przewróciła się podczas treningu w Val Senales we włoskim Tyrolu Południowym. Została przetransportowana helikoptrem do szpitala w Bolzano, ale lekarzom nie udało się uratować jej życia. „Wyrażamy głęboki smutek po odejściu Matilde Lorenzi.

Straciliśmy ją tragicznie w wyniku wypadku podczas sesji treningowej na stoku Grawand G1 w Val Senales” – napisano w komunikacie FIS. O śmierci zawodniczki poinformowało też m.in. włoskie ministerstwo obrony, ponieważ Lorenzi służyła w tamtejszej armii.

Włoszka w poprzednim sezonie startowała m.in. w mistrzostwach świata juniorów, w których zajęła szóste miejsce w zjeździe i ósme w supergigancie. Rywalizowała też w Pucharze Europy, ale nie zadebiutowała w najbardziej prestiżowym cyklu – Pucharze Świata.

ŹRÓDŁO: PAP



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

1039230pb1-e-M



**USŁUGI
POGRZEBOWE**

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-k-M

Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.
Książd J. Twardowski

Pani

Kamili Szlachetce

najszczerze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy
w tak trudnych chwilach po śmierci

Taty

składają Zarząd Stowarzyszenia LOG-WARM,
Dyrektor, nauczyciele
oraz pracownicy administracji i obsługi
Szkoły Podstawowej nr 11 w Olsztynie

1592240pb1-a-M

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

BRANIEWO, pow. 49m2,
cena 200 000zł, 2-pok., Braniewo - 2-pokojowe, 49m2,
centrum, 667-543-123.

kupię

KUPIĘ lokal użytkowy wynajęty przez firmę „Żabka”, 660-714-777

MIESZKANIE 35-50m2 Olsztyn, 721-577-557

PRACA

dam pracę

USŁUGI

budowa | remont

AWARIE hydrauliczne, glazura, 669-336-031

NAUKA

MATEMATYKA fizyka chemia dojazd tel. 607-056-387

Historia starań Polski o zorganizowanie igrzysk olimpijskich sięga czasów, gdy na mundialu we Francji w 1938 roku po dogrywce przegraliśmy z Brazylią 5:6. Tuż przed wybuchem II wojny światowej prezydent miasta stołecznego Stefan Starzyński zapowiedział, że Warszawa będzie walczyć o to, by nad Wisłą w latach 50. XX wieku odbyło się światowe święto sportu. Wówczas jednak polskim planom na przeszkodzie stanęli dwaj zbrodniarze: Hitler i Stalin. Kilkadziesiąt lat później, w 1992 roku, medaliści olimpijscy w szermierce Ryszard Parulski i Wojciech Zabłocki powołali fundację Olimpiada 2012, a przy PKOl działała nawet Komisja Igrzysk Nadwiślańskich, ale ambitne plany szybko zweryfikowała brutalna rzeczywistość. Do zimowych igrzysk olimpijskich także nie mieliśmy szczęścia. Zakopane 2006 podczas 109. sesji MKOl, która odbyła się w 1999 roku w Seulu, otrzymało okrągłe zero głosów.

Następnie przyszedł czas na Kraków 2022 (wstępnie rywalizacja sportowa miała toczyć się m.in. w Zakopanem, Oświęcimiu i Katowicach, jak również na Słowacji). Tyle tylko, że mieszkańcom grodu Kraką nie uśmiechał się ten pomysł. W referendum przy okazji wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku powiedzieli więc igrzyskom „nie” (prawie 70 proc. głosujących było przeciw organizacji IO w stolicy Małopolski).

Jak uzdrowić polski sport?

Tegoroczne igrzyska w Paryżu w wykonaniu białoczerwonych były najgorsze od 1956 roku. Dość powiedzieć, że w stolicy Francji zdobyliśmy dziesięć medali, w tym zaledwie jeden złoty. Paryska wpadka wywołała niemalże ogólnarodową dyskusję, a podstawowe pytanie brzmiało i brzmi: jak uzdrowić polski sport?

Odpowiedzią na obecny marazm ma być zaprezen-

towana w ubiegłym tygodniu „Strategia rozwoju sportu – IO Warszawa 2040”, która jednak, jak podkreśla Ministerstwo Sportu i Turystyki, nie jest strategią organizacji IO w Polsce. Podstawowym efektem jej wdrożenia będzie realna zmiana rodzimego sportu.

Cierpliwość i konsekwencja

– W ostatnich latach dobitnie udowodniliśmy, że potrafimy organizować wielkie imprezy – mówi w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” wiceminister sportu Ireneusz Nalazek, który jednym z nich wymieniał Euro 2012, mistrzostwa świata w siatkówce (2014), finał piłkarskiej Ligi Europy (2015) i mistrzostwa Europy w piłce ręcznej (2016). Znakomity ongiś siatkarz przypomina również o naszych flagowych corocznych przedsięwzięciach: kolarskim Tour de Pologne, Pucharze Świata w skokach narciarskich czy lekkoatletycznym Memoriale Kamili Skolimowskiej. – Organizacja World Athletics chorzowskie zawody uznała za najlepszą lekkoatletyczną imprezę na świecie w 2024 roku. Tym samym wyprzedziliśmy legendarne mitingi w Brukseli, Eugene, Zurychu i Lozannie – podkreśla minister Nalazek, wedle którego walka o IO nad Wisłą jest przede wszystkim inwestycją w przyszłość.

Srebrny medalista mistrzostw Europy z 1981 roku przyznaje wprawdzie, że choć igrzyska są gigantycznym wyzwaniem organizacyjnym, to w żadnym wypadku nie powinniśmy mieć kompleksów. – Ponad dekadę temu wielu uważało, że piłkarskie Euro nas najzwyczajniej w świecie przerosło. A turniej finał nie okazał się milowym krokiem na drodze do rozwoju cywilizacyjnego naszego kraju. Powstanie w tak krótkim czasie nowoczesnych obiektów sportowych, hoteli i dróg nie byłoby możliwe bez pamiętnej imprezy z 2012 roku – mówi Ireneusz Nalazek, zdaniem którego Euro przyczyniło się również do pozytywnej zmia-



Fot. Archiwum prywatne

Ireneusz Nalazek: — W sporcie na sukces pracuje się latami

ny wizerunku Polski za granicą.

Teraz poprzeczka zawieszona jest jeszcze wyżej, ale minister, z wymownym uśmiechem cytując Terencjusza, mówi: – Śmiałym szczęście sprzyja.

– W sporcie na sukces pracuje się latami, a cierpliwość i konsekwencja to cechy, które pomagają w zdobywaniu kolejnych szczytów. Musimy zatem stworzyć wieloletnią strategię i krok po kroku spokojnie ją realizować. Niewątpliwie mówimy o rozciągniętym w czasie procesie, którego zwieńczeniem będą, mam nadzieję, igrzyska w Warszawie – stwierdził minister Nalazek, po czym dodał: – Korzyści z organizacji IO odczuwamy na kilku płaszczyznach: społecznej, geopolitycznej i ekonomicznej.

Jest nad czym pracować

– Szacujemy, że do 2040 roku tylko ze środków Ministerstwa Sportu na sport powszechny, wyczynowy, jak również rozwój infrastruktury sportowej wydamy 70 mld zł. W rzeczywistości jednak kwota ta może być jeszcze większa i sięgnąć nawet 100 mld zł. Wyznacznikiem naszego działania bezsprzecznie musi być transparentność, bo choć mówi się, że pieniądze lubią ciszę, to w tym wypadku nie może być najmniejszych wątpliwości co do rzeczywistego przeznaczenia chociażby złotówki – przekonuje Ireneusz Nalazek, który streszczając ministerialną strategię, zaznacza, że jej społecznymi efektami winno być wzmocnienie więzi z krajem oraz wytworzenie poczucia dumy narodo-

wej, wzrost fizycznej aktywności Polek i Polaków, a w przypadku sportu przede wszystkim S – wymierne podniesienie poziomu sportu wyczynowego.

– Jeżeli chodzi o geopolityczne korzyści wynikające z organizacji w naszym kraju światowego święta sportu, to nie sposób nie wspomnieć o potencjalnym wzroście znaczenia Polski na arenie międzynarodowej, podniesieniu naszej pozycji w międzynarodowych organizacjach sportowych oraz wzmocnieniu

w założeniu przełoży się również na lepszą synergię z globalną gospodarką, wzrost liczby turystów nad Wisłą, rozwój nowych technologii czy uzyskanie nowych i unikalnych kompetencji w sektorze przedsiębiorstw.

Minister Nalazek zwraca ponadto uwagę na natychmiastową potrzebę reorganizacji polskiego sportu. – Funkcjonujący u nas model diametralnie różni się od zasad, na których opiera się sport w większości europejskich państw. Mówię

zacja tak gigantycznej imprezy jak igrzyska olimpijskie może doprowadzić do zapaści gospodarczej kraju.

– Mówi się, że historia jest nauczycielką życia, ale w przypadku igrzysk należałoby powiedzieć, że nauczycielką jest ekonomia. Wiemy, jakie błędy popełnili Grecy czy Brazylijczycy, i nie możemy dopuścić do ich powielenia – powiedział minister, zaznaczając, że największym zagrożeniem dla gospodarzy IO jest niedoszacowanie kosztów.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że choć tegoroczne igrzyska w Paryżu były najtańsze od 12 lat, to ich organizacja i tak przekroczyła zaplanowane wydatki o 115 proc. Już dzisiaj wiemy, że IO w Los Angeles (2028) będą kosztowały 6,8 mld dol. zamiast pierwotnie zaplanowanych 5,3 mld dol.

Gwoli ścisłości odnotujmy też, że największe zyski z organizacji IO zanotowały: Seul (1988) – 300 mln dol. oraz Los Angeles (1984) – 250 mln dol. Na przeciwnym biegunie znalazły się Sydney (2000) – 2,1 mld dol. na minusie i Rio de Janeiro (2016) – 2 mld dol. strat. W Brazylii doszło nawet do tego, że gubernator Rio de Janeiro, by dopiąć budżet, musiał ogłosić stan wyjątkowy. Co ciekawe, pieniądze zabrano ze środków na walkę z chorobami żywiołowymi.

Jednakże amerykański ekonomista Andrew Zimbalist podkreśla, że możliwe pełne zweryfikowanie korzyści płynących z organizacji IO jest niezwykle trudne. Zimbalist jest zdania, że potencjalny zwrot kosztów należy analizować odpowiednio długiej perspektywie czasowej.

– Ryzyko wpisane jest we wszystkie projekty. Proszę jednak pamiętać, że Polak potrafi! Dlaczego ma nam się nie udać? Bierźmy więc przykład z Barcelony, dla której igrzyska w 1992 roku stanowiły nowe otwarcie i na dobrą sprawę na nowo stworzyły legendę tego miasta. Dość powiedzieć, że przed 1992 rokiem w Barcelonie nie było plaży – konkluduje Ireneusz Nalazek.

IRENEUSZ NALAZEK: ŚMIAŁYM SZCZĘŚCIE SPRZYJA

Polski na inwestycyjnej mapie świata – wylicza minister, wedle którego wszystko to powinno przełożyć się na wzrost znaczenia naszej ojczyzny w globalnym wymiarze.

Jako że o ekonomii nie wolno zapominać, to w tym sensie dzięki ministerialnej strategii mamy zyskać bezpośredni impuls do rozwoju infrastruktury transportowej, cyfrowej, sportowej i turystycznej. Projekt „Warszawa 2040”

choćby o procentowym udziale prywatnego sektora w sporcie. W Wielkiej Brytanii jest to aż 90 proc., w przypadku Szwecji 68 proc., a średnia europejska wynosi 60 proc. A jak to wygląda u nas? Najogólniej mówiąc, nie najlepiej, bo to skromne 25 proc. Jest więc co zmieniać i nad czym pracować.

Być jak Barcelona

Na koniec zapytaliśmy Ireneusza Nalazka, czy rząd nie boi się, że organi-



SPORT.wm.pl

ŚRODA 30.10.2024

RODRI NAJLEPSZY NA ŚWIECIE!?

PIŁKA NOŻNA\\\\ Hiszpan Rodri triumfował w plebiscycie magazynu „France Football” na najlepszego piłkarza w sezonie 2023/24. Złotą Piłkę odebrał podczas gali w Paryżu. Wśród kobiet zwyciężyła Hiszpanka Aitana Bonmati. Ewa Pajor zajęła 29. miejsce.

Kontuzjowany obecnie 28-letni Rodri jest zawodnikiem Manchesteru City, z którym w minionym sezonie po raz czwarty z rzędu wywalczył mistrzostwo Anglii. Latem triumfował natomiast z reprezentacją Hiszpanii w mistrzostwach Europy i został wybrany najlepszym zawodnikiem tego turnieju.

Rodri został pierwszym od 1990 roku defensywnym pomocnikiem, który triumfował w plebiscycie „France Football” (ostatnio w ten sposób wyróżniono Niemca Lothara Matthäusa). Jest też trzecim w historii Hiszpanem ze Złotą Piłką po Alfredo di Stefano (1957 i 1959) i Luisie Suárezie (1960).

„To nagroda dla całej hiszpańskiej piłki nożnej. Jest tak wielu moich rodaków, którzy zasłużyli na to trofeum, a go nie otrzymali” – powiedział Rodri, wymieniając Xavię Hernándezę, Andrésa Iniestę czy Sergio Busquetsa.

Trzy kolejne miejsca w plebiscycie zajęli piłkarze Realu Madryt: Brazylijczyk Vinicius Junior, Anglik Jude Bellingham i Hiszpan Dani Carvajal.

26-letnia Bonmati, która z Barceloną cieszyła się w minionym sezonie z potrójnej korony, zwyciężyła w plebiscycie po raz drugi z rzędu. Drugie i trzecie miejsca też zajęły zawodniczki Dumy Katalonii: Norweżka Caroline Graham Hansen i Hiszpanka Salma Paralluelo.

Na liście 30 piłkarzy nominowanych w plebiscycie nie było Polaków, nawet regularnie pojawiającego się na niej w ostatnich latach Roberta Lewandowskiego. Pajor znalazła się na niej po raz drugi z rzędu; przed rokiem była w tym gronie pierwszą Polką w historii.

Podczas gali w stolicy Francji łącznie rozdano nagrody w 10 kategoriach. Jako pierwszy statuetkę – trofeum Raymonda Kopy dla najlepszego młodego piłkarza – odebrał 17-letni



Rodri

piłkarz Barcelony i reprezentacji Hiszpanii Lamine Yamal.

Za najlepszy męski zespół uznano triumfatora Ligi Mistrzów i hiszpańskiej ekstraklasy Real Madryt, a za najlepszego kobiecego Barcelonę, która zdobyła potrójną koronę. Trofeum Gerda Müllera dla najlepszego strzelca przyznano Anglikowi Harry'emu Kane'owi i Francuzowi Kylianowi Mbappé – obaj zdobyli po 52 bramki. W przeszłości w tej kategorii dwukrotnie zwyciężył Lewandowski.

Trofeum Lwa Jaszyna dla najlepszego bramkarza odebrał – po raz drugi z rzędu – Argentyńczyk Emiliano Martinez. Za najlepszego trenera męskiej drużyny uznano Włocha Carlo Ancelottiego z Realu Madryt, a kobiecej prowadzącą od tego sezonu reprezentację USA, a w poprzednim Chelsea Londyn, Angielkę Emmę Hayes. Nagrodę Sócratesa za zaangażowanie społeczne i charytatywne otrzymała Hiszpanka Jennifer Hermoso.

W czasie ceremonii odano także hołd zmarle-

mu w styczniu dwukrotnemu laureatowi Złotej Piłki Niemcowi Franzowi Beckenbauerowi.

Gali towarzyszyły kontrowersje związane z Realem Madryt. Klub miał dowiedzieć się przed ogłoszeniem wyników, że zwycięzcą plebiscytu nie będzie Brazylijczyk Vinicius Junior ani inny piłkarz Królewskich i w związku z tym zbojkotował ceremonię.

„Jeśli kryteria przyznania tej nagrody nie wskazały Viniciusa Juniora jako zwycięzcy, to powinny wskazać Daniego Carvajala. Skoro tak nie jest, to oczywiście, że Złota Piłka nie szanuje Realu Madryt. A Real Madryt nie pojawia się tam, gdzie nie jest szanowany” – przekazał AFP klub, który w minionym sezonie triumfował w Lidze Mistrzów.

Organizatorzy plebiscytu zapewnili, że żaden piłkarz ani klub nie wiedzieli w poniedziałek po południu, kto jest zwycięzcą.

Na gali nie pojawił się też inny czołowy piłkarz eu-

ropejski, także typowany do wygranej w plebiscycie – Norweg Erling Haaland, który ostatecznie zajął piąte miejsce. Napastnik Manchesteru City udał się do Szwecji, aby obejrzyć mecz Malmö FF, w którym występuje jego przyjaciel Erik Botheim.

„France Football” przyznaje swoją nagrodę od 1956 roku. W latach 2010-2015 magazyn i Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) wyróżniały wspólnie jednego zawodnika Złotą Piłką FIFA, ale od 2016 roku plebiscyty na najlepszych piłkarzy znów prowadzone są oddzielnie.

Tegoroczna edycja jest pierwszą, której współorganizatorem była Europejska Unia Piłkarska (UEFA). Udział w plebiscycie biorą wyłącznie sportowcy i trenerzy, którzy pracują w klubach występujących na Starym Kontynencie. Wyboru dokonują dziennikarze z krajów z pierwszych 100 pozycji rankingu FIFA.

ŹRÓDŁO: PAP

STOMIL GOTOWY DO GRY W I LIDZE

FUTSAL\\\\ Piłkarki Stomilu Olsztyn rozegrają dzisiaj (środa) pierwsze spotkanie w ramach I ligi. Olsztynianki na wyjeździe podejmą UKS SMS Łódź.

Wponiedziałek podopieczne Marka Maleszewskiego odbyły pierwszy trening w hali. Zespół nie będzie wzmocniany starszymi zawodniczkami, które pomogłyby w I-ligowej rywalizacji. – W składzie będą nasze zawodniczki – mówi Marek Maleszewski, trener Stomilu. – Będą to zawodniczki z roczników 2006, 2007, 2008 i 2009.

To będzie fajne przetarcie dla dziewczyn z U-17 przed finałem mistrzostw Polski, który odbędzie się w Olsztynie (hala Urania).

W poprzednim sezonie piłkarki Stomilu Olsztyn zajęły drugie miejsce w swojej grupie I ligi. Do Ekstraligi kobiet awansował wtedy zespół AZS-u UWM High Heels Olsztyn. Zawodniczki trenera Mar-

ka Maleszewskiego jako jedyne potrafiły urwać punkty rywalkom, remisując na parkiecie V LO.

– Naszym celem jest awans – dodaje Maleszewski. – Śmiejemy się, że do trzech razy sztuka. W tym sezonie mamy rekordową liczbę drużyn (siedem – red.). W futsalu jest większa intensywność gry, szybsze podejmowanie

decyzji, gra jeden na jeden w defensywie oraz ofensywie. Mam nadzieję, że to przyniesie korzyści w grze na dużym boisku.

W pierwszym spotkaniu piłkarki Stomilu Olsztyn zagrają na wyjeździe z UKS-em SMS Łódź. – Jest wielka niewiadoma co do tego spotkania – mówi Maleszewski. – Będzie ciężko. Moim zdaniem



Fot. Emil Marecki

to najsilniejszy zespół w naszej grupie. Mamy swoje problemy zdrowotne, więc nie wszystkie zawodniczki pojadą. Pierwszy mecz to przetarcie, do tego tylko jeden trening

w hali. Lepiej powinno być w listopadzie, gdy za nami będzie więcej treningów.

Stomil domowe spotkanie będzie rozgrywał w hali V LO oraz w małej hali Uranii.

EM



SPOŁECZNY, PRZEDSIĘBIORCY, SAMORZĄDOWCY, NAUKOWCY, LUDZIE KULTURY... TO WŁAŚNIE ONI ZWYCIĘŻYLI W NASZYM PLEBISCYCIE, ZDOBYWAJĄC PRESTIŻOWE TYTUŁY

Poznaj bohaterów naszej akcji, którzy zmieniają region na lepsze

Osobowość Roku to wielki plebiscyt prowadzony w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press. W naszym województwie to my prowadzimy tę akcję - i dziś mamy zaszczyt przedstawić w specjalnym dodatku sylwetki zwycięzców z naszego regionu. Osobowości Roku 2023!

Laureaci tytułu Osobowość Roku 2023 to wyjątkowe postacie, które inspirują i kształtują naszą rzeczywistość, przynosząc wartość i zmiany w różnych dziedzinach życia. Są to osoby, które swoją działalnością społeczną, wkładem w rozwój kultury, osiągnięciami w biznesie, nauce i zaangażowaniem w politykę oraz samorządność nieustannie podnoszą jakość życia lokalnych społeczności. Każda z nich wnosi do naszego regionu nieocenioną wartość, przyczyniając się do jego dynamicznego roz-

woju. Wspierają różnorodne inicjatywy, edukują, rozwijają przedsiębiorczość, wspierają potrzebujących i promują kulturę, zasługując na uznanie i naszą wspólną wdzięczność.

Laureaci to wspaniali ludzie, których działaniami motywują i pokazują, że zaangażowanie i pasja mogą realnie zmieniać świat wokół nas.

Kandydatów do tytułów Osobowość Roku 2023 nominowało kolegium naszej redakcji pod przewodnictwem redaktora naczelnego. Każda nominacja była starannie uzasadniona, wskazując konkretne osiągnięcia lub zasługi danej osoby w mijającym roku. Mieszkańcy naszego województwa mieli również możliwość zgłaszania propozycji tych, którzy ich zdaniem zasługiwali na wyróżnienie.

Głosowanie obejmowało pięć kategorii: Kultura, Działalność Społeczna i Charytatywna, Biznes, Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna oraz Nauka. W pierw-

szych czterech kategoriach nagrody zostały najpierw przyznane na poziomie lokalnym - w miastach i powiatach naszego województwa. Zwycięzcy z tego etapu awansowali do wojewódzkiego finału, a spośród nich zostali wyłonieni laureaci. Dodajmy, że w kategorii Nauka głosowanie było prowadzone w jednym etapie w skali całego regionu.

Nasi Czytelnicy oddając swoje głosy, wybierali osoby, które szczególnie zasłużyły się dla społeczności lokalnych w minionym roku w każdej z pięciu dziedzin. Dzięki ich zaangażowaniu mogliśmy uhonorować te inspirujące postacie i docenić ich wkład w rozwój właśnie naszego województwa.

Podobnie jak w poprzednich latach podsumowaniem plebiscytu będzie albumowe wydawnictwo „Osobowość Roku 2023”. Na kilkuset stronach przedstawimy laureatów, prezentując bliżej zdobywców pierwszych trzech miejsc w każdej kategorii z każdego

województwa. Będzie to wyjątkowa kronika upamiętniająca dokonania osób działających na rzecz kultury, nauki, biznesu, polityki oraz działalności społecznej, jak zapowiada Anna Geisler, koordynatorka naszego plebiscytu.

Zaznaczaliśmy, że w czasie trwania plebiscytu do gazety zostaną dołączone także dwa specjalne dodatki. W pierwszym z nich, który już się ukazał, przedstawiliśmy wszystkie nominowane osoby oraz uzasadnienia nominacji. Drugi dodatek zapowiadaliśmy już po zakończeniu wojewódzkiego etapu plebiscytu - i właśnie to pamiątkowe wydawnictwo trzymacie dziś Państwo w dłoniach. Zamieściliśmy w nim sylwetki zwycięzców oraz prezentację laureatów plebiscytu z każdego powiatu.

Poznajcie więc Państwo bohaterów naszej akcji, którzy zmieniają region na lepsze w wielu dziedzinach życia. Poznajcie Osobowości Roku 2023!



Osobowości Roku Polski 2023 - tytuły w wielkim finale przyznane!

Ogólnopolski finał to zwieńczenie plebiscytu, w którym nagrody zostały przyznane w pięciu kategoriach. Poniżej prezentujemy zwycięzców każdej z nich.

Tytuły Osobowości Roku mają charakter nie tylko lokalny, lecz także ogólnopolski, co znacząco podnosi prestiż plebiscytu i świadczy o jego renomie. Wy-

łonienie laureatów z całego kraju sprawia, że na podium trafiają wybitne osoby, które swoją działalnością wykraczają poza lokalne środowiska, wywierając wpływ na społeczeństwo w skali kraju.

Z dumą informujemy, że laureatem w kategorii Biznes w skali całej Polski został Tomasz Rychłowski, prezes Zarządu Defero z Sieradza. W ka-

tegorii Działalność Społeczna i Charytatywna zwyciężyła Renata Kopacz, prezes Fundacji 21 z Krosna. Andrzej Marcysiak, lider i założyciel zespołu Andre z Tczewa, zdobył główny tytuł w kategorii Kultura. W kategorii Nauka triumfował prof. dr hab. inż. Dariusz J. Gwiazdowicz, przewodniczący Komitetu Naukowego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, a tytuł

w kategorii Polityka, Samorządność i Społeczność Lokalna przypadł doktor Renacie Franke, lekarce pulmonolog z Prudnika.

Podsumowaniem plebiscytu była wielka ogólnopolska gala na Zamku Królewskim w Warszawie, z której relację mogą Państwo zobaczyć na następnych stronach niniejszego dodatku. Na uroczy-

stość zostali zaproszeni wszyscy finaliści, czyli zwycięzcy w każdej kategorii z każdego województwa. I to podczas gali laureaci ogólnopolskiego finału odebrali główne nagrody - statuetki Osobowości Roku Polski 2023 w każdej kategorii.

To nie koniec! Zwycięzcy ogólnopolskiego finału plebiscytu będą głównymi bohate-

rami książki „Osobowość Roku 2023”, której wydanie będzie podsumowaniem plebiscytu. Ta książka będzie doskonałym uwiecznieniem działalności i dokonań osobowości świata kultury i nauki, biznesmenów, polityków i społeczników. Laureaci otrzymają oczywiście pamiątkowe egzemplarze wydawnictwa.

BIZNES



I MIEJSCE: Tomasz Rychłowski, prezes Zarządu Defero, Sieradz

Nominacja za: stworzenie firmy budowlanej realizującej zlecenia na terenie całego kraju - w tym Sieradzkie Centrum Kultury, największą obecnie, sztanarową, inwestycję w mieście.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA



I MIEJSCE: Renata Kopacz, prezes Fundacji 21, Krosno

Nominacja za: profesjonalne wsparcie i zapewnienie edukacji szkolnej i przedszkolnej oraz terapii dzieciom niepełnosprawnym.

KULTURA



I MIEJSCE: Andrzej Marcysiak, założyciel zespołu Andre, Tczew
Nominacja za: wkład w rozwój muzyki rozrywkowej i tanecznej, za przeboje, które uwielbia publiczność oraz hity takie jak: „Ale Ale Aleksandra”, za milionowe wyświetlenia w serwisach You Tube oraz Spotify.

NAUKA



I MIEJSCE: prof. dr hab. inż. Dariusz J. Gwiazdowicz, przewodniczący Komitetu Naukowego Uniwersytetu Przyrodniczego, Poznań
Nominacja za: współczesne dylematy ochrony przyrody, związek między działaniami w zakresie ochrony przyrody, a zmianami klimatycznymi.

POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA



I MIEJSCE: dr Renata Franke, lekarz pulmonolog, Prudnik

Nominacja za: inicjatywę powołania w prudnickim szpitalu Ośrodka Diagnostyki i Leczenia Niewydolności Oddechowej.

ZOBACZ RELACJĘ Z GALI NA STRONIE www.polskanews.pl/gala_osobowosc_roku

W Warszawie uhonorowaliśmy Osobowości Roku 2023

W sobotni wieczór, 19 października, na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się ogólnopolska gala wręczenia nagród plebiscytu Osobowość Roku 2023.

Celem plebiscytu Osobowość Roku było docenienie ludzi o niezwykłych talentach, pełnych pomysłów i aktywnych, którzy nie tylko realizują swoje cele, ale także motywują innych, oraz wyróżnienie tych, którzy działają z prawdziwą pasją i chęcią wspierania społeczności lokalnej.

Podczas ogólnopolskiej gali wręczenia nagród Plebiscytu Osobowość Roku 2023 wyróżniono najlepszych w poszczególnych województwach a także tych, którzy uzyskali największą liczbę głosów w całej Polsce.

Kultura. Aktorzy, malarze, muzycy, pisarze, twórcy multimedialni - dosłownie każdy - bez względu na to, na jakim etapie kariery jest - mógł zawalczyć o tytuł w tej kategorii.

Nauka. W tej kategorii szukaliśmy znanych i cenionych naukowców, którzy od lat rozświetlają nasz region w świecie wiedzy i nauki; innowatorów i pionierów badań wszechświata.

Trzecia kategoria to ta niezwykle bliska każdej osobie

potrzebującej, ale też mającej potrzebę dzielenia się z innymi swoim sercem i czasem, czyli kategoria Działalność społeczna i charytatywna.

Nasze codzienne życie toczy się w lokalnych społecznościach. Tworzą je mieszkańcy sołectw, gmin i miast, a w dużych miastach dzielnic, dlatego nasza czwarta kategoria poświęcona była działaczom pracującym także na ich rzecz.

I na koniec to, co w życiu równie ważne, czyli pieniądze, a więc kategoria Biznes.

Laureaci tych pięciu kategorii spotkali się na uroczystej gali wręczenia nagród na Zamku Królewskim w Warszawie. Statuetki wręczyli im przedstawiciele Polska Press.

Wieczór wszystkim zaproszonym umilała muzyka. Uczestnicy gali mogli bowiem posłuchać koncertu na żywo - pianisty, kompozytora, aranżera i producenta muzycznego - Tomasza Wielechowskiego.

Zwycięzcy ogólnopolskiego finału plebiscytu będą głównymi bohaterami książki „Osobowość Roku 2023”, której wydanie będzie podsumowaniem plebiscytu. W książce ukażą się obszernie rozmowy z nimi oraz prezentacje ich dokonań.



Ogólnopolska gala wręczenia nagród plebiscytu Osobowość Roku 2023 na Zamku Królewskim w Warszawie



Laureaci otrzymali dyplomy i statuetki



Uczestnicy gali mogli posłuchać koncertu na żywo



Zwycięzcy plebiscytu Osobowość Roku 2023 w kategorii Nauka



Laureaci mieli możliwość podziękować za zdobyte wyróżnienia



Andrzej Marcysiak to ogólnopolski zwycięzca kategorii Kultura



Oni pomagają potrzebującym - laureaci kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Praca społeczna daje Mu poczucie spełnienia

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Niezlomny lider z pasją do służby społecznej i wsparcia lokalnej społeczności. Oto Gilbert Heith (prezydent klubu Rotary Club, Olsztyn).

Nominacja otrzymał za: działania na rzecz pomocy potrzebującym oraz promowanie ekologii poprzez inicjatywy związane z tworzeniem lasów, a także za angażowanie się w działania humanitarne i wspieranie wysokich standardów etycznych we wszystkich sferach życia zawodowego.

- Pomysł na działalność narzecz innych zrodził się z potrzeby dzielenia się i niesienia pomocy. Moje zaangażowanie w Klub Rotary przez trzy dekady nauczyło mnie, jak wiele radości i satysfakcji można czerpać z pracy na rzecz innych. Sieć przedszkoli i żłobków Norlandia to kontynuacja tej misji - tworzenie miejsc, gdzie dzieci mogą się rozwijać, uczyć i czuć bezpiecznie, jest

dla mnie priorytetem. Wszystko zaczęło się od chęci stworzenia lepszych warunków edukacyjnych i opiekuńczych dla najmłodszych - wyjaśnia zwycięzca.

Co Go motywuje do działania? Jak się okazuje, chęć niesienia pomocy i poprawy jakości życia innych. - Wierzę, że każdy z nas ma moc, aby wprowadzać pozytywne zmiany w swoim otoczeniu. Widok szczęśliwych i rozwijających się dzieci oraz wdzięczności rodziców w Norlandia Przedszkola dają mi siłę do dalszego działania - wyjaśnia.

Praca społeczna daje Mu poczucie spełnienia. Pomaganie innym i widzenie efektów swojej pracy przynosi ogromną satysfakcję. Jego zdaniem. - Wiem, że moje działania mają realny wpływ na życie innych ludzi, co jest niezwykle motywujące - mówi.

Uważa, że aby działać na rzecz innych, trzeba mieć właśnie te wartości i cechy, o jakich mówią w Norlandii: kompetencje, ambicje, szacunek i energię. Ważna jest także



umiejętność pracy w zespole oraz zdolność do słuchania i rozumienia potrzeb innych ludzi.

Przekonuje, że warto angażować się w działania społeczne, ponieważ przynoszą one nie tylko korzyści innym, ale także nam samym. - Praca na rzecz innych rozwija nas

jako ludzi, daje poczucie spełnienia i buduje wspólnotę - wyjaśnia.

Podpowiada, że pomaganie najlepiej zacząć od małych kroków. Można zaangażować się w lokalne inicjatywy, wolontariaty, zbiórki czy organizacje charytatywne. Ważne jest, aby

znaleźć dziedzinę, która nas pasjonuje, w której czujemy się kompetentni: - To zaszczytamy od najmłodszych lat u naszych podopiecznych w przedszkolach i żłobkach Norlandia w Polsce. To dla mnie szczególnie ważne.

Czy trudno jest namówić ludzi do współdziałania? W jaki sposób można tego dokonać? - Namówienie ludzi do współdziałania nie jest łatwe, ale możliwe. Kluczowe jest pokazywanie wartości, jakie niesie ze sobą praca społeczna. Tu szczególnie przydatne okazały się wartości, jakie mamy w naszej sieci Norlandia Przedszkola: kompetencje, ambicje, szacunek i energia. Trzeba zarażać innych swoimi wartościami, pokazywać konkretne efekty działań i tworzyć przestrzeń, gdzie każdy czuje się potrzebny i doceniony. - Wylicza nasz zwycięzca.

Copred Nim? - Planujemy rozwijać sieć Norlandia Przedszkola w Polsce, aby docierać do większej liczby dzieci i rodzin. Chcemy również inicjować nowe projekty edukacyjne

i charytatywne, współpracować z lokalnymi społecznościami oraz angażować się w międzynarodowe inicjatywy tak, jak robimy to w Klubie Rotary - wyjawia.

Udziałem w naszej akcji był ogromnie zaskoczony i zaszczyczony. - To ogromne wyróżnienie i dowód na to, że nasze działania między innymi w przedszkolach i żłobkach Norlandia mają znaczenie. To także motywacja do dalszej pracy i realizacji nowych projektów - ocenia. Dla Niego udział w akcji oraz sama nominacja na Osobowość Roku były niezwykle inspirującym i budującym doświadczeniem. - Poznałem wielu ludzi, którzy działają na rzecz innych z ogromnym zaangażowaniem i pasją - mówi.

W wolnym czasie lubi spędzać czas z rodziną i przyjaciółmi, chodzić na jazzowe koncerty oraz grać w golfa. Ważne też dla Niego jest aktywne angażowanie się w różnego rodzaju projekty społeczne. To dla Niego sposób na relaks i regenerację sił.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA II MIEJSCE

Udział dodał skrzydeł. Były podcinane...

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Nominację dostała za samodzielne prowadzenie przytuliska dla porzuconych, rannych, chorych psów i kotów. I za ogromne serce dla ludzi. Nie przejdzie obojętnie obok ludzkiej krzywdy.

Liliana Heidbrink (działaczka społeczna, Wiartel Mały) pomaga zwierzętom już 35 lat. Będąc w Niemczech, wywoziła pieski i kotki z Polski, które dostały dobre domy. Teraz osiadła na Mazurach i dalej kocha to, co robi.

Jak była Jej reakcja na fakt zajęcia tak zaszczytnego miejsca w akcji Osobowość Roku 2023? - Bardzo chcę podziękować Magdzie Kowalewskiej, która zgłosiła mnie jako kandydatkę do wzięcia udziału w akcji Osobowość roku. Robię to, co kocham, dalej już żyjąc w Polsce, na Mazurach. Nie muszę pisać, jaka to jest praca przy 12, niekiedy więcej, pieskach i 20 kotkach to praca 24 godziny na dobę. Znajomi i przyjaciele wiedzą, jaka jestem i szanują to. Im również chcę podziękować za wsparcie. Są i obcy, którzy proszą mnie



o wysłanie parę złotych na zakupy czy po prostu dzielić się, jak mam czym. Dobrze, że jesteście, bo dla was czuję się potrzebna - opowiada.

A jakiego rodzaju doświadczeniem był dla Niej sam udział w naszej akcji? - Udział w tej akcji bardzo mi dodał skrzydeł, bo czasem czułam, że są podcinane przez ludzi, którzy nierozumieją tego, co robię - ocenia.

Jak narodził się w Niej pomysł, żeby zacząć pomagać? - Może sięgnę do przeszłości. Pomaganie ludziom i empatia to jest to, co przekazali mi rodzice. Przed szkołą pomagałam

nakarmić zwierzęta domowe. Po szkole pomagałam sąsiadom w robieniu zakupów. Zimą braliśmy sanki i zawoziliśmy zakupy starszym osobom. W moim życiu zawsze były zwierzęta. Byłam długo poza granicami Polski, konkretnie w Niemczech. Przez 20 lat szukałam domów dla pieszków i kotków ze schronisk w Polsce. Przemycalam je kamperem do Niemiec, aby tylko jak najwięcej uratować - wspomina.

Do pomagania motywuje Ją to, że czuje się z tym doskonale: - Spełniona, bo jestem do tego stworzona. To moja misja na Ziemi. Motywuje również to, jak zwierzęta uratowane potrafią być wdzięczne i to, że jak pójdą do adopcji, to tylko tam, gdzie będą tak dobrze traktowane.

Jej plany? - Niestety się posypały, ponieważ nie dostałam działki, na której miało powstać hospicjum dla chorych i starych pieszków - mówi. Zaraz dodaje jednak, że zamierza do końca walczyć o zwierzęta i pomagać ludziom.

Praca społeczna daje Jej wielką radość. - Ponieważ to jest moje życie i dlatego musi dawać satysfakcję z tego, co robię. I jestem dumna - wyznaje.

KATEGORIA: DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA III MIEJSCE

Kocha ludzi i pragnie być blisko nich

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Marianna Zajac to prezes Stowarzyszenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku (Szczytno).

Skąd pomysł na to, by działać na rzecz innych w takim wymiarze i stylu, które bardzo docenili nasi Czytelnicy? Jak i dlaczego to się dla Marianny Zajac wszystko zaczęło? - Po ukończeniu pracy w administracji państwowej i przejściu na emeryturę, w październiku 2016 roku, zaproponowano mi wstąpienie do Stowarzyszenia „Uniwersytet Trzeciego Wieku w Szczycie”. Pomyślałam, że dla czego nie... Byłam jeszcze w siłę wieku, a praca z ludźmi nie była mi obca - wspomina. Po przyjęciu Jej na członka poproszono Ją, aby została przewodniczącą komisji rewizyjnej. - Przyjęłam propozycję. Już w 2017 roku zostałam wybrana na członka zarządu pełniąc funkcję zastępcy prezesa, a od 2019 roku prezesa zarządu i funkcję tę społecznie sprawuję do dziś - dodaje.

Co Ją motywuje do działania? Możliwość samorealizacji, gdyż kocha ludzi i kocha to, co



robi. Nie wyobraża sobie życia bez pracy oraz bez pomagania innym.

Ceni sobie świadomość, że swoim działaniem wywiera pozytywny wpływ na życie wielu osób starszych, że Jej działania dają radość innym, że mogą oni rozwijać swoje pasje i zainteresowania, że są radośni i zadowoleni z życia mimo chorób i podeszłego wieku. - Podczas tej pracy dużo uczę się od seniorów i wykorzystuję to w codziennej pracy na ich rzecz. Po prostu kocham ludzi i pragnę być blisko nich oraz pomagać im zgodnie ze swoją wiedzą i doświadczeniem.

W codziennym życiu i postępowaniu przyświeca mi motto Juliana Aleksandrowicza: „Tyle człowiek wart, ile po sobie pozostawił, ile osiągnął, ile wiedzy zdobył i ile innym dał z siebie” - cytuje. Jej zdaniem warto angażować się w działalność społeczną, bo poprzez taką pracę nabywamy nowe doświadczenia, rozwijamy się, poznajemy nowych ludzi, nawiązujemy nowe kontakty i przyjaźnie. Praca taka daje możliwość poznawania i angażowania się w różne inicjatywy. Poszerza horyzonty.

Uważa, że pomaganie należy zacząć od najprostszej rzeczy - od rozmowy. Od wysłuchania drugiego człowieka, poznania jego punktu widzenia, jego problemów i oczekiwań. Potem można planować dalsze wspólne działania. - Aby działać na rzecz innych, trzeba mieć otwarte serce. Być wrażliwym na potrzeby innych, szczególnie osób starszych, chorych i samotnych. Umieć słuchać innych oraz przeżywać z nimi chwilę radości i smutku - wylicza. Nominacją była zaskoczona, ale i dumna, że ktoś zauważył Jej społeczną pracę i zaangażowanie - i zgłosił Ją do plebiscytu.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Uczniowie śpiewają Jego piosenki na przerwach

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Michał Dzimira jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii oraz długoletnim radnym w Lidzbarku Welskim.

Nominacja otrzymał za: aktywną rolę jako przewodniczącego Rady Miejskiej Lidzbark Welski, w szczególności za zaangażowanie w promowanie lokalnego rozwoju społeczności oraz działania na rzecz dobra mieszkańców, w tym wspieranie inicjatyw mających na celu poprawę jakości życia w mieście.

Chyba jedyny... śpiewający przewodniczący

Napisał 10 książek o Lidzbarku i 230 artykułów historycznych. Aktywnie uczestniczy w życiu społeczno-kulturalnym Lidzbarka, organizując wiele uroczystości państwowych i lokalnych. Ma wiele pasji, ale największą jest śpiewanie piosenek. Píše teksty oraz linie me-

lodyjne swoich utworów, które są emitowane w rozgłośniach radiowych oraz w telewizji. Jest chyba jedynym śpiewającym przewodniczącym Rady Miejskiej w województwie warmińsko-mazurskim (jako Michael D). Za swoją działalność uzyskał wiele nagród i wyróżnień.

- Po ukończonych studiach na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu podjąłem pracę w charakterze nauczyciela historii. I w tym zawodzie, w różnych szkołach podstawowych i średnich, przepracowałem już 30 lat. Muszę powiedzieć, że dziś bycie nauczycielem różni się od czasów kiedy zaczynałem pracę. Świat i rzeczywistość „skoczyły” do przodu. Zmieniły się także warunki nauczania oraz uczniowie i ich rodzice. Proszę mi wierzyć, że dziś naprawdę praca nauczyciela w szkole jest bardzo wymagająca i często zbyt stresująca. Uważam, że w pracy nauczyciela jest zbyt dużo niepotrzebnej biurokracji, która pochłania nauczycielom wiele



energii i cennego czasu. Czas najwyższy to w końcu zmienić - mówi. Po powrocie z uczelni do rodzinnego miasta chciał działać dla rozwoju swojej małej ojczyzny - Lidzbarka. Zaczął szukać źródeł historycznych dotyczących przeszłości miasta i okolic: - Rozpocząłem

też kwerendę w archiwach państwowych oraz w oddziałach IPN-u. Dotarłem do wielu nieodkrytych wcześniej dokumentów i informacji. Dzięki tym materiałom źródłowym napisałem 10 książek o Lidzbarku oraz pracę doktorską „Lidzbark Welski. Dzieje mia-

sta 1920 - 1939”, którą obroniłem na Uniwersytecie imienia Mikołaja Kopernika w Toruniu w 2013 roku.

- Zawsze chciałem aktywnie uczestniczyć w życiu społeczno-politycznym Lidzbarka oraz pomagać w rozwiązywaniu problemów mieszkańców miasta i gminy - mówi. Od 1998 roku do chwili obecnej, czyli już 26 lat, nieustannie pełni funkcję radnego rady miejskiej. W latach 2022-2024 był przewodniczącym rady miejskiej. - Moim mottem jako radnego zawsze było, jest i będzie hasło „Zgoda buduje - niezgoda rujnuje”. Zawsze też staram się pomagać mieszkańcom naszej gminy i dbać o rozwój miasta i wszystkich miejscowości w gminie Lidzbark - wyjaśnia.

Pamiętaj, czego się nauczyli

Wiele momentów z życia zawodowego zapisało Mu się w pamięci. - Wielu uczniów, już dziś dorosłych ludzi, przypomina mi niezapomniane chwile podczas lekcji historii. Pamiętają, czego się nauczyli

na moich zajęciach. A zawsze starałem się przekazać moim uczniom szacunek do innych osób, tolerancję oraz miłość do Polski i do rodzinnego miasta Lidzbark - wspomina.

Jak dodaje, ostatnio uczniowie śpiewają też Jego piosenki, oczywiście na przerwach między lekcjami, co też jest dla Niego niezwykle miłe i pozytywne.

- Jestem człowiekiem czynu. Lubię działać i stawiać sobie nowe cele. Nie znoszę nudy i tracenia czasu. Myślę, że dużo radości daje mi uśmiech moich uczniów i podziękowanie za trud włożony w ich edukację i wychowanie. Poza tym miłe słowo od mieszkańców Lidzbarka i gminy, że udało się im pomóc w rozwiązywaniu problemów. Cieszę się też z tego, że ludzie doceniają i słuchają moich piosenek - mówo nasz zwycięzca.

Jest osobą otwartą i empatyczną. Obecnie Jego pasją jest pisanie piosenek i tworzenie linii melodyjnych. Tonie koniec. Chce zacząć koncertować dla szerszej publiczności.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA | MIEJSCE

Społecznik i samorządowiec. Jest dla nas

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Daniel Zdanowski (radny powiatu nowomiejskiego, Łąkorz) został uhonorowany za swoją wyjątkową aktywność.

Nominacja do naszej akcji Osobowość Roku 2023 otrzymał za: działalność społeczną i pracę w radzie powiatu, podejmowanie inicjatyw zarówno w gminie Biskupiec, jak i w całym powiecie nowomiejskim, a także za włączanie się w akcje charytatywne i poświęcanie czasu dla dobra społeczności lokalnej, w tym za swoją walkę o obronę szpitala w Nowym Mieście Lubawskim.

To założyciel i inicjator powstania grupy Młodzieżowa Rada Łąkorza, która w 2015 roku zmodernizowała plażę Jeziora Łąkorz i zbudowała boisko do siatkówki plażowej.

To też członek kilku organizacji pozarządowych, od 2014 roku inicjator i organizator kilkudziesięciu turniejów siatkarskich, piłkarskich oraz tenisa stołowego.

Od 2016 roku jest zaangażowany w tworzenie sztabu



WOŚP w Biskupcu, nieprzerwanie od 2016 roku prowadzący finały WOŚP w gminie Biskupiec.

Od 2018 roku - radny Rady Powiatu w Nowym Mieście Lubawskim, wybrany ponow-

nie na radnego w 2024 roku, a także członek zarządu powiatu nowomiejskiego.

Od ponad 11 lat jest zaangażowany w życie społeczności gminy Biskupiec.

KATEGORIA: POLITYKA, SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA | MIEJSCE

Zmieniła szpital - dla dobra pacjentów

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Ewa Michałowska nominację otrzymała jako prezes szpitala miejskiego i wieloletnia radna powiatowa (Morąg).

Do naszej akcji została nominowana za modernizowanie służby zdrowia i morąskiego szpitala. Swoją zawodową historię opowiedziała „Gazecie Olsztyńskiej” wiosną tego roku. Mówiła, że jest związana z Morągiem od urodzenia, a prezesem morąskiego szpitala od 2011 roku. Wcześniej, bo od 2005 roku była dyrektorem, do czasu kiedy szpital został przekształcony w spółkę prawa handlowego.

Jak rozpoczęła pracę w służbie zdrowia? Po ukończeniu policealnego studium pielęgniarstwa zaczęła pracę w oddziale wewnętrznym swojego szpitala w charakterze pielęgniarki odcinkowej. Chcąc jednak uczynić zawód pielęgniarstwa bardziej profesjonalnym, skończyła studia w Akademii Medycznej w Poznaniu na Wydziale Pielęgniarstwa.

Czy wówczas myślała, że zostanie prezesem i będzie



musiała podejmować wiele trudnych decyzji, które będą miały wpływ na funkcjonowanie szpitala? Oczywiście, że nie! Poprzez podnoszenie kwalifikacji zawodowych mogła wprowadzić wiele innowacji w zawodzie pielęgniarstwa, które miały przełożenie na jakość i wysoki standard opieki nad pacjentem. W pewnym momencie stwierdziła, że jest przygotowana na nowe wyzwania, które pozwolą Jej zmienić szpital dla dobra pacjentów i personelu w nim pracującego. „Zarządzanie szpitalem jest bardzo trudne, wszyscy przecież wiemy, że ochrona

zdrowia jest niedofinansowana, boryka się z różnymi problemami, a szczególnie takie małe szpitale, także z brakami kadrowymi” - opowiadała. Czy gdyby jeszcze raz dokonywała życiowych wyborów, zostałaby prezeską szpitala? Odpowiedziała na to pytanie, że nie wie, jednak fakt, że podejmowane przez nią działania przyczyniły się do poprawy jakości usług i warunków pobytu hospitalizowanych pacjentów, daje Jej dużą satysfakcję. Z perspektywy lat uważa, że szpital przeszedł dużą metamorfozę, zważywszy na bardzo skromne środki finansowe. Miała na myśli m.in. warunki pobytu pacjenta. Krok po kroku remontowano np. aptekę, pracownię endoskopii, rtg, laboratorium, izbę przyjęć, kuchnię szpitalną i inne. Pozyskano nowoczesny sprzęt diagnostyczny, przeprowadzono termomodernizację budynków szpitalnych. Trzeba wspomnieć o wymianie wind, modernizacji oddziału neurologii, utworzeniu od podstaw zakładu opiekuńczo-leczniczego. Tylko w ostatnich trzech latach zyskano ponad 15 mln 600 tys. zł, z czego 4 mln od gminy Morąg.

KATEGORIA: KULTURA | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Czasem zwiedzają z Nią cudne Mazury krok po kroku

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Agnieszka Żelazko (dziennikarka, pisarka, fotografka, Sołtany) niestrudzenie szerzy wiedzę na temat piękna Mazur.

Jest autorką trzech książek z cyklu „Mazursko” wydawanych na przestrzeni ostatnich lat. Jej przewodniki turystyczne pokazują Mazury mniej znane i nietypowe.

Podpowiadamy, że warto szukać kolejnych dwóch książek Agnieszki Żelazko. To IV część z cyklu „Mazursko” (poświęcona m.in. Woźnicom, Szymonce, Kozinie, Nakomiadom, miejscowościom Harsz, Jagodne, Olecko) oraz album „Mazurskie Zachwyty”. Znajdziecie w nim najciekawsze miejsca na Mazurach: hotele, pensjonaty, agroturystyki, restauracje, tawerny, muzea itd.

Agnieszka Żelazko robi piękne zdjęcia Mazur, ale również koordynuje projekt edukacyjny Las Raz realizowany

od kilku lat na Mazurach. W ramach tego projektu organizowane są leśne uczty, podczas których wszyscy chętni próbują mazurskich przysmaków, ryb, dziczyzny, tutejszych serów, ryb, miodów. W ramach projektu Las Raz organizowane są też różne warsztaty kreatywne oraz kulinarne.

- Na rzecz kultury działam od czasu studiów. Studiowałam dziennikarstwo i komunikację społeczną na Uniwersytecie Jagiellońskim, później skończyłam Studium Literacko Artystyczne na UJ oraz szkołę pisarzy Polskiej Akademii Nauk. Debiutowałam tomikami poetyckimi, później przyszedł czas na reportaże, a później wydałam pierwszą książkę prozatorską. Ta książka miała świetne recenzje i była nominowana do Literackiej Nagrody Europy Środkowej ANGELUS. Zaraz po studiach w PAN zaczęłam organizować pikniki poetyckie „Poesia Picnic”, które przez wiele lat odbywały się w Warszawie, Krakowie i Poznaniu. Umożliwiły one



młodym ludziom debiut literacki. Nagrodą było między innymi wydanie tomiku poetyckiego, ale też darmowe studia pisarskie w Polskiej Akademii Nauk. To były wspaniałe czasy! Wtedy zaczęłam też organizować różne spotkania literackie oraz by-

łam w jury różnych konkursów poetyckich - wspomina zwyciężczyni.

Kocha pisać. - W tej chwili mam na koncie kilkanaście wydanych książek. Są to książki prozatorskie, opowiadania, tomiki poetyckie a ostatnio cykl nieoczywi-

stych przewodników turystycznych „Mazursko”. Uwierbiać też rozmawiać z ludźmi. Dlatego wciąż robię wywiady, zbieram materiały, planuję kolejne publikacje. Bardzo lubię też spotkania z czytelnikami i bywają takie sezony, że latem mam 10 wieczorów autorskich - opowiada nam.

Jak to się zaczęło? - Zaczęło się od mojego ukończonego Pana Profesora z liceum, z języka polskiego. To on sprawił, że zakochałam się w literaturze i pisaniu. Myślę, że to dzięki niemu poszłam na dziennikarstwo. Pisanie zawsze było i wciąż jest mi bliskie - wyznaje.

Najbardziej cieszy się z tego, że Jej książki i artykuły trafiają do ludzi. Największą nagrodą są zadowoleni czytelnicy, którzy wysyłają zdjęcia, że właśnie czytają Jej książkę w pociągu albo na wakacjach. Czasem ludzie piszą, że zwiedzają z Nią Mazury krok po kroku. Jedzą w tych miejscach, które im polecił i są zadowoleni. Albo jadą kilkadzie-

siat kilometrów do muzeum, które opisała, a później dostaje wiadomości, że byli zachwyceni. To jest wspaniałe uczucie - inspirować innych, sprawiać im radość.

Jest dumna z całej serii „Mazursko”. W tym roku ukazała się już IV część przewodnika. Jest dumna ze swoich książek kulinarnych oraz całego projektu Las Raz, który realizuje na Mazurach.

Chciałaby rozwijać swoją działalność wydawniczą. - Mam propozycję, żeby napisać przewodniki po nadmorskich miejscowościach, co jest wspaniałą propozycją, bo Kocham cały Półwysep Helski! Myślę też o własnej gazecie kulturalnej. Mam już projekt, pomysł, a tytuł został zarejestrowany, ale póki co jeszcze cicho ssa - wyjawia.

Inspirują Ją ludzie: ich energia, pasje, wspaniałe życiowe historie. Inspirują Ją piękne miejsca. Inspiruje Ją przyroda. Uwielbia siedzieć wśród zieleni i podziwiać szumiące drzewa. Lubi obserwować zachody słońca.

KATEGORIA: KULTURA II MIEJSCE

Kocha dzielić się swoimi umiejętnościami

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Kompozytorka, choreograf, wokalistka i pianistka. Oto Kornelia Falk (właścicielka Szkoły Muzyki i Tańca Art Music, Działdowo).

Została uhonorowana za: promowanie regionu przez muzykę, niezwykłą pasję, zaangażowanie w rozwijanie talentów młodych ludzi oraz wkład w kształtowanie sztuki i kultury lokalnej społeczności.

- Moja działalność kulturalna wzięła się z wielkiej pasji, która towarzyszy mi od dziecka. Pasji do muzyki, gry na fortepianie, tworzenia własnych kompozycji muzycznych, choreografii i łączenia ze sobą muzyki i tańca. To wiele lat edukacji muzycznej w szkole muzycznej, studiów na akademii muzycznej. To różne kursy i szkolenia taneczne i - przede wszystkim - chęć do działania i przekazywania tej miłości dalej - mówi. Tak właśnie powstała szkoła, którą prowadzi w Działdowie - Szkoła Muzyki i Tańca Art Music. Jest ona połączeniem wszystkiego, co w Jej sercu gra. ArtMusic to Ona. To miejsce,



w którym każdy znajdzie siebie. Miejsce do rozwoju pasji, zainteresowań, szlifowania talentu i poszukiwania inspiracji.

Działalnością na rzecz kultury na terenie powiatu działdowskiego zajmuje się od dziewięciu lat, czyli od momentu, w którym przeprowadziła się do Działdowa. - Moja działalność kulturalna to przede wszystkim działalność muzyczna i taneczna poprzez różne imprezy kulturalne, festiwale, koncerty, konkursy, warsztaty. To przede wszystkim edukacja i propagowanie kultury wśród lokalnej społeczności. Daje mi to ogromną

radość, bo na co dzień współpracuję z różnymi grupami i różnymi ośrodkami, prowadząc zajęcia taneczne i muzyczne dla grup od maluszków po osoby starsze.

Satysfakcję dają Jej ludzie, którzy tak chętnie i dobrze odbierają Jej twórczość i działalność. Dają Jej niezwykłą energię do dalszego tworzenia i kreowania kultury w naszym regionie. - To dla nas, artystów bardzo ważne, by nasza twórczość spotykała się z zainteresowaniem. Moją wena twórczą są ludzie, których spotykam na swojej drodze. To niekończąca się przygoda. Ja daję im część siebie, ale oni też dają mi wiele. To oni są często inspiracją moich działań twórczych - opowiada.

Jej plany na dalszą przyszłość związane z kulturą to przede wszystkim działalność na rzecz naszego regionu. W planach marzone wydarzenia zarówno kulturalne, jak i muzyczne oraz taneczne. - To też codzienna edukacja, która przynosi mi ogrom satysfakcji, bo Kocham dzielić się swoimi umiejętnościami i doświadczeniem, chociaż wiele jeszcze przede mną - wyjawia nasza laureatka.

KATEGORIA: KULTURA III MIEJSCE

Święto muzyki jazzowej w... środku wsi

Redakcja

katarzyna.borek@polskapress.pl

Jazz na wsi? A dlaczego nie? Namówił... sam siebie na sponsoring i po kilku godzinach negocjacji z samym sobą doszli do porozumienia, jak żartobliwie opisuje Pierre Kajko.

Pierre Kajko jest właścicielem Studia Tamburo w Kabornie, które charytatywnie wspiera młodych muzyków, których nie stać na opłatę studia nagrań. Muzyka, gitara jest pasją naszego laureata od wielu lat. I obecnie, będąc na emeryturze, próbuje realizować swoje muzyczne marzenia.

Nominacja otrzymał za: wymyślenie, zorganizowanie, wypromowanie, sfinansowanie i sfinalizowanie Kaborno Jazz Piknik i pracę nad zamienieniem tej imprezy w wydarzenie cykliczne. Za zjednanie i przekonanie do działania na rzecz swojego pomysłu wielu znakomitych muzyków oraz mieszkańców wsi Kaborno, którzy do teraz ofiarne, z dumą i pasją działają na rzecz wydarzenia. W wyniku wspólnych oddolnych działań niemal z niczego, w środku małej



wioski powstała impreza o europejskim formacie!

Pomysł zorganizowania jazzowego pikniku w Kabornie przyszedł Mu do głowy około 20 sierpnia 2023 roku.

Jazz na wsi? A dlaczego nie? „Namówił samego siebie na sponsoring i po kilku godzinach negocjacji z samym sobą doszliśmy do porozumienia” - wspomina. Z sołtysem Kaborna Piotrem Ogonowskim ustalili, że idą na całość i w ciągu trzech tygodni wszystko było dopięte na ostatni guzik - plakaty, banery, reklamy, patroni medialni, Facebook, wizyta w Ko-

pernik TV. Kobiety z koła gospodyń wiejskich zajęły się przygotowaniem jedzenia. Paru sąsiadów zajęło się sceną, schodkami dla artystów, a ci ostatni niespodziewanie dopisali. Nawet Czerwony Tulipan zagościł na wiejskiej scenie. Natalia - kontrabasistka z Warmia Swing zrobiła niesamowite wrażenie.

Udało się i popłynęły łzy szczęścia. Nie miały wyjścia. Zaskoczeniem było to, że goście dopisali i - o dziwo - wszyscy im zaufali. Postanowili więc powtórzyć to wydarzenie i spowodować, aby stało się cyklicznym. Ich jedynym w swoim rodzaju świętem muzyki jazzowej. Świętem przyjaźni, szacunku i zaufania.

Kaborno Jazz Piknik to nazwa stowarzyszenia, które założyli. Powstało w kwietniu 2024, a jego członkami założycielami są: Andrzej Koper (emerytowany reżyser teatralny, który zawitał do Kaborna ponad 40 lat temu), Piotr Ogonowski (sołtys i radny gminy) oraz Piotr Kajko (czy, jak kto woli i on sam, Pierre). Tym razem będzie tylko lepiej, zapowiadali. Opisując, że mają niesamowitych wykonawców i zaplecze techniczne.

KATEGORIA: NAUKA | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Prowadzi badania żywności regionalnej i tradycyjnej

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr inż. Jadwiga Glica (wykładowca Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn) zajmuje się działalnością naukową od 2007 roku, kiedy rozpoczęła studia doktoranckie.

Od początku kariery naukowej zajmuje się badaniem żywności regionalnej oraz tradycyjnej Warmii i Mazur w aspekcie historycznym, kulturowym i żywieniowym. Jest to nie tylko ścieżka naukowa, ale i Jej pasja. Badania w tym kierunku nie są ograniczone do pracy w laboratorium, ale przede wszystkim opierają się na kontaktach z innymi ludźmi, rozmowach, spotkaniach.

Jak wkroczyła na tę ścieżkę? - Odkąd pamiętam, lubiłam się uczyć, poznawać świat i ludzi, więc studia doktoranckie były jakby kolejnym etapem edukacji. Nauka też przychodziła mi dość łatwo. Poza tym trafili mi się świetni wykładowcy, którzy umieli ciekawie opowiadać

i przekazywać nawet dość trudne rzeczy. Wtedy pomyślałam, że chciałabym też kiedyś, jak oni, umieć tak dotrzeć do młodzieży i dzielić się z nimi swoją wiedzą. Główną inspiracją był dla mnie mój promotor i mentor świętej pamięci pan Profesor Jerzy Borowski. To dzięki Niemu dotarłam tu, gdzie teraz jestem - podkreśla. Czy od zawsze wiedziała, że chce robić to, co teraz? - Chciałam uczyć, nie wiedziałam tylko, że będzie to uczelnia wyższa. Chciałam mieć kontakt z młodzieżą. Myślałam, że raczej będzie to liceum czy technikum - dodaje nasza zwyczajniczka. Największą radość z tego, co robi, daje Jej na przykład, gdy prowadzi wykłady i widzi zainteresowanie, gdy studenci pytają, są aktywni, gdy nagle z wykładu robi się dyskusja. Cieszy się wtedy, bo znaczy to, że umie młodzież zainteresować. Bardziej mi się słowa wdzięczności czy maile od młodzieży, jak jej się wiedzie już po studiach.

It o właśnie jest dla Niej sukces. - Sukcesem będzie to, że



po latach studenci, uczniowie, młodzież, z którą miałam kontakt, nadal będą mnie pamiętać i dobrze wspominać. No i oczywiście, gdy wydam książkę. Jakbym została kiedyś profesorem, to też będzie to wielki sukces - dopowiada. Co Ją inspiruje, motywuje

do działania? - Gdy mam szkolenia czy inne wykłady poza uczelnią i słuchacze podchodzą potem rozmawiają, zadają pytania czy mówią, że było ciekawie. To daje satysfakcję, że to, co robię, robię dobrze - mówi. Ma na koncie projekty, dokonania, z których jest

szczególnie zadowolona, dumna. Jest ich sporo: - Może nie są na skalę ogólnopolską czy światową, ale specyfika mojej pracy naukowej jest regionalna, związana ściśle z Warmią i Mazurami. Są to granty i projekty Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz stypendia urzędu marszałkowskiego. Oczywiście, ma też jednak plany związaną ze swoją działalnością zawodową. Bardzo chciałaby, aby Jej badania zostały zebrane w jedno dzieło, że tak to określi. Żeby powstała kompletna książka dokumentująca dziedzictwo kulinarne Warmii i Mazur (i nie chodzi tu o przepisy kulinarne). Na dodatek jeszcze wydana w języku niemieckim, aby miała do niej dostęp ludność niegdyś zamieszkująca te tereny.

Na pytanie, co jest kluczem do sukcesu w świecie nauki, odpowiada, że trudno powiedzieć: - Zależy, czym się kto zajmuje. Wyniki pracy naukowej w każdej dziedzinie są ważne i nie można im umniejszać. Potrzebujemy i medycyny, i histo-

rii, i matematyki, a także wiedzy o kulturze, żywieniu czy zdrowiu psychicznym. Każdemu, kto podjął się trudu kształcenia młodzieży, samemu wcześniej zdobywając wiedzę, należy się szacunek.

Cieszyła się, że została zgłoszona do akcji Osobowość Roku: - Do dziś nie wiem, kto mnie zgłosił, ale bardzo dziękuję tej osobie. I to jest też sukces, że ktoś tak dobrze o mnie myśli.

Trochę rywalizacji było. Ciekawość, czy uda się zająć wysokie miejsce. Wdzięczność dla wszystkich, którzy na nią głosowali: - Bo wiem, że to nie tylko młodzież, ale i moi znajomi, i rodzina. Wygrałam dzięki nim.

Jak lubi spędzać wolny czas? - Ostatnio bardzo małomomom przytrójce dzieci. Lubię czytać książki, spacerować po lesie, leżeć nad morzem, szum fal jest bardzo kojący. Lubię chodzić po lokalach, restauracjach i próbować potraw. Zwłaszcza tych, których nie jadłam do tej pory. Prawie jak turystyka kulinarna, tylko chwilowo po Polsce i regionie - mówi.

KATEGORIA: NAUKA II MIEJSCE

Wiedziała, że chce być lekarzem właśnie

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Dr n. med. Beata Moczulska (wykładowca Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn) to konsultant wojewódzki w dziedzinie hipertensjologii.

Doktor nauk medycznych Beata Moczulska od wielu lat z zaangażowaniem uczy studentów polskich i anglojęzycznych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Nominację do naszej akcji otrzymała za swoje starania i ogromny wkład w utworzenie drugiej w Olsztynie poradni nadciśnienia tętniczego. Działalność ta znacząco przyczyniła się do poprawy dostępu do specjalistów zajmujących się diagnozowaniem i leczeniem pacjentów w tej dziedzinie, zarówno w oddziałach klinicznych, jak i poradniach nadciśnienia oraz kardiologicznych.

Działalnością naukową zajmuje się od 12 lat.

Skąd taki właśnie wybór, jak wyglądał jej pierwszy krok do kariery naukowej? - Kiedy powstał wydział lekarski



w UWM, od razu wiedziałam, że chcę brać udział w edukacji studentów i pisać prace naukowe - przekazuje.

Największą radość z tego, co robi, ma wtedy, gdy studenci dziękują Jej po zajęciach, gdy są zadowoleni i zmotywowani do dalszej pracy.

Co Ją inspiruje, motywuje do działania? - Przekazywanie wiedzy studentom, pacjentom, którzy dziękują - mówi.

Jej zainteresowanie nadciśnieniem tętniczym zaowocowało powołaniem na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w tej dziedzinie.

A jakie ma plany na przyszłość związaną ze swoją działalnością zawodową? - Zdobywanie wiedzy, publikacje kolejnych prac - wyjawia.

Byliśmy zainteresowani, co jest, Jej zdaniem, kluczem do osiągnięcia sukcesu w świecie nauki? Wymienia, że konieczne jest, między innymi, zaangażowanie.

Od wczesnych lat szkolnych wiedziała, że chce być lekarzem, a później odkryła w sobie także zacięcie naukowe.

Sukces to dla Niej spełnienie się na ścieżce zawodowej przy zachowaniu równowagi w innych aspektach życia a zwłaszcza rodziny i zdrowia, uważa.

Jak była Jej reakcja na fakt zajęcia tak zaszczytnego miejsca w akcji Osobowość Roku w kategorii Nauka? - Poczułam się mile zaskoczona i doceniona - wspomina. A sam udział w akcji był dla Niej ciekawym urozmaicheniem codziennej pracy.

W wolnym czasie, poza pracą zawodową i naukową, doktor Moczulska relaksuje się, czytając książki, uprawiając jogę oraz podróżując poróżnych zakątkach świata.

KATEGORIA: NAUKA III MIEJSCE

Inspirują Ją możliwości, jakie daje nauka

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Doktor Natalia Płatosz to naukowiec Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności Polskiej Akademii Nauk (Olsztyn).

Z działalnością naukową jest związana od ponad 10 lat. Jej kariera rozpoczęła się w trakcie studiów, kiedy to poraz pierwszy zetknęła się z badaniami naukowymi i poczuła, że jest to ścieżka, którą chce podążać.

- Moja przygoda z nauką zaczęła się od fascynacji biologią i chemicznymi procesami zachodzącymi w organizmach żywych. Początki mojej kariery naukowej wiązały się z badaniami nad metaboliką, które z czasem stały się moją specjalizacją - mówi. Szczególnie zainteresowała Ją badania dotyczące związków bioaktywnych, ich metabolizmu oraz wpływie na zdrowie człowieka. - Największą radość sprawia mi odkrywanie nowych zależności i mechanizmów, które mogą przyczynić się do poprawy zdrowia ludzi - wyjaśnia. Każdy nowy wynik, każda publikacja czy wdrożenie do praktyki klinicznej wy-



suplementacji. Planuję kontynuować badania nad związkami bioaktywnymi i ich wpływem na zdrowie człowieka. Chciałabym również rozwijać współpracę międzynarodową oraz prowadzić badania, które będą miały realne przełożenie na praktykę kliniczną i zdrowie publiczne.

Uważa, że kluczem do sukcesu w nauce jest pasja, wytrwałość i otwartość na nowe wyzwania, pomysły. Ważne jest także ciągłe doskonalenie się, dążenie do perfekcji oraz umiejętność pracy w zespole.

Odkąd pamięta, interesowała się nauką i odkrywaniem nowych rzeczy. Choć droga do tego, czym się teraz zajmuje, była kręta, zawsze wiedziała, że chce poświęcić swoje życie badaniom naukowym. Sukcesem jest dla Niej możliwość wpływu na zdrowie i życie innych ludzi poprzez badania. - Każdy krok naprzód w moich badaniach, każda publikacja czy wdrożenie praktyczne są dla mnie osobistym sukcesem - mówi.

Zajęcie tak zaszczytnego miejsca w akcji Osobowość Roku to dla Niej wielka satysfakcja, a także motywacja do dalszej pracy i rozwoju.

KATEGORIA: BIZNES | MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

Połączyła tradycję z nowoczesnością i osiągnęła sukces

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Joanna Małgorzata Oziębala, współwłaścicielka Warmii Resort (Woryty) została doceniona za łączenie tradycji z nowoczesnością oraz budowanie gospodarczej siły regionu.

Joanna Małgorzata Oziębala to współwłaścicielka Warmii Resort, malowniczo położonego ośrodka wypoczynkowego w miejscowości Woryty, w województwie warmińsko-mazurskim. Jej działalność biznesowa i zaangażowanie w rozwój tego obiektu przyczyniły się do Jej zwycięstwa w kategorii Biznes w prestiżowym plebiscycie Osobowość Roku 2023. Oziębala została wyróżniona za łączenie tradycji regionu z nowoczesnymi standardami, co znacząco wpłynęło na umocnienie gospodarczej siły Warmii i Mazur.

Warmia Resort, zarządzany przez nią z wielką pasją, przyciąga zarówno turystów, jak i inwestorów, oferując nie tylko

piękne widoki, ale także spokój i kontakt z naturą.

Joanna Małgorzata Oziębala, prokurent w Grupie Adept Investment oraz członek zarządu Warmia Resort, wykazuje umiejętności skutecznego zarządzania oraz tworzenia wyjątkowej oferty dla gości poszukujących wypoczynku z dala od miejskiego zgiełku. Jej celem było stworzenie miejsca, które oferuje unikalne doznania dzięki położeniu wśród sosnowych lasów i nad jeziorem Giłwa. Ta wizja okazała się sukcesem, a resort cieszy się dużym zainteresowaniem i uznaniem.

Joanna Oziębala znalazła się również na liście 100 najbardziej wpływowych kobiet województwa warmińsko-mazurskiego, co potwierdza Jej znaczący wkład w rozwój regionu. Na liście tej znajdują się kobiety wyróżniające się zaangażowaniem w różne dziedziny życia, od biznesu po kulturę i naukę, które poprzez swoją działalność wpływają na lokalną społeczność i gospodarkę.



Joanna Oziębala to również pasjonatka podróży, która uwielbia odkrywać nowe miejsca wraz z rodziną. Podróże są dla niej źródłem inspiracji, pozwalają odebrać się od codziennych obowiązków i naładować energię do dalszych działań. To właśnie potrzeba spędzania czasu z dala od miejskiego zgiełku i w otoczeniu natury była impulsem do stworzenia Warmii Resort - miejsca, które teraz z powodzeniem gości turystów, oferując im wyjątkowy relaks i możliwość obcowania z przyrodą.

Warmia Resort to przykład miejsca, które idealnie łączy spokój i komfort, będąc jednocześnie synonimem sukcesu w zarządzaniu biznesem turystycznym. Zaangażowanie Joanny Małgorzaty Oziębala w rozwój tego ośrodka oraz Jej zdolność do innowacyjnego myślenia i efektywnego zarządzania sprawiły, że jest uznawana za jedną z czołowych osobistości biznesowych regionu.

KATEGORIA: BIZNES II MIEJSCE

Polska firma, światowy sukces

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Przemysław Makowiak to prezes firmy POL-MAK (Iława), która pod Jego skrzydłami dynamicznie się rozwija.

Przemysław Makowiak jest członkiem zarządu firmy POL-MAK, jednej z wiodących polskich firm zajmujących się produkcją wyrobów papierniczych, takich jak serwetki, kartki okolicznościowe, ozdobne papiery do pakowania, talerzyki, kubki i obrusy dekoracyjne. Kapituła doceniła sukcesy zawodowe Makowiaka i Jego wkład w życie lokalnej społeczności, przyznając nominację w szczególności za wyjątkowy wkład w rozwój branży produkcji bibuły oraz za niezwykle zaangażowanie w dostarczanie produktów najwyższej jakości na rynki krajowe i międzynarodowe.

Firma z blisko 40-letnim doświadczeniem, z siedzibą m.in. w Iławie, dynamicznie się rozwija, zdobywając uznanie zarówno w Polsce, jak i na rynkach międzynarodowych. POL-MAK eksportuje swoje produkty do 70 krajów



i zatrudnia ponad 500 pracowników w trzech lokalizacjach.

Makowiak przywiązuje dużą wagę do nowoczesnych technologii i innowacji. Firma stawia na produkcję opartą na ekologicznych rozwiązaniach, w tym wytwarzanie papierowych serwetek przy użyciu bibuły produkowanej w Iławie. W 2023 roku POL-MAK zakończył budowę nowoczesnej hali produkcyjnej i magazynu

we w Iławie, co umożliwi dalszy rozwój firmy i tworzenie nowych miejsc pracy. Planem jest podwojenie zatrudnienia w ciągu najbliższych trzech lat.

POL-MAK prowadzi działalność zgodną z zasadami zrównoważonego rozwoju, stawiając na ekologiczne produkty oraz inwestycje w nowoczesne maszyny, co potwierdza otrzymanie prestiżowej nagrody EcoVadis za zrównoważoną działalność biznesową

KATEGORIA: BIZNES III MIEJSCE

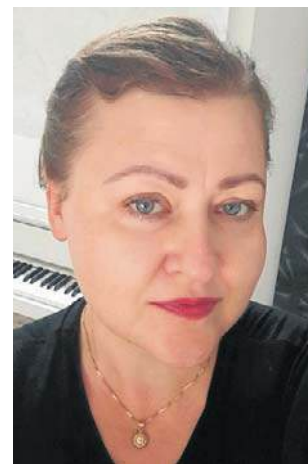
Cel, plan i działanie. To Jej motto życiowe

Redakcja
katarzyna.borek@polskapress.pl

Jolanta Matwiejczyk to właścicielka salonu kosmetycznego Day Spa (Giżycko). Nominacja otrzymała za indywidualne podejście do klientów i szeroką gamę zabiegów kosmetycznych.

Działalność gospodarczą rozpoczęła 1 marca 1999 roku. Wcześniej miała inne plany, co do swojej przyszłości, niestety, często ktoś lub coś zaważyło na naszych życiowych zmianach: - Musiałam więc połączyć swoje mocne strony i wybrać kierunek zgodny ze mną. Wybór był bardzo szybki i zdecydowany. Chciałam, by to, co miałabym robić w życiu, było twórcze i kreatywne. Wybór padł na prywatne policealne studium kosmetyczne, które kończyło się dyplomem, jego obroną i tytułem dyplomowanego kosmetyzologa.

Mówi, że Jej praca jest Jej pasją. Uwielbia się rozwijać i zaskakiwać. - Zakres usług mam bardzo szeroki, staram się zadowolić i sprostać potrzebom. Zadowolenie klienta z wykonanej pracy i to, że wraca po więcej, jest to moja



radość i satysfakcja. Sama motywuję się do działania, bo uwielbiam wyzwania. Zawieszam sobie poprzeczki wyżej i wyżej. Cel, plan i działanie - to moje motto życiowe. Zawsze jest plan. A najlepsze jest to, że inspiruję innych do zmian.

Mówi, że projekty będą zawsze w Jej głowie. To wynika z Jej artystycznej duszy i temperamentu. Biznes trwa 25 lat, więc wytrwanie na rynku jest szczególnym dokonaniem. Wybór okazał się słuszny, może być zadowolona i dumna z pokonania wszystkich napotkanych przeszkód. Przyszłość? Pomysłów ma zawsze

mnóstwo. Plany zawsze się kreują, ale też je weryfikuję zgodnie z zapotrzebowaniem. Zawsze jednak otwierają się nowe drzwi... - Firma, by przetrwać, musi się rozwijać i na pewno dużo jeszcze zrobię, ale pozostawię sobie te niespodzianki... - wyjawia.

Wyzwania to każdy nowy dzień, sprośanie wymogom, przetrwanie i troska o najbliższych: - Prowadząc biznes, cały czas mierzę się z systemem, walczę o klienta. Nie mogę się zatrzymać.

Uważa, że nie ma klucza do sukcesu: albo go osiągniesz, albo nie. Dla każdego sukcesu znaczy co innego, bo nawet zrobienie kroku do przodu może być wielkim czynem.

Ważna jest ciężka praca. To, by wytrwale dążyć do celu i go osiągnąć. Na pewno trzeba wybrać kierunek zgodnie ze swoimi predyspozycjami: - Należy być mocnym w swojej dziedzinie, być kompetentnym. Być wojownikiem, by stawić czoło w każdym wyzwaniu.

Jest uzdolniona muzycznie, artystycznie. Potrzebowała tego artysty na co dzień. Stąd padł wybór na kosmetykę. Bardzo szczęśliwy, jak pokazuje wynik naszej akcji.

Warmia&Mazury — MAGAZYN TURYSTYCZNY

Świat

Polska



NOWE WYDANIE
JUZ W SPRZEDAŻY

PODRÓŻE, KTÓRE INSPIRUJĄ

Magazyn można zakupić w salonikach prasowych, salonach Empik, na dworcach i lotniskach, a także online przez strony internetowe kupgazete.pl i e-kiosk.pl. Reklama i prenumerata – 509 712 242

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: ELBLĄG



- Działalność społeczna i charytatywna
- **o. Tomasz Tęgowski**
- Działacz Franciszkańskiego Centrum Medycyny Klasztornej, Elbląg

Nominacja za pomoc i służbę drugiemu człowiekowi w dziedzinie zdrowia oraz akcje profilaktyki stopy cukrzycowej.



- Polityka, samorządności społeczność lokalna
- **Rafał Traks**
- Radny, Elbląg

Nominacja za organizację spotkań i wrażliwość na potrzeby mieszkańców oraz uwzględnianie ich opinii w procesie podejmowania decyzji dotyczących miasta.



- Kultura
- **Magdalena Poronin**
- Nauczyciel śpiewu solowego w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych im. Kazimierza Wiłkomirskiego, Elbląg

Nominacja za organizację koncertów sakralnych w elbląskich parafiach i w Inowrocławiu, promowanie śpiewu operowego w Elblągu, a także śpiewu klasycznego wśród młodzieży, za czynny udział w koncertach z muzyką operową oraz współpracę z Orkiestrą Wojskową w Elblągu.



- Biznes
- **Wojciech Załuski**
- Prezes UKS Silvant Kajak, Elbląg

Nominacja za wkład w promocję i rozwój elbląskiego kajakarstwa, a tym samym rozwoju i wychowania miejscowej młodzieży w ramach działania UKS Silvant Kajak Elbląg.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: OLSZTYN



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Gilbert Heith**
- Prezydent klubu Rotary Club, Olsztyn

Nominacja za działania na rzecz pomocy potrzebującym oraz promowanie ekologii poprzez inicjatywy związane z tworzeniem lasów, a także za angażowanie się w działania humanitarne i wspieranie wysokich standardów etycznych we wszystkich sferach życia zawodowego.



- Polityka, samorządności społeczność lokalna
- **Beata Deka**
- Dyrektor Przychodni Specjalistycznej, Olsztyn

Nominacja za empatię, siłę i bezustanne wspieranie innych kobiet.



- Kultura
- **Marcin Tyrlik**
- Aktor, Olsztyn

Nominacja za wyjątkową osobowość sceniczną.



- Biznes
- **Magdalena Przyborowska-Świdarska**
- Właścicielka firmy Aktywny Czas, Olsztyn

Nominacja za zaangażowanie w działania promujące sport i ruch wśród dzieci.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT BARTOSZYCKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Mirosława Kamińska**
- Lekarz, Bartoszyce

Nominacja za otwarte serce i gotowość pomocy bez względu na wszystko. Za ratowanie życia i to, że zawsze najważniejszy jest drugi człowiek. Bycie świetną specjalistką i lekarzem z powołania i traktowanie każdego pacjenta, jak przyjaciela.



- Polityka, samorządności i społeczność lokalna
- **Marcin Kazimierzczuk**
- Radny, nauczyciel akademicki, wiceprezes AKO, Bartoszyce

Nominacja za aktywną pracę na rzecz powiatu bartoszyckiego, lidzbarskiego, braniewskiego i elbląskiego.



- Kultura
- **Monika Skabara**
- Pisarka, Wirwilty

Nominacja za wydanie 11 solowych powieści i 4 antologii oraz promowanie czytelnictwa.



- Biznes
- **Iwona Naruszewicz**
- Właścicielka Biura Konsultingowego Strigo, Bartoszyce

Nominacja za wsparcie biznesu w Bartoszycach poprzez pomoc w uzyskiwaniu dotacji unijnych oraz świadczenie usług księgowych i doradztwa podatkowego, a także za działania przyczyniające się do rozwoju lokalnej społeczności przedsiębiorczej.



- Biznes
- **Radosław Radziul**
- Właściciel firmy Rad-Bud - Usługi Budowlane, Bartoszyce

Nominacja za oferowanie szerokiego zakresu usług oraz wyróżnianie się profesjonalizmem i solidnością wykonania.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT BRANIEWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Paweł Gała**
- Proboszcz Parafii św. Ap. Piotra i Pawła, Pieniężno

Nominacja za aktywne wsparcie 11 Grunwaldzkiej Drużyny Sarsoharcerskiej Melcekuke z Pieniężna oraz prowadzoną podczas kołędowania zbiórke m.in. na opał dla jednej z rodzin.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Ewa Siejk**
- Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 im. Senatu RP, Braniewo

Nominacja za wspianą wizerunek jako pani dyrektor pomocna w każdej sytuacji wysłucha każdego i doradzi w każdej sytuacji. Dobrze reprezentuje szkołę w każdych organizowanych uroczystościach szkolnych i poza nią. To dobra i ciepła osoba z pasją.



- Kultura
- **Tomasz Ptak**
- Bramkarz, Braniewo

Nominacja za umiejętności w obronie bramki Zatoki Braniewo oraz za 17 meczów rozegranych w ekstraklasie oraz za powołanie do młodzieżowej reprezentacji Polski.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT DZIAŁDOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Piotr Olszewski**
- Dyrektor Zespołu Szkół, Iłowo-Osada

Nominacja za pomoc innym ludziom. Człowiek o wielkim sercu pomaga potrzebującym i nigdy nie oczekuje nic w zamian. Potrafi rozmawiać z ludźmi. Dla niego człowiek jest najcenniejszy, więc serce otwiera do wszystkich. Skromność i szacunek to u niego podstawa. Jest najlepszym nauczycielem nie tylko w szkole, ale i dnia codziennego zwykłych ludzi.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Michał Dzimira**
- Przewodniczący rady miejskiej, Lidzbark Welski

Nominacja za aktywną rolę jako Przewodniczącego Rady Miejskiej Lidzbark Welski, w szczególności za zaangażowanie w promowanie lokalnego rozwoju społeczności oraz działania na rzecz dobra mieszkańców, w tym wspieranie inicjatyw mających na celu poprawę jakości życia w mieście.



- Kultura
- **Kornelia Falk**
- Właścicielka Szkoły Muzyki i Tańca Art Music, Działdowo

Nominacja za promowanie regionu przez muzykę, niezwykłą pasję, zaangażowanie w rozwijanie talentów młodych ludzi oraz za wkład w kształtowanie sztuki i kultury lokalnej społeczności.



- Biznes
- **Maciej Palkowski**
- Właściciel Palk-Art Design, Działdowo

Nominacja za zaangażowanie oraz innowacyjne podejście do projektowania wnętrz, a także innowacyjne podejście do obsługi klienta. Wyróżnianie się mobilnością i elastycznością godzin pracy dostosowywanie się do terminów odpowiadających klientom.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT ELBLĄSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Anna Kamińska**
- Prezes Fundacji Ośrodek Jelonki, Nowe Monasterzysko

Nominacja za wieloletnie niesienie pomocy zwierzętom z naszego regionu, w tym dzikim, gospodarskim, towarzyszącym.



- Biznes
- **Jacek Kozikowski**
- Właściciel firmy ENTC Dairy Solutions, Pasłęk

Nominacja za utrzymanie najwyższych standardów jakości i bezpieczeństwa w prowadzeniu działalności gospodarczej.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT WĘGORZEWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Piotr Habyk**
- Działacz społeczny, członek stowarzyszenia Pomagam, bo lubię, Węgorzewo

Nominacja za niezwykły dar współodczuwania, wrażliwość na potrzeby ludzi, gotowość do niesienia pomocy o każdej porze dnia i nocy oraz przepyszną zupę rybną, która jest uwiecznieniem każdej akcji charytatywnej.



- Kultura
- **Jakub Kokocha**
- Artysta, muzyk, Węgorzewo

Nominacja za promocję gminy Węgorzewo oraz miejscowości Ejmontów podczas koncertów.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT EŁCKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Emilia Andrearczyk**
- Prezes Stowarzyszenia Z Duchem Serca, Ełk

Nominacja za założenie Stowarzyszenia Z Duchem Serca, które powstało, aby skutecznie nieść wsparcie Ukraincom, którzy przebywają w Ełku i regionie oraz tym, którzy pozostali w obłożonej Ukrainie w obwodzie sumskim.



- Polityka, samorządności społeczność lokalna
- **Rafał Wilczewski**
- Wójt, Prostki

Nominacja za wsparcie dla inwestycji infrastrukturalnych oraz zaangażowanie w organizację wydarzeń kulturalnych i sportowych, a także działalność charytatywną na rzecz zwierząt.



- Kultura
- **Martyna Wizgier**
- Aktorka musicalowa, twórczyni Teatru Pudełko, Ełk

Nominacja za stworzenie musicalowego, niezależnego i otwartego na wszystkich chętnych Teatru Pudełko, w którym dzieci, młodzież i dorośli realizują swoje pasje i spełniają marzenia o tworzeniu teatru, graniu na scenie i występowaniu dla innych.



- Biznes
- **Grzegorz Mikucki**
- Właściciel WidziMiSie, Ełk

Nominacja za prowadzenie WidziMiSie w Ełku, która jest miejscem ważnym na kulturowej mapie miasta.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GIŻYCKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Jarosław Pawlik**
- Prezes stowarzyszenia Pomocna Dłoń, Kruklanki

Nominacja za działalność społeczną na rzecz mieszkańców gminy Kruklanki.



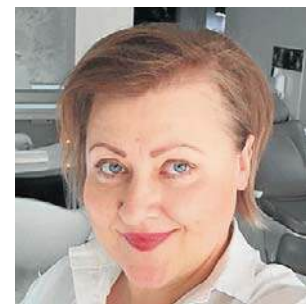
- Polityka, samorządności społeczność lokalna
- **dr Katarzyna Karolska**
- Główna specjalistka w Biurze Promocji i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego, Giżycko

Nominacja za organizację wielu wydarzeń społecznych, akcji na rzecz mieszkańców czy wsparcia szpitala w Giżycku, koordynację i popularyzację programu Teleopieki na terenie Giżycka.



- Kultura
- **Agnieszka Żelazko**
- Dziennikarka, pisarka, fotografka, Sołtmany

Nominacja za niestrudzone szerzenie wiedzy na temat piękna Mazur.



- Biznes
- **Jolanta Matwiejczyk**
- Właścicielka salonu kosmetycznego Day Spa, Giżycko

Nominacja za indywidualne podejście do klientów, szeroką gamę zabiegów kosmetycznych.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT GOŁDAPSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Izabela Kowal**
- Działaczka społeczna, Banie Mazurskie

Nominacja za działalność charytatywną w grupie społeczności gminy Banie Mazurskie na Facebooku Mieszkańcy Bań Mazurskich i przyjaciele - Ludzie o wielkich sercach pomagają, współorganizację akcji na rzecz pomocy dla potrzebujących i wsparcia zbiórek szkolnych, aktywność dla lokalnej społeczności osiedlowej i postawę prospołeczną.



- Polityka, samorządności społeczność lokalna
- **Andrzej Juchniewicz**
- Działacz społeczny, Gołdap

Nominacja za nieustępliwe zaangażowanie w rozwój lokalnej społeczności oraz za wytrwałość i oddanie sprawom publicznym, które stanowią wzór dla innych działaczy społecznych.



- Kultura
- **Sławomir Romanowski**
- Prezes Gołdapskiego Stowarzyszenia Historycznego Archeo, Gołdap

Nominacja za prowadzenie szeroko rozumianej działalności naukowej, oświatowej i kulturalnej, dobroczynności i upowszechnianie wiedzy o historii Polski oraz historii regionu Polski północno-wschodniej.



- Biznes
- **Patryk Proniewicki**
- Właściciel Hurtowni Elektrycznej Proniek, Gołdap

Nominacja za determinację, dzięki której udało się nie tylko utrzymać działalność firmy na wysokim poziomie, ale także zapewnić stabilne zatrudnienie dla pracowników, a także za dbanie o ich zdrowie i bezpieczeństwo.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT IŁAWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Jowita Muszyńska**
- Opiekun w MOPS, Iława

Nominacja za działalność charytatywną na wielu płaszczyznach m.in. na rzecz osób starszych oraz wolontariat na rzecz osób uciekających przed wojną z Ukrainy.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Jan Zieliński**
- Sołtys, Dziarny

Nominacja za wyjątkowy wkład w rozwój i dobrobyt sołectwa Dziarny jako sołtys, niezwykle zaangażowanie i oddanie w działaniu na rzecz swojej społeczności lokalnej oraz za determinację i inicjatywę, które są motorem dla realizacji wielu pozytywnych zmian i projektów na terenie sołectwa.



- Kultura
- **Mateusz Nowakowski**
- Muzyk, wokalista, kompozytor, Iława

Nominacja za osiągnięcia muzyczne na scenie ogólnopolskiej oraz promocję miasta.



- Biznes
- **Przemysław Makowiak**
- Prezes firmy POL-MAK, Iława

Nominacja za wyjątkowy wkład w rozwój branży produkcji bibuły oraz za niezwykle zaangażowanie w dostarczanie produktów najwyższej jakości na rynki krajowe i międzynarodowe.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT KĘTRZYŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Dagmara Wrzeszcz-Kowalczyk**
- Trenerka zumbi, działaczka społeczna, Kętrzyn

Nominacja za działalność społeczną, pomoc innym z potrzeby serca, zaangażowanie w liczne lokalne akcje społeczne, zbiórki pieniędzy oraz za prowadzenie wraz z przyjaciółmi Stowarzyszenia Malinowe.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Rafał Rypina**
- Były przewodniczący rady miejskiej, Kętrzyn

Nominacja za Rafał Rypina, jako przewodniczący rady miejskiej w Kętrzynie, przyczynił się do rozwoju miasta poprzez koordynację działań i podejmowanie decyzji dotyczących inwestycji, rozwoju infrastruktury oraz promocji lokalnych inicjatyw. Jego praca wspierała tworzenie warunków do rozwoju gospodarczego, kulturalnego i społecznego Kętrzyna.



- Kultura
- **Barbara Bielska**
- Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Reszel

Nominacja za działalność kulturalno-artystyczną oraz promowanie czytelnictwa.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT LIDZBARSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Andrzej Wejngold**
- Działacz społeczny, Lidzbark Warmiński

Nominacja za działalność charytatywną między innymi w ramach akcji Szlachetna Paczka. W ubiegłym roku wraz z przyjaciółmi przekazał wielką wygraną w programie Koło Fortuny na rzecz Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych w Lidzbarku Warmińskim.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Sylwia Bęś**
- Dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Lidzbark Warmiński

Nominacja za życzliwość i oddanie petentom, za stworzenie poprzez swoją dużą chęć pomocy przyjaznego urzędu pracy dla osób poszukujących wsparcia.



- Kultura
- **Andrzej Andrzejewski**
- Aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, Lidzbark Warmiński

Nominacja za znaczący wkład w polską kulturę teatralną i filmową oraz talent aktorski, który nadal zachwyca zarówno młodszych, jak i starszych widzów.



- Biznes
- **Jacek Szczepanek**
- Prezes Polka Warmia, Kobiela

Nominacja za stworzenie naturalnej marki Polka Warmia i jej produktów.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MRĄGOWSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Daniel Lewakowski**
- Właściciel Power Gym, Mrągowo

Nominacja za wyjazdy na Ukrainę z pomocą humanitarną oraz pomoc dzieciom z domów dziecka i osobom potrzebującym.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Agnieszka Niziołek**
- Pielęgniarka, dietetyk, Mikołajki

Nominacja za wyjątkowe zaangażowanie i oddanie pracy nad poprawą stanu zdrowia i dobrostanu społeczności lokalnej.



- Kultura
- **Sandra Hirs-Piaskowska**
- Instruktor tańca współczesnego, Mrągowo

Nominacja za twórcze przygotowania wielu grup młodzieży do konkursów tanecznych, oddanie tańcu i pracy z dziećmi, którym przekazuje swoje umiejętności.



- Biznes
- **Filip Klecan**
- Właściciel hotelu Anek, Mrągowo

Nominacja za jego wyjątkowe osiągnięcia jako właściciela Hotelu Anek, który stanowi oazę spokoju i relaksu na Mazurach. Za jego zaangażowanie w tworzenie miejsca, które staje się wymarzoną podróżą dla wielu osób poszukujących spokoju i harmonii.



- Biznes
- **Halina Sierpińska**
- Psycholog, Mrągowo

Nominacja za jej niezwykle zaangażowanie i oddanie w pomocy psychologicznej, które stanowi nieocenione wsparcie dla wielu osób w trudnych chwilach życia.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT MRĄGOWSKI



- Biznes
- **Maciej Niemirowicz**
- Właściciel firmy KingsWeb Agencja Interaktywna, Mrągowo

Nominacja za wybitne osiągnięcia w kreowaniu innowacyjnych rozwiązań oraz doskonałą jakość usług dla klientów.



- Biznes
- **Teresa Badurek**
- Właściciel firmy Hata Tours, Mrągowo

Nominacja za jej niezwykle wkład w rozwój branży turystycznej jako właścicielki firmy, która od 18 lat świadczy wysokiej jakości usługi turystyczne, stale poszerzając swoje pole działania. Nagroda ta nie tylko docenia osiągnięcia Teresy Badurek jako przedsiębiorcy, ale także jej innowacyjne podejście do branży turystycznej oraz pasję do tworzenia niezapomnianych podróży dla swoich klientów.



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Weronika Jaroszewska**
- Działaczka społeczna, liderka Szlachetnej Paczki, Nidzica

Nominacja za poświęcenie, zaangażowanie, wrażliwość i empatię oraz dobro w działaniach wolontaryjnych Szlachetnej Paczki dla dobra społeczności lokalnej z powiatu nidzickiego.



- Kultura
- **Magdalena Ekiert-Jaworska**
- Kierownik Działu Animacji Kultury i Administracji, Nidzica

Nominacja za promowanie i upowszechnianie wydarzeń kulturalnych w Nidzicy.



- Biznes
- **Dawid Chałubowicz**
- Prezes PSS Społem, Nidzica

Nominacja za pracowitość, kreatywność i odwagę. Wyprowadzenie Spółdzielni z długów i utrzymywanie dynamicznej działalności firmy i zatrudnienia. Dbanie o bezpieczeństwo i zdrowie swoich pracowników.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT NOWOMIEJSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Dariusz Falkowski**
- Dyrektor Centrum Usług Społecznych, Nielbark

Nominacja za działania na rzecz aktywizacji seniorów i społeczności lokalnych, współpracę z organizacjami pozarządowymi, zorganizowanie zbiórki żywności na rzecz osób potrzebujących, promocję zdrowia i profilaktykę zdrowego stylu życia, działania na rzecz upowszechniania pierwszej pomocy, aktywne pozyskiwanie środków z funduszy zewnętrznych.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Daniel Zdanowski**
- Radny powiatu nowomiejskiego, Łąkorz

Nominacja za działalność społeczną i pracę w Radzie Powiatu, podejmowanie inicjatyw zarówno w Gminie Biskupiec, jak i całym powiecie nowomiejskim. Ponadto za włączanie się w akcje charytatywne i poświęcanie czasu dla dobra społeczności lokalnej, w tym za walkę o obronę szpitala w Nowym Mieście Lubawskim.



- Kultura
- **Wojciech Wajc**
- Muzyk, Mroczo

Nominacja za wydanie autorskiego singla „Dzięki Tobie”, który został opublikowany w sierpniu 2023 roku.



- Biznes
- **Krzysztof Cichocki**
- Właściciel firmy Wędlimar, Lipinki

Nominacja za wspieranie inicjatyw społecznych i promowanie zdrowej żywności.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OLECKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Ewa Krupińska**
- Właścicielka Second Hand&Outlet Odzież Używana, Olecko

Nominacja za zaangażowanie w pomoc na rzecz potrzebujących, wieloletnią działalność charytatywną.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Beata Makarczuk-Jackowska**
- Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Kije i Wianki, Olecko

Nominacja za organizację Wesela Mazurskiego, które było wyjątkowym wydarzeniem integrującym ludzi nie tylko z Gąsek, ale i spoza nich.



- Kultura
- **Angelika Głowicka**
- Pedagog, terapeuta pedagogiczny, tyflopedagog, surdopedagog, Olecko

Nominacja za kreatywne i wielopłaszczyznowe podejście do dzieci w czasie pracy pedagogicznej.



- Kultura
- **Marzena Kamińska-Kopiczko**
- Nauczyciel w Szkole Podstawowej numer 2 im. Mikołaja Kopernika oraz numer 3 im. Jana Pawła II, Olecko

Nominacja za umiejętność przekazywania trudnych koncepcji w sposób zrozumiały i inspirujący, za organizację ciekawych zajęć lekcyjnych, które rozbudzają pasję do nauki ścisłych u uczniów, oraz za zaangażowanie w edukację młodzieży.



- Biznes
- **Jarosław Wiśniewski**
- Prezes Banku Spółdzielczego, Olecko

Nominacja za zasługi w dziedzinie rozwoju lokalnej społeczności oraz podejście do prowadzenia instytucji finansowej, a także za aktywne wspieranie inicjatyw społeczne i lokalnych przedsiębiorstw.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OLSZTYŃSKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Lilla Danuta Szczepiełowska**
- Kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Kolno

Nominacja za pracę na rzecz przeciwdziałania przemocy w rodzinie, kształtowanie właściwych postaw i sposobów rozładowania napięcia, a także nauka samokontroli nad negatywnymi emocjami i przestrzegania właściwych zachowań w rodzinie.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Marta Maciejewska**
- Dyrektor Szpitala Powiatowego, Biskupiec

Nominacja za dążenie do świadczenia usług medycznych na wysokim, specjalistycznym poziomie gwarantującym zaspokojenie potrzeb i oczekiwań pacjentów oraz realizację nadrzędnego celu, jakim jest ich zdrowie i dobro.



- Kultura
- **Pierre Kajko**
- Muzyk, właściciel Studia Tamburo, Kaborno

Nominacja za wymyślenie, zorganizowanie, wypromowanie, sfinansowanie i sfinalizowanie Kaborno Jazz Piknik i pracę nad zamienieniem tej imprezy w wydarzenie cykliczne. Zjednanie i przekonanie do działania na rzecz swojego pomysłu wielu znakomitych muzyków oraz mieszkańców wsi Kaborno.



- Biznes
- **Joanna Małgorzata Oziębala**
- Współwłaściciel Warmii Resort, Woryty

Nominacja za łączenie tradycji z nowoczesnością oraz budowanie gospodarczej siły regionu.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT OSTRÓDZKI



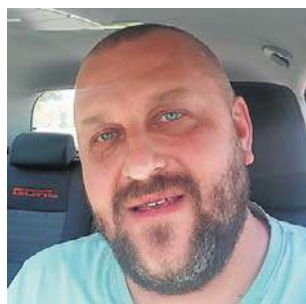
- Działalność społeczna i charytatywna
- **Magdalena Lewalska**
- Społecznik, Morąg

Nominacja za zaangażowanie w działalność społeczną i charytatywną, bezinteresowność.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Ewa Michałowska**
- Prezes Szpitala Miejskiego, wieloletnia radna powiatowa, Morąg

Nominacja za modernizowanie służby zdrowia i morąskiego szpitala.



- Kultura
- **Ryszard Cezary Czarnowski**
- Założyciel Ostródzkiego Koła Zwiadowców Historii, Ostróda

Nominacja za wkład w kulturę, w propagowanie historii regionu i pracę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców. Wsparcie finansowe i dydaktyczne dla placówek oświatowych.



- Biznes
- **Patrycja Puka**
- Właścicielka Pizzerii Kasandra, Ostróda

Nominacja za sukcesywne prowadzenie pizzerii, która w pełni czerpie inspirację z prawdziwej Włoskiej kuchni, dzięki czemu mieszkańcy Ostródy mogą spróbować smaków kuchni Włoskiej, nie wyjeżdżając ze swojego miasta.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT PISKI



- Działalność społeczna i charytatywna
- **Liliana Heidbrink**
- Działaczka społeczna, Wiartel Mały

Nominacja za samodzielne prowadzenie przytuliska dla porzuconych, rannych i chorych psów i kotów. Jednocześnie ma ogromne serce dla ludzi, nie przejdzie obojętnie obok ludzkiej krzywdy.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Elwira Świetlicka**
- Dyrektor MGOPS, Pisz

Nominacja za efektywne działania skoncentrowane na rozwijaniu lokalnego systemu wsparcia osób znajdujących się w trudnych sytuacjach życiowych oraz realizację różnych programów aktywizujących mieszkańców, niwelujących wykluczenie społeczne oraz wspierających dzieci i młodzież.



- Kultura
- **Katarzyna Sawicka**
- Dyrektorka Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej, Pisz

Nominacja za szerzenie wiedzy na temat kulturowego dziedzictwa rybołówstwa i akwakultury regionu w ramach projektu „Pisz się na rybę”.



- Biznes
- **Marek Kryszajtyś**
- Właściciel firmy Markowe Dachy, Pisz

Nominacja za osiągnięcia jako właściciel firmy Markowe Dachy Z.P.H.U., specjalizującej się w usługach związanych z dachami i rynnami i wyróżniającej się wysoką jakością usług oraz profesjonalnym podejściem do klientów.

ZWYCIĘZCY ETAPU POWIATOWEGO: POWIAT SZCZYCIEŃSKI



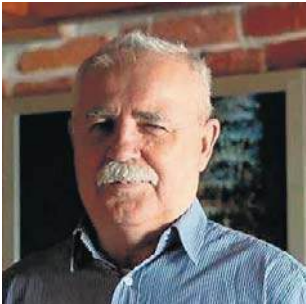
- Działalność społeczna i charytatywna
- **Marianna Zając**
- Prezes Stowarzyszenia Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Szczytno

Nominacja za aktywizację społeczną osób starszych poprzez organizowanie spotkań towarzyskich i kulturalnych.



- Polityka, samorządność i społeczność lokalna
- **Beata Kłak**
- Sołtys, Dębówko

Nominacja za zaangażowanie i działania przyczyniające się do rozwoju społeczności lokalnej oraz poprawy warunków życia mieszkańców.



- Kultura
- **Andrzej Pyrko**
- Artysta, założyciel Galerii Historycznej Henrykowo, Pasym

Nominacja za pielęgnowanie tradycji, kultury i historii Pasymia poprzez działalność w Galerii Historycznej Henrykowo.



- Biznes
- **Marek Kaszkowiak**
- Członek zarządu Veolia Szczytno Sp. z o.o., Szczytno

Nominacja za wyniki techniczno-ekonomiczne oraz efektywne uczestnictwo w rozwoju miast.



NOWY PORTAL
WAWA.INFO



Ostatnia Podróż

**GAZETA
OLSZTYŃSKA**

gazeta bezpłatna
|| październik-listopad 2024 ||



„Można odejść na zawsze,
by stale być blisko...”

Ks. Jan Twardowski



Naszym atutem jest **jakość i solidność wykonania.**

W NASZEJ OFERCIE POSIADAMY:

- nagrobki pojedyncze
- nagrobki podwójne
- grobowce
- nagrobki dziecięce i urnowe
- montaż nagrobków, grobowców
- liternictwo
- tablice nagrobkowe
- portrety
- rzeźby
- galanteria kamieniarska
- wazony, lampiony, misy, krzyże, książki, poduszki
- zdjęcia nagrobkowe
- ławki
- grys

ZAPRASZAMY NA **PLACE WYSTAWOWE:**
Barczewo, ul. Kościuszki 80 | Orneta, ul. Mazurska 15

MADEJ

NAGROBKI
zakład kamieniarski

Olsztyn, ul. Tczewska 9/14
tel. 725 659 326, 783 984 543
e-mail: biuro@nagrobkimadej.pl
www.nagrobkimadej.pl

USŁUGI POGRZEBOWE ARKA



firma rodzinna rok założenia 2000

PROFESJONALNA ORGANIZACJA I OBSŁUGA UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH

- organizacja ceremonii pogrzebowych we wszystkich obrzędach religijnych i świeckich
- odbiór i transport zmarłych ze wskazanego miejsca do prosektorium
- kremacja (spopielenie)
- ekshumacja zwłok
- krajowe i międzynarodowe przewozy zmarłych
- duży wybór trumien, urn, krzyży i tabliczek
- kwiaty, wianki, wieńce, znicze
- opieka nad grobami, drewniane obudowy grobów

Olsztyn – osiedle Zatorze
ul. M. Zientary-Malewskiej 2 A

☎ 89 534 72 42 605 635 908

Olsztyn – osiedle Jaroty
ul. Z. Herberta 16 lokal 24 wejście od ul. Wilczyńskiego

☎ 89 526 66 01 605 665 909

CAŁODOBOWY PRZEWÓZ ZMARŁYCH
www.arkaolsztyn.pl biuro@arkaolsztyn.pl

„...Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych...”

*Zapraszamy do wspólnej modlitwy
w intencji wszystkich Zmarłych:*

1 listopada 2024 r.

- godz. 8:30 w Parafii Świętego Mikołaja w Sętalu
- godz. 10:00 w Parafii NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia przy ul. Pana Tadeusza

2 listopada 2024 r.

- godz. 7:00 w Parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza
- godz. 12:30 w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Mickiewicza
- godz. 18:00 w Parafii Świętego Józefa przy ul. Jagiellońskiej
- godz. 18:00 w Parafii Błogosławionego Stefana Wyszyńskiego przy ul. Wilczyńskiego
- godz. 18:00 w Parafii Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Bajkowej
- godz. 18:00 w Parafii Świętego Jana Ewangelisty w Bartągu
- godz. 18:30 w Parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego

3 listopada 2024 r.

- godz. 18:00 w Parafii NMP Wspomożycielki Wiernych przy ul. Bałtyckiej

4 listopada 2024 r.

- godz. 18:00 w Parafii MNP Różańcowej przy ul. Żytniej

5 listopada 2024 r.

- godz. 17:00 w Parafii Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła przy ul. Jarockiej

Właściciele Usług Pogrzebowych "ARKA"
Elżbieta Michałowska i Anna Michałowska

100324otbr-a-M

DOM POGRZEBOWY „CHARONN”

Jesteśmy dostępni 24 godziny na dobę!

† Sprzedaż i montaż
nagrobków

† Pochówek

† Kremacje

† Formalności

† Oprawa muzyczna

† Transport

† Własna Kaplica

tel. 89 646 38 56

ul. Paderewskiego 2b
14-100 Ostróda

kom. 534 194 000

e-mail: dpcharonn@wp.pl



102424otbr-a-M

Po Żydach została tylko macewa

W Braniewie nie zachował się żaden stary cmentarz. Zamiast nich mamy tablicę przypominającą o cmentarzu żydowskim i niewielkie lapidarium prawie w centrum miasta.

Nie mieszkało tu wielu Żydów. W 1816 roku na 5 tys. mieszkańców tylko 16 było wyznania mojżeszowego, a 9 lat później diaspora liczyła 46 osób. W 1932 roku w 14-tysięcznym mieście żyło 75 Żydów.

Cmentarz żydowski założono około 1835 roku. Po II wojnie światowej braniewski kirkut podzielił los wielu innych żydowskich nekropolii, które przetrwały okres wojny. Degradacji i zniszczeniu uległy dopiero w powojennych czasach, w okresie komunistycznych rządów.

„W Biskupcu cmentarz został zniszczony – jego część zajmuje parking; w Dąbrównie najprawdopodobniej w miejscu cmentarza stoi pensjonat; w Kętrzynie teren cmentarza został przeznaczony pod zajezdnię. Pod zabudową znalazły się m.in. cmentarze w Dobrym Mieście, Bisztynku, Mragowie, Włławie, Jezioranach, Rynie. Część cmentarzy to obecnie tereny funkcjonujące jako parki, tereny leśne lub tereny zielone – w Lidzbarku Warmińskim, Fromborku, Węgorzewie, Elku, Giżycku” – pisał Wiktor Knercer wtekście „Cmentarze żydowskie i synagogi na terenie województwa warmińsko-mazurskiego – historia, stan obecny”.

Braniewski kirkut, choć sprofanowany przez nazistów, przetrwał wojnę. Potem popadał w ruinę. Teraz jest tam podwórko, na którym stoją garaże. Ocalał jedynie fragment ogrodzenia, na którym w 2018 roku



rządowych kwestią ochrony tych obiektów. Istotne było też podejście społeczeństwa, które zaczęło interesować się lokalną historią. Zmiany te dały impuls do tworzenia na pocmentarnych terenach lapidariów. Cmentarze są świadectwem dziedziczonej z pokolenia na pokolenie pamięci obychłych mieszkańców, a także dowodem uszanowania zmarłych mieszkańców miejscowej społeczności. Powstałe lapidarium poświęcone jest pamięci byłych mieszkańców Braniewa, obywateli różnych narodowości, członków wielu grup wyznaniowych, którzy w przeszłości budowali wspaniałą historię naszego ukochanego miasta – podkreślił Zbigniew Kędziora.

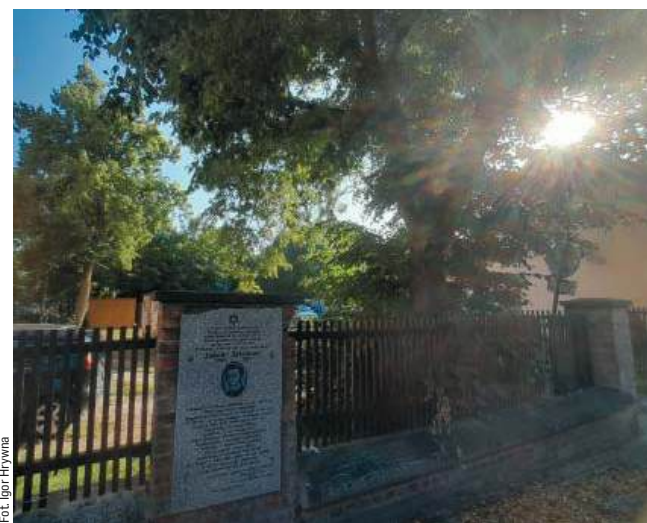
— Wizyta w miejskim lapidarium to prawdziwe spotkanie teraźniejszości z przeszłością, to miejsce pamięci o tych, którzy w przeszłości zamieszkiwa-

li i współtworzyli nasze miasto, kształtując jego historię i dziedzictwo. Powstanie lapidarium, które ich upamiętnia, to bardzo szczytna idea – wyjaśnił burmistrz Braniewa Tomasz Sielicki.

Dzięki tym 2 inicjatywom braniewscy Żydzi wyszli z cienia, z nieobecności, o której przekonali się w 2015 roku uczniowie z Zespołu Szkół Zawodowych im. Jana Liszewskiego biorący udział w programie edukacyjnym Szkoła Dialogu.

— W samym Braniewie trudno o rozmowę. Nikt nie pamięta, nie jest stąd, tylko skądinąd. Jedna kobieta, urodzona w 1927 roku pod Braniewem, widziała jakiegoś Żyda. Jednego. Ciężko jest coś zbudować w takim mieście. Jak uwidocznici tutaj coś nieobecnego? – pytali wtedy uczniowie.

Igor Hrywna



umieszczono tablicę przypominającą o jego niegdyś istnieniu. Tablica upamiętnia też XIX-wiecznego lekarza Jacoba Jacobsona, który spoczywa teraz gdzieś na tym podwórku, a który był niezwykle zasłużony dla miasta i jest jego honorowym obywatelem.

Ocalałe z cmentarza cały nagrobek oraz fragmenty dwóch innych zostały w 2021 roku umieszczone w lapidarium utworzonym na byłym cmentarzu św. Jana. Zebrano tam przedwojenne nagrobki z całego Braniewa. — Przez wiele lat po wojnie na tak zwanych

Ziemiach Odzyskanych z pogardą i brakiem szacunku odnoszono się do pozostawionego tu dziedzictwa kultury niemieckiej. Dotyczyło to także cmentarzy katolickich i ewangelickich, które bezkarnie płađrowano oraz niszczone. Dopiero na początku lat 80. XX wieku zaczęto interesować się problematyką niechcianego dziedzictwa po przedwojennych mieszkańcach tych terenów — powiedział wtedy prezes Towarzystwa Miłośników Braniewa Zbigniew Kędziora. — Kolejne lata przyniosły jednak wzrost zainteresowania służb konserwatorskich i władz samo-



Coraz częściej rezygnujemy z tradycyjnych pochówków

Na olsztyńskich nekropoliach prowadzone są inwestycje, na które czekaliśmy od lat. Wśród nich jest budowa Wielofunkcyjnego Domu Przedpogrzebowego i krematorium, która ma zakończyć się na początku drugiego kwartału 2025 roku

— Jedną z najważniejszych inwestycji mijającego roku było przygotowanie powierzchni rezerwowej, liczącej pięć hektarów, na cmentarzu Dywity — informuje Zbigniew Kot, dyrektor Zakładu Cmentarzy Komunalnych w Olsztynie. — Ta inwestycja jest zakończona, a w ostatnim etapie prac wykonaliśmy asfaltowe aleje. Zagospodarowaliśmy również staw, który mieści się na tym obszarze. Ten teren powinien zapewnić miejsce na pochówki na najbliższe 15 lat.

Prognozy zarządcy nekropolii opierają się na danych, z których wynika, że coraz więcej rodzin decyduje się na pochówki pokremacyjne. W związku z rosnącą liczbą pochówków pokremacyjnych, Robert Szewczyk, prezydent Olsztyna, udostępnił większą część nisz w kolumbarium sąsiadującym z Aleją Zasłużonych cmentarza Dywity mieszkańcom miasta, na bieżące pochówki urnowe. Dotyczy to wyłącznie bieżących pochówków, nie obejmuje rezerwacji.

— Obecnie na naszych nekropoliach co drugi pochówek dotyczy grobu urnowego. To również powoduje, że powierzchnia cmentarza nie wymaga on tak częstej rozbudowy — ocenia Zbigniew Kot. — Wpływ na zwiększenie liczby tych pochówków będzie miało oddanie do użytku Wielofunkcyjnego Domu Przedpogrzebowego na cmentarzu Dywity, w którym będzie mieścić się również krematorium.

Za realizację projektu odpowiada doświadczona spółka z Głogowa. Nowy inwestor prowadzi Miejskie Domy Przedpogrzebowe. Już teraz spółka świadczy usługę kremacji, którą realizuje w siedzibie w Głogowie. Nie pobiera opłat za transport.

Wielofunkcyjny Dom Przedpogrzebowy to budowa nie tylko krematorium. Powstaną również dwie kaplice ceremonialne, przechowalnia zwłok i prosekatorium, w którym będą przeprowadzane m.in. sekcje prokuratorskie, a także



biuro cmentarza, poczekalnie i toalety publiczne. Inwestycja obejmuje również zagospodarowanie terenu w zakresie: wykonania sieci i instalacji, uzbrojenia terenu, utwardzeń w postaci dróg, parkingów i chodników, zagospodarowania zieleni oraz małej architektury. Wielofunkcyjny Dom Przedpogrzebowy ma zapewnić kompleksową pełną obsługę czynności pogrzebowych w zakresie przygotowania zmarłego do pochówku, począwszy od przechowania i przygotowania zwłok poprzez ceremoniał.

— Po zakończeniu inwestycji związanej z WDP uruchomimy nową aleję, która w tej chwili prowadzi jedynie na duży parking od strony Kieźlin. Docelowo będzie to główny wjazd na cmentarz — zapowiada Zbigniew Kot. Te inwestycje znacząco wpłyną na wizerunek olsztyńskich nekropolii.

— Za nami kolejny trudny rok, kiedy znacząco wzrosły koszty pracy, materiałów, co miało znaczenie w kontekście przeprowadzanych przedsięwzięć — ocenia zarządca nekropolii. — W tym roku wybudowaliśmy dwa kolumbaria na cmentarzu Poprzeczna. W przypadku tej nekropolii przygotowujemy się do zagospodarowania nowego pola urnowego, które powstanie w ciągu najbliższych dwóch lat. Obecnie wykonaliśmy już część nasadzeń zieleni. Trwają prace związane z niwelacją terenu oraz przeniesieniem gruzowiska w inne miejsce, w przestrzeni, z którą nie były związane żadne plany, z powodu istniejącego tam kolektora deszczowego. Nowe pole urnowe będzie miało znacząco większą powierzchnię od dotychczasowego.



Prawo: Komu i kiedy przysługuje zasiłek pogrzebowy?

Jeżeli poniosłeś koszty pogrzebu, może ci przysługiwać zasiłek pogrzebowy z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

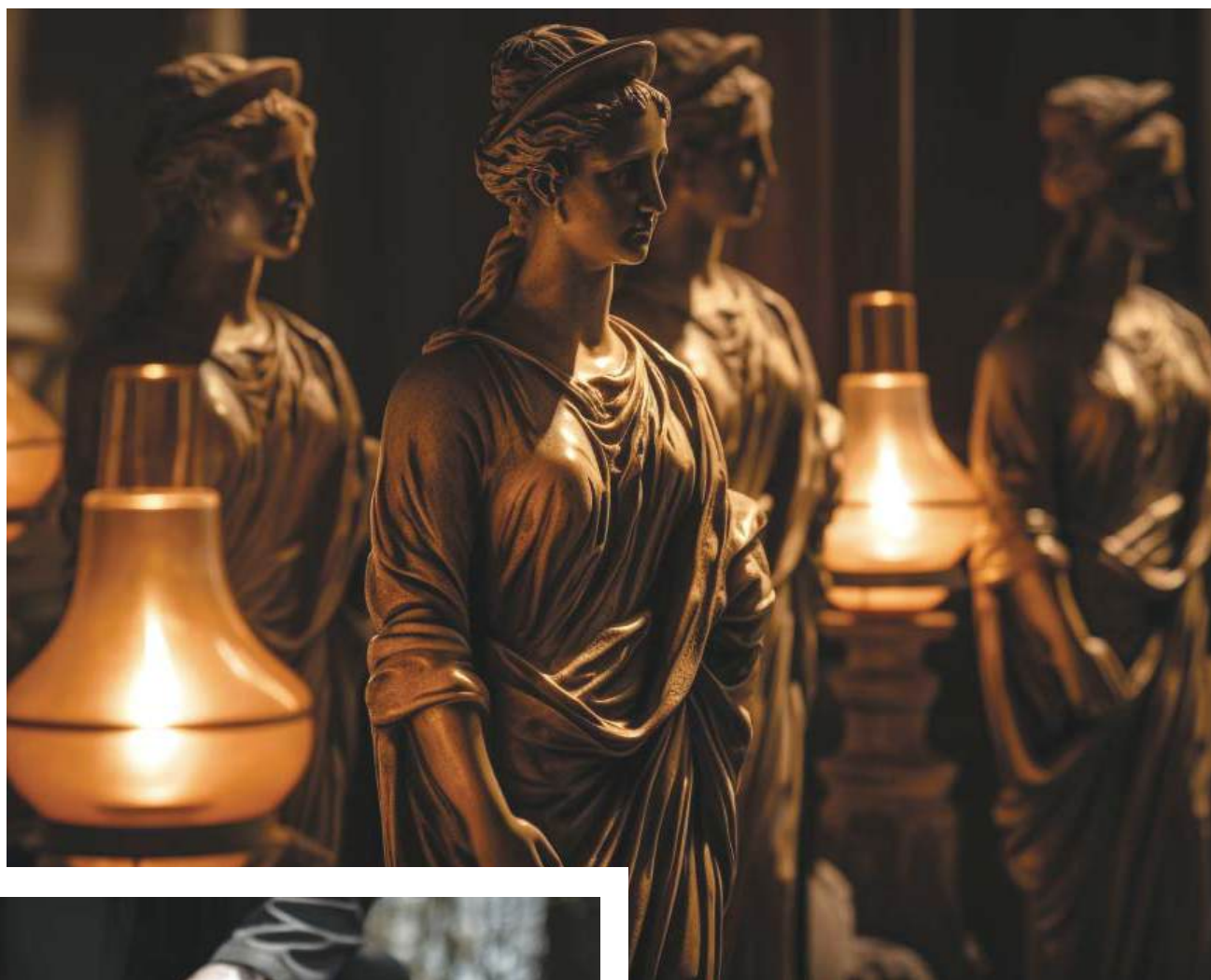
Komu przysługuje zasiłek?

Zasiłek przysługuje członkowi rodziny, pracodawcy, domowi pomocy społecznej, gminie, powiatowi, osobie prawnej Kościoła lub związku wyznaniowego, osobie obcej — jeżeli pokryli koszty pogrzebu.

W przypadku zasiłku członkowie rodziny to wedle prawa małżonek (wdowa i wdowiec), także pozostający w separacji orzeczonej wyrokiem sądu, rodzice, ojczyzm, macocha oraz osoba przysposabiająca, własne dzieci, dzieci drugiego małżonka oraz dzieci przysposobione, dzieci przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej, inne dzieci przyjęte na wychowanie i utrzymanie przed osiągnięciem pełnoletniości, rodzeństwo, dziadkowie, wnuki, a także osoby, nad którymi została ustanowiona opieka prawna.

Kiedy przysługuje zasiłek?

Zasiłek pogrzebowy przysługuje po śmierci osoby, która ma przyznaną emery-



ture lub rentę, osoby, która ma przyznaną emeryturę pomostową, osoby, która jest ubezpieczona w ZUS, osoby, która ma przyznane nauczycielskie świadczenie kompensacyjne, osoby, która zmarła w czasie pobierania zasiłku chorobowego albo świadczenia rehabilitacyjnego po ustaniu ubezpieczenia, osoby, która w dniu śmierci nie miała przyznanej emerytury lub renty, lecz spełniała warunki do jej uzyskania, cywilnej niewidomej ofiary działań wojennych, która pobierała świadczenie pieniężne, osoby, która pobierała świadczenie przedemerytalne lub zasiłek przedemerytalny, osoby, która pobierała rentę socjalną, osoby, która zmarła wskutek wypadku lub choroby zawodowej powstałych w szczególnych okolicznościach, i osoby,

która pobierała rentę z tytułu wypadku lub choroby zawodowej powstałych w szczególnych okolicznościach.

Uwaga! Zasiłek pogrzebowy przysługuje tylko z jednego tytułu.

Wysokość zasiłku

Zasiłek pogrzebowy przysługuje członkowi rodziny i wynosi 4000 zł niezależnie od kwoty poniesionych kosztów pogrzebu, ale też osobie obcej lub pracodawcy, domowi pomocy społecznej, gminie, powiatowi, osobie prawnej Kościoła lub związku wyznaniowego do wysokości poniesionych kosztów, ale nie więcej niż 4000 zł.

W razie poniesienia kosztów pogrzebu przez więcej niż jedną osobę lub podmiot zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi między

te osoby lub podmioty adekwatnie do poniesionych kosztów pogrzebu.

1 czerwca 2023 roku zmieniły się zasady dotyczące przyznawania i wypłaty zasiłku pogrzebowego po śmierci osób uprawnionych do emerytur/rent pracowniczych wypłacanych przez KRUS. Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego podała do wiadomości, że od dnia 1 czerwca 2023 r. zasiłki pogrzebowe po zmarłych emerytach/rencistach uprawnionych do emerytur/rent rolniczych wypłacanych przez KRUS w tzw. zbiegu z emeryturą/rentą z systemu powszechnego i członkach ich rodzin będzie przyznawał i wypłacał Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Oznacza to, że od 1 czerwca 2023 roku wnioski o zasiłek pogrzebowy po ww. zmarłych osobach należy składać bezpośrednio do właściwego inspektoratu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na druku Z-12. Wcześniej obowiązywały oddzielne formularze (druk ZUS Z-12, KRUS SR-26).

Jakie dokumenty?

Do ZUS należy złożyć wniosek o wypłatę zasiłku pogrzebowego (druk Z-12), a ponadto akt zgonu, akt urodzenia dziecka, które urodziło się martwe, albo odpis zupełny aktu urodzenia dziecka z adnotacją, że dziecko urodziło się martwe. Do tego trzeba dołączyć oryginały rachunków poniesionych kosztów pogrzebu, a jeżeli oryginały zostały złożone w banku — kopie rachunków potwierdzone przez bank za zgodność z oryginałem, dokumenty potwierdzające pokrewieństwo lub powinowactwo z osobą zmarłą (skrótowe odpisy aktów stanu cywilnego) oraz zaświadczenie płatnika składek o podleganiu ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowemu.

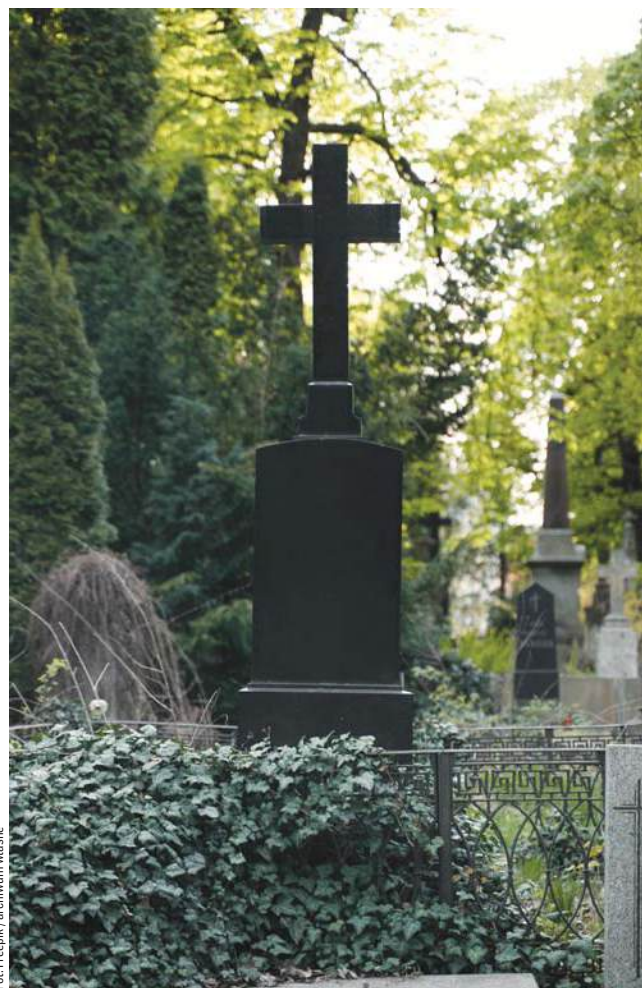
Uwaga! Akt zgonu może być wystawiony za granicą. Nie może to być jednak tymczasowy akt zgonu — wtedy powinien być wystawiony w Polsce.

Kiedy i gdzie złożyć dokumenty?

W ciągu 12 miesięcy od dnia śmierci osoby, której opłaciłeś koszty pogrzebu. Po tym terminie następuje przedawnienie roszczeń, czyli nie otrzymamy już zasiłku. Jeżeli nie można dotrzymać tego terminu z powodu późniejszego odnalezienia ciała lub zidentyfikowania zmarłej osoby z innych przyczyn, całkowicie od nas niezależnych, należy złożyć dokumenty w ciągu 12 miesięcy od dnia pogrzebu. Trzeba też dołączyć dokumenty, które potwierdzą powód opóźnienia: zaświadczenie z policji lub prokuratury, odpis zupełny aktu zgonu albo inny dokument urzędowy.

Poprawnie wypełnione i skompletowane dokumenty możemy złożyć w jednostce ZUS, która wypłacała emeryturę albo rentę zmarłemu, jeśli zmarły dostawał emeryturę albo rentę, albo w jednostce ZUS zgodnej z miejscem zamieszkania. Dokumenty można złożyć osobiście lub przez pełnomocnika albo wysłać pocztą. Wniosek o zasiłek można także złożyć elektronicznie przez PUE ZUS.

Oprac. mmb



Podstawa prawna

Ustawa z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2016 r. poz. 887).

Unijne przepisy

Jak otrzymać zasiłek pogrzebowy w Polsce i w innych państwach członkowskich Unii Europejskiej (UE) i Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA) na podstawie przepisów koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego?

Uprawnienia do zasiłku pogrzebowego będą przysługiwały na podstawie prawa polskiego. W Polsce zasiłek pogrzebowy przysługuje ubezpieczonym rentowym. Jeżeli zgon osoby, po której przysługuje zasiłek pogrzebowy, nie nastąpił w Polsce, ale w innym państwie członkowskim UE lub EFTA, przy ustaleniu prawa do zasiłku ZUS uzna, że śmierć nastąpiła na terytorium Polski. Kto mieszka lub przebywa w innym państwie człon-

kowskim UE lub EFTA, a chce otrzymać zasiłek pogrzebowy z ZUS, wniosek o ten zasiłek może złożyć na formularzu E-124 za pośrednictwem instytucji ubezpieczeniowej w państwie zamieszkania lub pobytu albo w placówce ZUS. Do wniosku należy dołączyć dokumenty wymagane przez ZUS.

Wypłata polskiego zasiłku pogrzebowego nie zależy od stażu ubezpieczenia lub zamieszkania, dlatego nie trzeba ich dokumentować.

Jak uzyskać zasiłek pogrzebowy w innym państwie członkowskim UE/EFTA?

Kto mieszka w Polsce, a chce otrzymać zasiłek pogrzebowy w innym państwie członkowskim UE lub EFTA, wniosek o ten zasiłek może złożyć na formularzu E-124 za pośrednictwem ZUS albo we właściwej instytucji ubezpieczeniowej państwa członkowskiego UE lub EFTA. Dokumenty złożone w ZUS zostaną

przekazane właściwej instytucji ubezpieczeniowej w innym państwie członkowskim UE/EFTA, która wypłaci ten zasiłek.

Ważne!

Jeżeli przepisy państwa członkowskiego UE lub EFTA, w którym ubiegamy się o zasiłek pogrzebowy, uzależniają otrzymanie tego zasiłku od stażu ubezpieczeniowego lub zamieszkania, to instytucja właściwa tego państwa, która ustala nam prawo do zasiłku, doliczy okresy ubezpieczenia w innym państwie, np. w Polsce.

Podstawa prawna

Rozporządzenie 883/2004 — art. 42.

Rozporządzenie 987/2009 — art. 42.

Ustawa z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2017 r. poz. 1383 z późn. zm.) — art. 77-81.

Materiał partnerski

FACEBOOK DLA TYCH, KTÓRZY ODESZLI — ZMARLI.INFO

Chyba wszyscy zgodzą się, że publikowanie nekrologów na Facebooku pomiędzy humorystycznymi obrazkami a zdjęciami znajomych może być czasami złym rozwiązaniem. Informacje o śmierci zasługują na godne miejsce, gdzie mogą być przeglądane z należytą powagą.



Ostatnio w warmińsko-mazurskich mediach pojawił się ciekawy serwis Zmarli.info. Być może to właśnie takie miejsce – dedykowane i pełne szacunku, które pozwoli na godne pożegnanie bliskich. Przyjrzyjmy się bliżej tej stronie.

BOGATA BAZA NEKROLOGÓW

Zmarli.info, póki co, może pochwalić się bazą nekrologów zawierającą tysiące wpisów. W szczególności serwis posiada dużą bazę nekrologów z województwa warmińsko-mazurskiego, co pozwala na łatwe znalezienie informacji o zmarłych osobach z tego regionu. Wyszukiwarka na stronie działa bardzo

sprawnie i umożliwia szybkie odnalezienie konkretnej osoby. W bazie możemy znaleźć również ważne osoby, które przysłużyły się dla regionu – zmarłych lekarzy, nauczycieli i innych ludzi kultury. Administratorzy strony umieszczają je na bieżąco, często nawet wyprzedając inne strony.

DODAWANIE NEKROLOGU

Jedną z najważniejszych opcji tego serwisu jest najpewniej dodawanie nekrologów. Proces dodawania informacji jest bardzo prosty i przejrzysty, co jest niezwykle ważne w chwilach, gdy nie mamy siły na skomplikowane procedury. W panelu można:

- **Dodać szczegóły dotyczące pogrzebu**, takie jak data, godzina i miejsce ceremonii.
- **Wstawić zdjęcie**, co dodaje osobistego charakteru nekrologowi.
- **Udostępnić nekrolog** e-mailem lub (jeśli potrzeba) na mediach społecznościowych.
- **Zamieścić biografię lub podziękowania** dla osoby, która odeszła, co pozwoli na podzielenie się wspomnieniami i historią życia bliskiej osoby.

SUBTELNY WYGLĄD I PRZYJAZNOŚĆ UŻYTKOWNIA

Serwis charakteryzuje się eleganckim wyglądem, który z pew-

nością oddaje powagę sytuacji. Kolorystyka i czcionka są stonowane, co sprawia, że przeglądanie nekrologów jest komfortowe i nie przytłacza użytkownika. **To prosta, niewymagająca specjalnych umiejętności technicznych strona.** Przeglądanie nekrologów jest intuicyjne, a dodawanie nowych wpisów – szybkie i bezproblemowe.

Czy to nowe miejsce w sieci, gdzie będziemy mogli pożegnać naszych bliskich, dzieląc się wspomnieniami i informacjami w sposób przypominający społecznościowe platformy, ale z zachowaniem odpowiedniego szacunku i powagi? Oceńcie sami.

Chcemy rozwijać nasz serwis Zmarli.info, dlatego poszukujemy inwestora. Chętnych prosimy o kontakt: tel. 517542663.

O historii Zaduszek

Dzień Zaduszny, obchodzony 2 listopada, jest dniem modlitw za wszystkich zmarłych, zwłaszcza za dusze odbywające w czyśćcu pokutę. Jak przypominają teolodzy, tego dnia Kościół modli się w intencji ich zbawienia. Tradycja obchodów Dnia Zadusznego, zwanego też w Polsce Zaduszkami, sięga czasów biblijnych. Pierwsze wzmianki o zapisywaniu w specjalnych księgach imion osób zmarłych można odnaleźć już w Starym Testamencie.

Zaduszki, Dzień Zaduszny lub Święto Zmarłych — a właściwie Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (łac. Commemoratio Omnium Fidelium Defunctorum) to w Kościołach łacińskich obchód liturgiczny poświęcony zmarłym, przypadający corocznie na 2 listopada, treściowo połączony z poprzedzającą go uroczystością Wszystkich Świętych. Tego dnia Kościół modli się w intencji zbawienia dusz odbywających w czyśćcu pokutę. W doktrynie Kościoła katolickiego Dzień Zaduszny jest wyrazem przekonania o obcowaniu świętych, zmartwychwstaniu ciał, życiu wiecznym oraz skuteczności modlitwy wstawienniczej. W Zaduszki odwiedza się cmentarze, groby zmarłych z rodziny i uczestniczy w mszach, modląc się w intencji zmarłych. Istnieje tradycja zapalania świeczek czy zniczy na grobach oraz składania kwiatów, wienców lub też innego typu ozdób, mających być symbolem pamięci o zmarłych. Z kolei w Kościołach wschodnich podobne obchody odbywają się kilkakrotnie w ciągu roku, przede wszystkim w okresie Wielkanocy.



Od kiedy czcimy zmarłych?

Dzień Zaduszny wywodzi się z praktyk pobożnościowych wczesnośredniowiecznych mnichów — nabożeństw odprawianych corocznie w różnych klasztorach za zmarłych współbraci. Już w początkach VII w. Izydor z Sewilli zalecał odprawianie w klasztorach mszy za dusze zmarłych zakonników. Od IX w. podczas specjalnych nabożeństw w niektórych opactwach zaczęto obejmować intencjami modlitewnymi wszystkich zmarłych chrześcijan, nie tylko zakonników.

W chrześcijaństwie w formie znanej nam do dziś Dzień Zaduszny zapoczątkował św. Odilon, opat benedyktynów we francuskim opactwie Cluny. Dzień ten miał być przeciwwagą dla pogańskich obrządków czczących zmarłych. W 998 r. Odilon zarządził modlitwy za dusze zmarłych we własnym

opactwie oraz wszystkich klasztorach należących do kongregacji kluniackiej, wyznaczając na to pierwszy dzień po Wszystkich Świętych, czyli 2 listopada. Od benedyktynów kluniackich zwyczaj ten przejęły inne zakony, zwłaszcza cystersi oraz kartuzi. Następnie termin ten i sama idea święta szybko rozprzeczniły się we Francji, Anglii, Niemczech i Italii. W XIII w. zwyczaj ten w Kościele katolickim stał się powszechny. Polscy cystersi wprowadzili go w swoich klasztorach już w XII w., co odnotował kalendarz opactwa w Łądzie.

W 1311 r. decyzją Stolicy Apostolskiej wprowadzono Dzień Zaduszny do kalendarza oraz liturgii rzymskiej i stopniowo upowszechniono w całym Kościele katolickim. W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć już w XII w., a końcem XV w. była znana w całym kraju. Najstarsza informacja

o obchodzeniu Zaduszek poza klasztorami pochodzi z początków XIV w. z diecezji wrocławskiej pod rządami biskupa Henryka z Wierzbna.

Każdy kapłan tego dnia ma obowiązek odprawienia trzech mszy żałobnych. Jedną — w intencjach własnych, drugą — w intencji wszystkich zmarłych, a trzecią — w intencji Ojca Świętego.

W Europie

Wiele tradycji Dnia Zadusznego wiąże się z popularnymi wyobrażeniami o czyśćcu. Bicie w dzwony ma na celu pocieszenie tych, którzy dokonują oczyszczenia. Zapalanie świec służy zapaleniu światła dla biednych dusz pogrążonych w ciemności. Ciasteczka dusz są wręczane dzieciom przychodzącym, aby śpiewać lub modlić się za zmarłych, co daje początek tradycji chodzenia na dusze i pieczenia

specjalnych rodzajów chleba lub ciast.

Dzień Zaduszny obchodzony jest w wielu krajach Europy — to czuwanie, znicze, dekoracja grobów i specjalne modlitwy, a także wiele regionalnych zwyczajów. Przykłady tych ostatnich obejmują zostawianie na stole ciast dla zmarłych bliskich i utrzymywanie ciepła w pomieszczeniu dla ich wygody w Tyrolu oraz zwyczaj z Bretanii, gdzie o zmroku ludzie gromadzą się na cmentarzach, aby klęczeć z odkrytą głową przy grobach swoich bliskich, namaszczając wgłębienie płyty nagrobnej wodą święconą lub polewając ją mlekiem. Przed snem na stole zostawia się dla dusz kolację. W języku maltańskim Dzień Zaduszny znany jest jako Jum il-Mejtin i towarzyszy mu tradycyjna kolacja z pieczonym prosiakiem — opiera się na zwyczaju wypuszczania na ulice świni z dzwonkiem

na szyi, tak by nakarmiła całą okolica. Tego dnia Maltańczycy też gotują, by nakarmić biednych. W austriackim Linzu w Dzień Zaduszny i w wieczór go poprzedzający ze szczytów wież odtwarzano żałobne utwory muzyczne zwane aequales. W Czechach i na Słowacji Dzień Zaduszny nazywany jest „czyli Duszyki”. Tradycyjnie na grobach zapala się wtedy znicze.

Na Sycylii i w innych regionach południowych Włoch Dzień Zaduszny obchodzony jest jako Festa dei Morti lub U juornu rii morti, czyli Wspomnienie Zmarłych lub Dzień Zmarłych, co według Joshuy Nicolosi można postrzegać jako „wpółowie drogi między tradycjami chrześcijańskimi i pogańskimi”. Rodziny odwiedzają i sprzątają miejsca pochówku, domowe ołtarze udekorowane są rodzinnymi zdjęciami i świecami wotywnymi, a dzieci otrzymują spe-

cialny koszt lub cannistru z czekoladkami, granatami i innymi prezentami od swoich przodków. Ze względu na dawanie słodczy w prezencie i nacisk na kukielkowe dekoracje z cukru Dzień Pamięci stał się bodźcem dla lokalnych wydarzeń na Sycylii, takich jak Notte di Zuccheru (Noc Cukru), podczas której społeczności świętują ku czci zmarłych.

Według innych obrządków i wierzeń

W prawosławiu modlitwom w intencji zmarłych patronują św. Dymitr i Jan Chrzciiciel (w sierpniowe święto ściecia Jana Chrzciela prawosławni wspominają poległych żołnierzy). Z kolei u luteran nie ma kultu zmarłych, lecz kultywowana jest stała pamięć i troska o ich groby. Przy wielu luteranckich nekropoliach znajduje się dom, w którym mieszka gospodarz opiekujący się



Fot. Freepik / archiwum własne

Wierzono też, że wchodząc do domu, rozgrzewali się przy domowym palenisku i szukali przygotowanego dla nich pamiątkowego posiłku. Przed powrotem do zaświatów dusze udawały się do kościoła na specjalną nocną mszę za duszę zmarłego księdza. Żywym nie wolno było oglądać umarłych — ci, którzy złamali tę zasadę, zostali surowo ukarani.

Rytuał Zaduszek rozpoczął się od opieki nad cmentarzami: porządkowano groby swoich bliskich, dekorowano je kwiatami, zapalano znicze, organizowano zbiorową modlitwę za zmarłych, zakończoną pobłogosławieniem grobów przez księdza modlitwą i wodą święconą. Właściciele domów w Polsce Wschod-

niej przygotowywali się na spotkanie ze zmarłymi, sprząając i przygotowując dom na wizytę: zasypywali podłogi piaskiem, pozostawiali otwarte drzwi lub okna, przysuwali ławki bliżej paleniska, a na tych ławkach ustawiali naczynie z wodą, grzebień i ręcznik, aby dusze mogły się umyć i uczesać włosy.

W Zaduszki kobiety tradycyjnie wypiekały specjalny chleb dla dusz. Chleb przynoszono na cmentarz i rozdawano biednym, dzieciom, duchownym lub po prostu zostawiano na grobach w podobny sposób jak współczesne cukierek albo psikus. Tradycyjnie rodziny starały się dawać jak najwięcej — w niektórych miejscach wypiekały i rozdawały nawet 200-300 bułek, wierząc, że dzięki temu

zapewnią sobie bogactwo i dobrobyt.

W przed i po Zaduszkach przestrzegano wielu tabu: nie pracowano w polu, nie wykonywano żadnych ważnych prac domowych, nie wyruszano na wycieczki. Według polskich wierzeń w wigilię Zaduszek należało jak najwcześniej położyć się spać, aby nie odwracać uwagi zmarłego od obchodów jego święta. Resztki pamiątkowego obiadu pozwalano zdjąć ze stołu dopiero rano. Niewskazane było też wychodzenie na zewnątrz i wynoszenie śmieci lub wody. Tej nocy wszystkie psy powinny pozostać na łańcuchach. Jeśli ktoś chciał wynieść śmieci lub wylać wodę obok domu, wypowiadał specjalne ostrzeżenie: „Przesuń się, duszo, bo wy-

leję na ciebie moje śmieci/wodę!”. Zakazane było także wybielanie pieca i ścian domów, aby nie posypywać zmarłych gliną i wapnem.

Podobne obrzędy istnieją nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach słowiańskich, takich jak Serbia, Słowenia, Macedonia Północna, Bułgaria, Chorwacja i Słowacja. Jednak w odróżnieniu od rzymskokatolickiej Polski (i reszty Europy Zachodniej) w krajach prawosławnych w roku kalendarzowym przypadają cztery takie wydarzenia: jedno w pierwszą sobotę listopada, zwane Dniem św. Demetriusza, pozostałe przed rozpoczęciem Wielkiego Postu (zwykle w marcu), przed Zesłaniem Ducha Świętego i przed Michałem.

Magdalena Maria Bukowiecka

cmentarzem. Polscy kalwini dostosowali pamięć o zmarłych do polskiej tradycji, gromadząc się w Dzień Zaduszny w cmentarnej kaplicy na okolicznościowym nabożeństwie. Natomiast Żydzi wspominają zmarłych w rocznicę śmierci, kiedy zapalają specjalną świecę i odmawiają modlitwę „Boże pełen miłosierdzia” lub tradycyjny kadisz. W rocznicę śmierci słynnych rabinów i cadyków umieszcza się na ich grobach karteczki z prośbami o wstawiennictwo.

Tradycje ludowe

ZZaduszkami związanych było niegdyś wiele ludowych zwyczajów i wierzeń. Przed tym dniem porządkowano nie tylko groby, ale także domy. Wierzono bowiem, że dusze zmarłych wracają tego dnia do miejsc, w których bywały za życia. Zostawiano dla nich otwarte furtki

i drzwi. W domach czekały na nich np. pieczone pierogi, chleb, bób i kasza. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano wodę i mydło, aby dusze mogły się obmyć. Przekazywano sobie opowieści o spotkaniach z duszami zmarłych, blakającymi się po lasach, a od zmierzchu po cmentarzach i w pobliżu kościołów. Wierzono, że bardzo niebezpieczne były dusze potępionych; miały one straszyć przy mostach, młynach i na rozstajach dróg.

W ludowym rozumieniu Dzień Wszystkich Świętych był postrzegany jako wigilia głównego obchodu Dnia Zadusznego, podczas którego miała miejsce większość zwyczajów i obrzędów ludowych. W jesienne dni Zaduszek duchy zmarłych krewnych miały odwiedzać swoje dawne domy, gromadząc się w pobliżu okien lub po lewej stronie głównego wejścia.



Fot. Freepik / archiwum własne

Materiał partnerski

Dom Pogrzebowy PRZYMIERZE

Danuta i Jarosław Wachowscy

Olsztyn: Aleja Wojska Polskiego 29 A, Jagiellońska 63

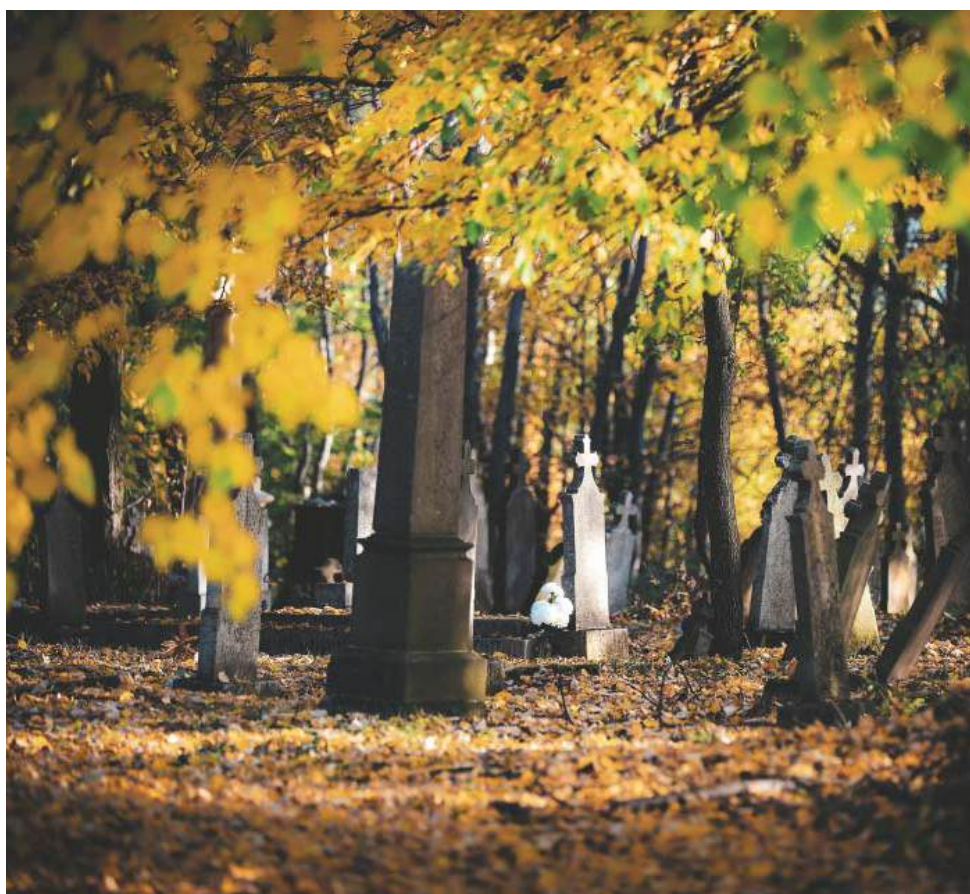
tel. 89 526 11 11 kom. 607 148 719

całodobowy przewóz zmarłych

e-mail: przymierze-olsztyn@wp.pl

Las jak miejsce wiecznego spoczynku

Las ma swoje własne, bardzo bogate życie. Jego częścią — choć na co dzień bardzo często o tym zapominamy — jest też śmierć. Na Warmii i Mazurach historii tych, którzy odeszli, strzeże niemal pół tysiąca leśnych cmentarzy. To ludzie bardzo często bezimienni; ich groby są w wielu przypadkach anonimowe. A jednak los uhonorował ich najpiękniejszą mogiłą — otuloną leśnym szumem drzew i westchnieniami całego leśnego życia.



Fot. Freejnik

Kto nie wierzy, może udać się do nie tak odległego Strzałowa (w Mrągowie trzeba skrócić w prawo, na Piecki, a potem w lewo i kierować się na Lipowo). Już nieopodal siedziby nadleśnictwa można napotkać kilka leśnych grobów, ale tak naprawdę tych grobów i cmentarzy jest z pewnością więcej, bo mowa tu tylko o tych, które dzięki pracy leśników zostały odkryte i zidentyfikowane. Przecież co roku odnajdywane są nowe pojedyncze mogiły lub większe cmentarze. We wspomnianym Strzałowie, gdzie z okien starych domów nadleśnictwa widać jezioro Majecz Wielki, obecny nadleśniczy Piotr Czyżyk pomógł nam zrozumieć, czym jest las dla pamięci Warmii i Mazur. I dlaczego ta pamięć sięga o wiele dalej niż granice strzałowskiego lasu.

Wieczne sypialnie

Groby w puszczech i lasach Krainy Tysiąca Jezior pojawiały się z różnych powodów. Te najprostsze i związane z historią rodzin tutejszych leśników leżały od zawsze niedaleko leśni-

czówek. Tam chowano ich mieszkańców, którzy do najbliższych cmentarzy mieliby spory kawał drogi. Dlatego, kiedy odchodzili na wieczną służbę, znajdowano dla nich spokojne miejsce w lesie lub na polanie, gdzie można ich było odwiedzić. Do dziś takie groby stoją na straży pamięci o pokoleniach ludzi, dla których dbanie o las i praca przy nim stawały się życiowym powołaniem. Dziś dbają o te miejsca leśnicy i okoliczni mieszkańcy.

Na odpoczynek gra trąbka...

Leśnika, zanim spocznie na zawsze, koleżanki i koledzy odprowadzają do samego końca. Las to służba, dlatego zanim pamięć spleśnieje z szumem drzew, leśnik usłyszy jeszcze sygnał grany na trąbce, który odwoła go na wieczną służbę. I jak w życiu, zazwyczaj słysząc tę melodię nad grobami starych leśników, ale niekiedy czas zatrzymuje się w trakcie pracy również młodym, jak chłopakowi, który zaczął dopiero pracę w jednym z nadleśnictw i nieszcześliwy wypadek przerwał na zawsze jego

pasję. — Leśnicy to solidarni ludzie. Kiedy dzieje się nieszczęście, stajemy się nieszczęście, stajemy się razem. Kiedy ten młody chłopak zginął, staraliśmy się pomóc jego rodzinie. I choć dopiero stawiał pierwsze kroki w zawodzie, który coraz bardziej stawał się jego pasją, oczywiście odprowadziliśmy go na cmentarz z naszym obyczajem, z melodią trąbki sygnałowej, w mundurach — wspomina nadleśniczy Piotr Czyżyk.

...lub szumią drzewa

Las leśników przyjmuje do siebie na zawsze. Czasami to cmentarze pozostałe po wioskach, których już nie ma, jak ten w nieistniejącym Sowimrogu nad Jeziorem Nidzkim. Nie zawsze słysząc było też melodię sygnałowej. Czasami bywał to krótki świst przełatujących kul. To właśnie groby i cmentarze żołnierzy odkrywane co roku w mazurskich i warmińskich lasach. Wysyłani na kolejne fronty pierwszej i drugiej wojny światowej spotykali śmierć gdzieś pomiędzy jeziorami. Czasami chowani przez innych żołnierzy, czasami przez okolicznych gospodarzy. Swoje miejsca

znajdowali tu też zakatowani przez NKWD i UB. Ci ostatni często chowani zbiorowo, po kryjomu, bez żadnych oznaczeń, skazani na przypadkowe odnajdywanie ich po kilkudziesięciu latach dzięki pracy leśników. Ale żołnierze polegli w czasie wojny chowani byli zazwyczaj pod prostymi krzyżami, tymi protestanckimi i katolickimi lub trójbelkowymi, prawosławnymi lub greckokatolickimi. Również ci, którzy mieli w sercu inną wiarę lub nie mieli jej wcale, znajdowali swoje miejsce pod krzyżami, nie dlatego, by ich po śmierci nawracać na tę czy inną religię, ale by pokazać zrozumiałe dla wszystkich wyznawców: to jest miejsce szczególne, miejsce, gdzie las zapamięta historię tego człowieka, choćby nikt inny o nim nie pamiętał. Dziś o te miejsca dbają leśnicy, którzy przekazują historie młodym w szkołach, poprzez internet i spotkania.

z nich leży właśnie w naszych lasach — mówi nadleśniczy Strzałowa. I rzeczywiście, tamte kamienne latarnie czekają na duchy tych, którzy jako znani lub nieznani żołnierze zostali tu. Warto odpowiedzieć na ich ciche światło, choćby małym zniczem zapalonym w listopadowe dni, kiedy szczególnie wspominamy wszystkich, a nie tylko wybranych zmarłych.

Parki pamięci

Strzałowski nadleśniczy wspomina także wizyty w Niemczech. — Od jakiegoś czasu pojawiają się tam leśne parki pamięci. Spotkałem je m.in. w okolicach Getyngi, gdzie na leśnych drzewach można dostrzec proste krzyże lub inne symbole oraz małe tabliczki z imionami i nazwiskami zmarłych, których prochy w urnach chowa się pod tymi drzewami. Te parki pamięci, bo tak chyba można to nazwać, wyglą-

wa pewnie nie miałyby nic przeciwko.

Pamięć, która ożywa

Las rośnie. Mimo wichur zostawiających po sobie polacie rumowisk, mimo pożarów i susz. Mazurskie i warmińskie lasy nadal dają wytchnienie, budulec i schronienie. Trwają z tymi, którzy na co dzień, przez wszystkie pory roku, pracują dla lasu i z nim, we wspólnym rytmie pór roku, kolejnych zasadzeń i wycinek, oczyszczania drzew z pasożytów, dbania o leśne szlaki i zabezpieczanie miejsc ze względu na dobro zwierząt, a nie rozrywkę ludzi. Pomiedzy tym wszystkim spotykamy ślady przeszłości. I być może tu nawet bardziej niż na tradycyjnych cmentarzach przeżywamy trwałość, przemijanie i odradzanie. Tam, gdzie nad leśnymi grobami widzimy stare i młode drzewa, które w końcu przebijają się do słońca, łatwiej chyba ze spokojem przyjąć zwykły porządek rzeczy. — Jesteśmy, przemijamy, ale pamięć w lesie zostaje i odradza się z każdym rokiem — przypomina Piotr Czyżyk, nadleśniczy strzałowskiego lasu i tym samym jeden z gospodarzy warmińsko-mazurskich puszczy i lasów, który za troskę i pracę nad zachowaniem historycznego dziedzictwa tych miejsc został odznaczony przez prezydenta RP Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. W listopadowe dni, kiedy pewnie pójdziemy także na rodzinne spacerki do naszych lasów, zatrzymajmy się tam, gdzie dzięki wysiłkom leśników czas nie zasypał niepamięcią tych, którzy nigdy nie dotarli do swych ostatnich miejsc w rodzinnych stronach. Warmia i Mazury to miejsce losów nieoczywistych, splótów historii i nieoczekiwanych ich zakończeń. Ale to też leśna ojczyzna pamięci ludzi z wielu stron, która co roku odkrywa przed nami kolejne świadectwa historii. Warto o nią dbać, bo dzięki niej zyskujemy pamięć, która może ożywać z każdym powiewem wiatru, szelestem liści pod nogami, gdy na ścieżkach między znanymi i nieznanymi grobami nadal szukamy drogi przed siebie.



Latarnie

Wojny zostawiają jednak nie tylko groby, ale także pustkę po ludziach. Przecież ci żołnierze, których śmierć spotkała na Mazurach czy Warmii i przykryły leśne mogiły, nie mają swoich grobów tam, skąd kazano im wyruszać na front. Dlatego w Europie można spotkać na cmentarzach miejsca pamięci o zaginionych żołnierzach. — Takie symboliczne kamienie, na których wyryto: „Dnia tego i tego wyruszyli na wojnę z naszego miasteczka ci i ci. Nie powrócili do dziś”. Przecież wielu

dają inaczej niż tradycyjne cmentarze, ale pozwalają na zadumę i wspomnienie bliskich w otoczeniu przyrody, śpiewu ptaków i prześwitującego przez korony drzew słońca. To oczywiście wiąże się z innymi niż w Polsce przepisami dotyczącymi pochówków, ale z pewnością jest warto zauważenia — informuje nadleśniczy Piotr Czyżyk. I rzeczywiście, jedno z takich miejsc można spotkać w Reinhardswaldzie, gdzie pod bukami spoczywają zmarli z okolic Getyngi. Czy w Polsce takie miejsca byłoby możliwe? Drze-

Ksiądz Mieczysław

Wielu cudownych ludzi ożywa w naszej pamięci wraz z początkiem listopada. Wśród mieszkańców Elbląga trwa żywa pamięć o zmarłym w 2018 roku ks. Mieczysławie Tyłutkim, salwatorianinie. Jego grób na Cmentarzu Agrykola jest, bez wątpienia, jednym z najczęściej odwiedzanych w naszym mieście.

ZADANIE SPECJALNE

Skąd wziął się w Elblągu fenomen ks. Tyłutkiego? Ten skromny, na pierwszy rzut oka niczym niewyróżniający się kapłan, przybył do naszego miasta w 2008 roku. Został proboszczem kilkunastotysięcznej parafii św. br. Alberta. Jego szczególną misją było jednak dokończenie, rozpoczętej ok. 30 lat wcześniej, budowy potężnego kościoła parafialnego. Zadanie, w opinii wielu osób, niewykonalne. Wielu duszpasterzy z ogromnym wysiłkiem starało się dokończyć tę inwestycję. W niektórych obszarach ich praca wydawała się łatwiejsza kiedy weźmie się pod uwagę, że parafia jeszcze na początku lat 90. była dwukrotnie większa. Ks. Mieczysław nie zrażał się jednak trudnościami i szukał sposobu na dokończenie budowy. Okazało się nim zjednoczenie ludzi wokół parafii i stworzenie w niej przestrzeni ich aktywności. Jak wspomina obecny proboszcz parafii św. br. Alberta, ks. Jerzy Urbanik, jego poprzednik miał po prostu wizję swojej nowej wspólnoty. On chciał budować kościół. Ten materialny, w formie budynku, ale także ten duchowy. Był otwarty na ludzi i zawsze gotowy do rozmowy. Potrafił ich angażować w dobre dzieła i sam był utalentowanym organizatorem różnego rodzaju przedsięwzięć. Wielu parafian wspomina, jak po przybyciu do Elbląga zaprosił ich do prac porządkowych wokół powstającej świątyni. Trzeba było wykarczować krzewy, usunąć śmieci, oczyścić dość pokazywany teren. Zajęło to kilka dni. A ks. Mieczysław stale pracował z ludźmi, co budziło niemałe zdziwienie oraz budowało dobre więzi pomiędzy proboszczem i parafianami.

WIZJA DUSZPASTERSKA

Choć ks. Mieczysław odniósł ogromny sukces i doprowadził do wybudowania nowego, potężnego kościoła w Elblągu, jego popularność wśród ludzi nie płynęła jedynie z uznania dla tego dzieła. Ks. Tyłutki był przede wszystkim zaangażowanym duszpasterzem z wizją swojej posługi. Już jako młody kapłan, święcenia otrzymał w 1992, powołano go do istnienia RMS: Ruch Młodzieży Salwatoriańskiej. Jego pierwszą parafią jako wikariusza była wspólnota św. Jadwigi w Dobroszycach. Pracując na Śląsku uczestniczył we wrocławskiej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Zauważył tam ogromny potencjał młodzieży uczestniczącej w tym wydarzeniu. I zaproponował stworzenie dla niej przestrzeni w salwatoriańskich parafiach. Został twórcą i pierwszym dyrektorem RMSu. Do dziś przez tę wspólnotę, działającą w wielu miejscach w Polsce, przewinęły się tysiące osób. Wielu ludzi ukształtowało swoją osobowość i relację z Bogiem poprzez proponowaną formację. Dziesiątki eventów pozwoliły natomiast doświadczyć Kościoła, który wychodzi do ludzi, zna ich życie i potrafi prowadzić do Chrystusa. Podobnie podczas dekady, którą ks. Mieczysław spędził w Elblągu. Stale szukał dostępu do ludzkich serc. Jedną z ważnych inicjatyw, które podjął, było coroczne organizowanie Parafialnego Forum Rodziny. Zapraszał na nie wartościowych prelegentów i podejmował ważne dla rodzin i małżeństw tematy. Powołał do istnienia wspólnotę małżeństw, która skupia kilkadziesiąt par zaangażowanych w życie Kościoła. Organizował

pielgrzymki krajowe i zagraniczne, podczas których ludzie poznawali się i integrowali. Był otwarty na młodzież. Nawet jako proboszcz wyruszał z młodymi przynajmniej na kilka dni elbląskiej pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. Bez wątpienia wywarł wyraźny wpływ na wielu młodych ludzi, którzy w okresie jego posługi w Elblągu wstąpili do salwatorianów. Ks. Mieczysław to wielki, dobry i mądry człowiek. Moja rodzina zawsze mogła na niego liczyć. Jego wsparcie, nie tylko w kwestiach związanych z wiarą, to cenny dar, jaki od niego otrzymaliśmy – wspomina przyjaciel kapłana, Marek Poźniak. On ubogacał ludzi swoją osobowością i doświadczeniem. Potrafił mądrze podchodzić do różnych osób, także niewierzących, dodaje.

CZAS CHOROBY

Około połowy 2017 u ks. Mieczysława zdiagnozowano czerniaka. Pierwotna prognoza dawała dużą nadzieję na skuteczne leczenie. Sam ks. Mieczysław nie załamał się na wieść o chorobie i pomimo problemów zdrowotnych realizował swoje plany duszpasterskie. Jednocześnie doświadczał wielkiego wsparcia ze strony ludzi. We wrześniu pojechałem z ks. Mieczysławem do Warszawy na laserowe naświetlanie mózgu, w którym były przerzuty czerniaka – opowiada Witold Janowski, przyjaciel kapłana. On nigdy nie żalił się na to, że zachorował. Nie narzekał na swoje cierpienie, które przecież było wielkie. Dużo wtedy rozmawialiśmy, choć były również długie momenty milczenia. Szczególnie wspominam sprawowane tam przez niego Msze św. Z wielkim wysiłkiem, w cierpieniu, z przerwami. Tam



Ksiądz Tyłutki wygłasza homilię podczas Mszy świętej sprawowanej w Rzymie w domu zakonnym salwatorianów (2011 r.). Fot. archiwum parafii św. br. Alberta w Elblągu

czuło się obecność Boga i łączność ofiary ks. Mieczysława z ofiarą Chrystusa – podkreśla. Na organizowane przez ks. Rafała Głowczyńskiego nabożeństwa, podczas których modlono się o zdrowie proboszcza, przychodziło po 200-300 osób. Załamanie stanu jego zdrowia nastąpiło jesienią 2018. W tym okresie szczególną opiekę sprawowali nad nim najbliżsi krewni. 05 listopada o piątej rano zadzwonił do mnie brat Mieczysława mówiąc, że nie może go dobudzić, wspomina ks. Jerzy Urbanik. Zadzwoniliśmy więc po lekarza z hospicjum który stwierdził, że rozpoczęła się jego agonía. Zmarł bardzo spokojnie, we śnie. Pogrzeb kapłana okazał się prawdziwą manifestacją wielkiego szacunku, jakim ludzie go

darzyli. Potężny kościół św. br. Alberta był wypełniony po brzegi. W ceremonii uczestniczyło kilka tysięcy osób. Elbląg od lat nie widział tak licznego pogrzebu. A przecież ci ludzie nie znali ks. Tyłutkiego tylko z widzenia. Spotkali go w jakimś momencie swojego życia i doświadczyli od niego dobra. Stąd pamięć o ks. Mieczysławie trwa nadal. Wiele osób odwiedza jego grób i modli się za niego. Na skutek oddolnej inicjatywy jego imię otrzymała ulica znajdująca się nieopodal świątyni, którą z tak dużym poświęceniem budował. Skąd zatem wziął się fenomen ks. Tyłutkiego? Może stąd, że zawsze szukał klucza do ludzkich serc. I skutecznie go znajdował.

ks. Marek Piedziewicz



Pielgrzymka do Medjugorie (2016 r.).
Fot. archiwum parafii św. br. Alberta w Elblągu



Z parafianami podczas pielgrzymki do Izraela (2013 r.).
Fot. archiwum parafii św. br. Alberta w Elblągu



Msza św. pogrzebowa ks. Mieczysława (2018 r.). Fot. elblag.gosc.pl

Czy kremacja jest eko?

Coraz częściej dbałość o środowisko jest dla nas ważnym celem. Mamy przecież tylko jedną planetę, a zachowanie Ziemi w dobrym stanie będzie oznaczać, że nasze dzieci i wnuki będą miały gdzie mieszkać i wychowywać własne rodziny. Dlatego coraz częściej dbamy o ekologię i sprawdzamy, czy nasze zakupy i działania są przyjazne dla środowiska.

Możemy zrobić w życiu wiele, by być świadomymi ekologicznie, na przykład stale zmniejszać naszą zależność od nieodnawialnych zasobów, choćby nie używać butelek PET, a te, które już się w naszym domu znajdują, po zużyciu zawartości umieszczać w specjalnym automacie do fachowej ich utylizacji i recyklingu. Jednak dla osób, które naprawdę poświęcają się, by uczynić naszą planetę lepszym miejscem, taka inicjatywa nie kończy się wraz z naszą śmiercią. Dlatego wraz ze wzrostem świadomości proekologicznej coraz więcej osób decyduje się na kremację, by zmniejszyć wpływ swojej śmierci na środowisko. Ale czy kremacja jest dla środowiska przyjazna?

Konkrety

Dlaczego niektórzy uważają kremację za bardziej przyjazną dla środowiska opcję niż tradycyjne pochówki? Z punktu widzenia środowiska sposób, w jaki chowamy naszych zmarłych, ma wpływ na naszą planetę. Tradycyjne



Brązowy pojemnik na starożytne skremowane szczątki ludzkie wraz z ofiarą wotywną

pochówki można uznać za te, które zazwyczaj mają większy wpływ na nasze środowisko niż kremacja. Jeden z powodów jest taki, że wiele ciał przed pochówkiem jest balsamowanych, a substancje chemiczne wchodzące w skład płynu balsamującego mogą być wysoce toksyczne — zwłaszcza jeśli trafią do gleby.

Ponadto koszty zasobów, które przeznaczane są na stworzenie tradycyjnej trumny, a następnie jej transport, można uznać za wysokie. Jest to spotęgowane wpływem na środowisko stosowania grobowca — produkcja betonu potrzebnego do ich stworzenia powoduje emisję dwutlenku węgla.

Kremacja w porównaniu z tradycyjnym pochówkiem

Kto się obawia, że współczesny pochówek ma większy wpływ na zdrowie środowiskowej planety, niż może nam się wydawać, powinien rozważyć kremację.

Po pierwsze, należy zauważyć, że nawet kremacja powoduje emisję dwutlenku węgla. Zorganizowanie całkowicie neutralnego pod względem emisji dwutlenku węgla pogrzebu jest niemal niemożliwe. Naukowcy odkryli jednak, że podczas pochówku w trumnie uwalniane są 833 kg dwutlenku węgla, podczas gdy przeciętna kremacja powoduje emisję zaledwie 233 kg. To duża różnica i chociaż kremacja nie jest idealnie przyjazna dla środowiska, jest o wiele bardziej zrównoważona — cztery kremacje mają niemal taki sam ślad węglowy jak pochówek w jednej trumnie. Dlatego wiele osób świadomych ekolo-

gicznie wybiera kremację, bo po prostu chcą zmniejszyć swój ślad węglowy po śmierci.

Ale chociaż prawdą jest, że kremacja jest mniej szkodliwa niż pompowanie w ciało formaldehydu i zalewanie ziemi z trumną betonem, nadal należy wziąć pod uwagę skutki dla środowiska. Kremacja wymaga dużej ilości paliwa i powoduje emisję milionów ton dwutlenku węgla rocznie — na tyle dużą, że niektórzy ekolodzy próbują przemyśleć ten proces. Przeciętna kremacja pochłania mniej więcej tyle samo energii i ma taką samą emisję co spalanie dwóch zbiorników benzyny przez samochód osobowy.

Wpływ indywidualnej kremacji zależy od tego, gdzie i jak jest przeprowadzana. W Indiach Hindusi mają długą tradycję kremacji krewnych na stosie na świeżym powietrzu. Wymaga to wycięcia milionów drzew, a praktyka ta przyczynia się do zanieczyszczenia powietrza i rzek, ponieważ większość kremacji na stosach odbywa się w pobliżu wody.

A co oprócz kremacji?

Dla każdego, kto szuka przyjaznej dla środowiska opcji, kremacja jest lepszym wyborem w porównaniu z tradycyjnym pochówkiem w trumnie. Ale zazwyczaj stosowana forma kremacji nie jest w rzeczywistości jedynym wyborem.

Istnieje opcja zwana kremacją wodną, czasami nazywaną akwamacją. Polega ona na procesie chemicznym zwanym hydrolizą alkaliczną, którego celem jest zredukowanie ciała do substancji podobnej do popiołu, ale bez jego spalania — zamiast tego ciało jest umieszczane w kąpielni wodnej ze specjalnymi chemiczalniami, które rozkładają ciało w sposób naturalny. Hydroliza alkaliczna to około jednej dziesiątej śladu węglowego konwencjonalnej kremacji i chociaż proces zajmuje podobną ilość czasu, nie wymaga aż takiego podgrzewania — to woda wykonuje większość pracy. Ponieważ nie ma potrzeby używania krematorium do spopielenia szczątków, nie spala się paliwa. Ponadto proces

ten nie uwalnia żadnych związków chemicznych z samego ciała.

Podobnie jak w przypadku kremacji, po hydrolizie alkalicznej pozostają pewne szczątki, które rodziny mogą przechowywać wurnie lub rozrzucić w specjalnym miejscu. W czasie tego procesu powstaje dużo organicznego płynu, który ma bardzo praktyczne zastosowanie.

Dzięki temu akwamacja jest alternatywnym rozwiązaniem dla każdego, kto szuka przyjaznej dla środowiska kremacji. Jednak kremacja wodna jest bardziej złożona, a zatem droższa niż typowa kremacja. Nie jest też tak szeroko dostępna jak tradycyjna kremacja, co oznacza, że w wielu sytuacjach może nie być praktycznym wyborem.

Kto zdecyduje się na tradycyjną kremację, może pochować szczątki w biodegradowalnej urnie, w której znajduje się nasiono lub sadzonka — co oznacza, że z popiołów może wyrosnąć drzewo. Pomaga to



Kremacja zmarłych przez Hindusów w Ubud na Bali w Indonezji



Hinduistyczny obrzęd kremacji w Nepalu. Samskara powyżej przedstawia ciało owinięte w szafranową czerwień na stosie



Relikwia znaleziona wśród prochów Chana Kusalo, buddyjskiego patriarchy północnej Tajlandii — została umieszczona we fiolce w kształcie chedi i wystawiona wewnątrz Wat Chedi Luang w Chiang Mai

nie tylko zrównoważyć ślad węglowy kremacji, ale jest także jakże pięknym upamiętnieniem zmarłego.

Więcej opcji przyjaznych dla środowiska

Kremacja nie jest jedyną przyjazną dla środowiska opcją. Osoby, które nie chcą być kremowane, ale nadal chcą wspierać środowisko, mogą rozważyć zielone pochówki. Jest on podobny do tradycyjnego pochówku, ale z zamiennikami zaprojektowanymi w celu zmniejszenia wpływu na środowisko. Zielone pochówki zazwyczaj wykluczają balsamowanie, użycie betonu do stworzenia krypty grobowej i tradycyjną trumnę. Zamiast tego używa się prostej, łatwo biodegradowalnej trumny sosnowej, tekturowej lub tkannej. W niektórych przypadkach zmarłego chowa się w całości w tkaninie.

Wpływ kremacji na środowisko

Jeśli chodzi o ogólny wpływ kremacji na środowisko, emisja dwutlenku

węgla w przypadku tej opcji upamiętnienia stanowi ułamek emisji związanych z tradycyjnym pochówkiem, mimo że wiąże się ona ze spalaniem paliw kopalnych w celu przekształcenia ciała w popiół. To czyni z niej atrakcyjną alternatywę dla pochówku, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę ogólny koszt pogrzebu — kremacja jest generalnie tańsza niż tradycyjny pochówek.

Jeśli jednak koszt finansowy nie jest tak ważny jak koszt środowiskowy, kremacja wodna, jeśli tylko jest dostępna w najbliższej okolicy, jest realnym sposobem, by jeszcze bardziej ograniczyć emisję dwutlenku węgla. Zielone pochówki są prawdopodobnie najszybsze w minimalizowaniu wpływu śmierci osoby na naturę, ale mogą być droższe ze względu na stosowane metody. Niezależnie od naszego wyboru Ziemia z pewnością doceni świadomość ekologiczną.

Magdalena Maria Bukowiecka
Korzystałam z materiałów „National Geographic” oraz „Encyclopædia Britannica”.



Urna na popiół. Linki służą do opuszczania urny w głąb ziemi



Płonące ghaty w Manikarnika Ghat niedaleko Waranasi w Indiach

Kremacja w historii

Praktykę kremacji na otwartym ogniu wprowadzili do świata zachodniego Grecy już w 1000 r. p.n.e. Wydaje się, że przejęli kremację od niektórych ludów północnych jako nakaz wojny, by zapewnić żołnierzom zabitym na obcym terytorium pogrzeb w ojczyźnie, w obecności rodziny i współobywateli. Zwłoki palono na polu bitwy, następnie prochy zbierano i wysyłano do ojczyzny w celu ceremonialnego pochówku. Chociaż pochówek w ziemi był kontynuowany (nawet, jak ujawnia „Antygona”, symboliczne posypanie ciała ziemią spełniało te wymagania), kremacja stała się tak ściśle związana z walecznością i męską cnotą, patriotyzmem i chwałą wojskową, że uważano ją za jedyne stosowne zakończenie epickiego życia.

Rzymianie poszli w ślady Greków i Trojan, też kremując swoich bohaterów wojskowych. „Eneida” Wergiliusza pogardliwie przeciwstawia etykietę „nieszczęśliwych” Latynów tej, którą mieli trojańscy przodkowie Rzymian. Wergiliusz opisuje, jak podczas 12-dniowego rozejmu, ogłoszonego tak, by obie armie mogły kremować poległych wojowników, Latynowie spalili wielu bez rytuału lub liczenia, a później złożyli kości razem, przykrywając je kopcem ziemi. Rzymianie z kolei przestrzegali wszystkich zasad. Przykryli stos liśćmi i umieścili przed nim cyprysy. Po podpaleniu żołnierze wykrzykujący wojenne okrzyki okrażali go i wrzucali do ognia trofea zabrane zabitym Latynom. Wylewali krew zwierząt na płomienie, a gdy ogień zgasł, myli kości w winie i umieszczali je w urnach. Kremacja stała się w Rzymie tak wielkim symbolem statusu, że budowa i wynajem przestrzeni w kolumbariach — sklepieniach lub podobnych budowlach z niszami w ścianach, w których umieszczano prochy zmarłych — stała się dochodowym biznesem. Około 100 r. n.e. kremacje w Cesarstwie Rzymskim zostały jednak zaniechane, być może z powodu rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa. Chociaż kremacja wśród chrześcijan nie była wyraźnym tabu, nie zachęcali do niej z powodu pogańskich skojarzeń i obaw, że może ona kolidować z obiecanym zmartwychwstaniem ciała i jego ponownym zjednoczeniem z duszą. Najbardziej praktycznym powodem stała się jednak groźba poważnych niedoborów drewna, bo tak dużo drzew wycinano na stosy.

Pogańscy Skandynawowie preferowali kremację, wierząc, że pomaga ona uwolnić ducha od ciała i chroni zmarłych przed krzywdzeniem żywych. Ich praktyki były podobne do greckich i rzymskich epickich kremacji. Po nawróceniu Islandczyków na chrześcijaństwo w 1000 r. n.e. kremacja była rzadkością w Europie Zachodniej aż do XIX wieku, z wyjątkiem sytuacji kryzysowych. Na przykład podczas wybuchu czarnej śmierci w 1656 r. w Neapolu spalono ciała 60 tysięcy ofiar w ciągu jednego tygodnia.

W Indiach i niektórych innych krajach, w których zwyczaj ten jest praktykowany od starożytności, kremacja jest uważana za bardzo pożądaną. Wszyscy pobożni Hindusi pragną być spopieleni w Waranasi. Nabrzeże tego świętego miasta jest wyłożone betonowymi i marmurowymi płytami, na których wznoszone są stosy. Następnie szczątki są składane w rzece Ganges. W niektórych krajach azjatyckich kremacja jest dostępna tylko dla nielicznych uprzywilejowanych: w Tybecie jest zwykle zarezerwowana dla wysokich lamów, w Laosie jest dla tych, którzy umarli „szczęśliwie”, czyli z przyczyn naturalnych po zakończeniu spokojnego i dostatniego życia. Ceremonie kremacji na Bali są kolorowe i radosne. W „szczęśliwy” dzień ciała kilku zasłużonych osób, które zostały tymczasowo pochowane lub zabalsamowane, są przenoszone do wysokiej i ozdobnej wieży z drewna i bambusa i poddawane kremacji. Czterdzieści dwa dni później druga wieża, z podobiznami zamiast ciał, jest spalana, aby pomóc duszy w jej podróży do najwyższych niebios. Popioły pozostałe po spaleniu wież, podobnie jak prochy ciał, są rozrzucone na wodzie.

Cmentarze w obiektywie



Cmentarz
w Olsztynie
przy Kościele
św. Józefa



Cmentarz
w Olsztynie
przy Alei Wojska
Polskiego



Cmentarz
w Dywitach




PIK GRANIT
K A M I E N I A R S T W O



ORYGINALNE I WYTWORNE NAGROBKI
ORAZ UNIKALNE I ELEGANCKIE RZEŻBY.

DO KAŻDEGO ZLECENIA PODCHODZIMY INDYWIDUALNIE
I JEST ONO DLA NAS SWOISTYM WYZWANIEM.

ZADOWOLENIE KLIENTA TO PODSTAWA
STAWIAMY JE SOBIE JAKO NAJWYŻSZĄ POPRZECZKĘ.

WIEMY, ŻE W TRUDNYM MOMENCIE,
MUSIMY BYĆ DLA PAŃSTWA PROFESJONALNI I RZETELNI.



PIK GRANIT

UL. WADAŚKA 9 · 10-382 OLSZTYN

PIERWSZA WYSTAWA OD BRAMY GŁÓWNEJ CMENTARZA DYWITY

TEL. 788 861 741 · EMAIL: BIURO@PIKGRANIT.PL · WWW.PIKGRANIT.PL

ZAKŁAD CZYNNY JEST W GODZINACH:
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU 9.00 - 17.00
W SOBOTĘ 9.00 - 13.00